



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 5 września 2022 | Redaktor prowadzący Piotr Winnicki | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 206.10094, 1

Nakład 79 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych



7 finalistów Nike 2022



powieść

Anna
Cieplak

Rozpływaj się



biografia

Artur
Domosławski

Wygnaniec.
21 scen z życia
Zygmunta
Baumana



poezja

Jerzy
Jarniewicz

Mondo cane



reportaż

Joanna
Ostrowska

Oni.
Homoseksualiści
w czasie II wojny
światowej



powieść

Edward
Pasewicz

Pulverkopf



powieść

Maciej
Plaza

Golem



esej

Kacper
Pobłocki

Chamstwo

W finale 26. edycji są aż trzy powieści. Poza tym w siódemce znalazły się: tom poetycki, biografia, esej oraz reportaż historyczny ► 4-5

Wewnętrzny sondaż wyborczy PiS

Może być katastrofa

Poparcie między 33 a 37 proc., ale też widmo demobilizacji wyborców – to konkluzje z wewnętrznych sondaży PiS. Dlatego rządowa pomoc ma iść tam, gdzie jest elektorat partii

Agata Kondzińska

– Nie obawiamy się tego, że nasi wyborcy zagłosują na opozycję, ale tego, że nie pójdą na wybory wcale – mówi nasz rozmówca z obozu władzy.

33 proc. to dla PiS za mało

W zeszłym tygodniu pisaliśmy, że w wyborczym roku 2023 rząd wypłaci emerytom aż trzy dodatkowe świadczenia – 13., 14. i 15. emeryturę.

– Nasza baza wyborcza to ludzie starsi i mniejsze miasta. To oczywiste, że w pierwszej kolejności zatroszczymy się o „emerytów”, a nie

o symbolicznych „frankowiczów” – komentuje ważny poseł z otoczenia Kaczyńskiego.

Politycy PiS zdają sobie sprawę z kryzysu, drożyzny, cen energii, gazu, kłopotów z węglem. „Wyborcza” pisała o obawach partii Kaczyńskiego przed nadchodzącą jesienią i zimą. – Wzrost cen energii czy gazu dotyka już wszystkich. Do tego kłopoty z produkcją dwutlenku węgla, inflacja wciąż ponad przewidywania, z którą pewnie dojedziemy do przyszłorocznych wyborów parlamentarnych. Chociaż mam nadzieję, że nie będzie już dwucyfrowa. To wszystko jest wielkim wyzwaniem – mówił nam polityk PiS.

Według naszych informacji – jak wynika z wewnętrznych analiz partii – średnie poparcie dla PiS wynosi między 33 a 37 proc. W 2019 r. utrzymał samodzielną władzę, ponieważ dostał w wyborach 43 proc. głosów, a cztery lata wcześniej – niecałe 38 proc. (ale do Sejmu nie weszła wtedy Lewica). Dlatego wynik rzędu 33 proc. jest dla partii Kaczyńskiego katastrofą, bo oznacza pewne oddanie władzy opozycji.

Kaczyński odwiedzi 94 okręgi

– Jeśli nasz elektorat się zdemobilizuje, nie pójdzie głosować, to będzie bardzo źle. Temu musimy przeciwdziałać – przyznaje polityk PiS.

– Będą robić w rządzie programy pod elektorat – mówi inny nasz rozmówca.

Prezes PiS właśnie wraca na trasę. W sobotę spotkał się z sympatykami w Nowym Targu i Nowym

Sączu, w niedzielę w Mielcu i Stalowej Woli. Kaczyński chce objechać 94 okręgi, w których partia utworzyła niedawno nowe oddziały terenowe.

Jego głównym zadaniem jest właśnie mobilizacja elektoratu. Sam to zapowiedział jeszcze w czerwcu na partyjnej konwencji. Swoją objazd po kraju reklamował wtedy opowieścią o sukcesach rządu PiS. – Kto ma inny to robić, jeśli nie my? – pytał. I zapewniał: – Nigdy żaden rząd nie uczynił w historii tyle, co my. Naprzód i jeszcze raz naprzód!

PiS na bieżąco sprawdza, jak programy pomocowe są odbierane przez społeczeństwo. – Wiemy, że ludzie docenili obniżkę VAT na produkty spożywcze, ale też sporo o tym informowaliśmy, w sklepach były ulotki. Wiemy też, że społeczeństwo zauważyło wszelkiego rodzaju tarcze osłonowe. Teraz czekamy,

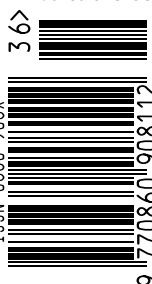
czy docenią dodatek węglowy – mówi polityk obozu władzy.

W PiS słychać głosy, że ugrupowanie stoi przed największym wyzwaniem od siedmiu lat. – Ten kryzys jest jak domino, jedno pociągniesz, drugie leci. Nie jest tak, że rozwiązanie jednego problemu kończy inne. Do wyborów jeszcze rok, ale to może być dla nas rok najtrudniejszy. Przede wszystkim dlatego, że nikt nie jest w stanie przewidzieć, co jeszcze się zdarzy – tłumaczy poseł PS.

Co ze zmianą kodeksu wyborczego?

W partii Kaczyńskiego wciąż nie zapadły ostateczne decyzje, czy zmieniać kodeks wyborczy na rok przed wyborami. Tak by zamiast obecnych 41 okręgów było ich dwa razy tyle, co znacznie podwyższyłoby realny próg i wyeliminowało mniejsze partie z wyborczej rozgrywki. ●

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



DUŻYFORMAT

ŁOWCY
„ŚMIER-
CIÓWKI”

Reportaż Bartosza Józefiaka
i Marcina Wójcika



EKONOMIA+

MOJE
DROGIE
CIEPŁO

Chcę oszczędzać,
ale mi nie pozwalają ► II-III

Kraj

Podwyżki
dobijają firmy

W styczniu mogą paść setki polskich firm – powiedział Tusk. Jest jeszcze czas, żeby coś zrobić! – apelował do Kaczyńskiego ► 3

Świat

Zima bez gazu
z Rosji

Drastyczne zmniejszenie przez Niemcy zależności gazowej od Rosji to czterokrotny wzrost kosztów dla konsumentów ► 10

Bartosz T.
Wielński



Polak, Węgier – dwa bratanki. Znowu

Mateusz Morawiecki wytrzymał bez Viktora Orbána le-dwie miesiąc. Teraz PiS wraca na antyunijną ścieżkę. – Brakuje mu uczciwości. Być może zgubił ją gdzieś w kontaktach z Moskwą – tak o prorosyjskim premierze Węgier mówił kilka miesięcy temu ukraiński prezydent Wołodymyr Zelenski. Orbán, mimo barbarzyńskiej inwazji Rosji na Ukrainę, utrzymał związki gospodarcze z Moskwą, hamował unijne sankcje, odmawiał napadniętemu państwu wsparcia. Usprawiedliwiał postępowanie Putina, kwestionował popełnione przez Rosję zbrodnie w okupowanych ukraińskich miastach. W sobotę jako jedyny unijny przywódca udał się do Moskwy na pogrzeb Michaila Gorbaczowa. To jednoznaczny gest. Orbán jest koniem trojańskim Putina w Unii Europejskiej i się z tym nie kryje.

Dokładnie 37 dni temu premier Mateusz Morawiecki ogłosił, że drogi Polski i Węgier się rozeszły. Brzmiało to wiarygodnie. Państwo, które wspiera walczącą Ukrainę, jak tylko jest w stanie – wysyłając czołgi i haubice oraz udzielając schronienia setkom tysięcy ukraińskich uchodźców – nie może bratać się z krajem,

któremu bliżej do Putina. Teraz jednak Morawiecki zmienia zdanie i na łamach finansowanego przez podległe sobie spółki skarbu państwa tygodnika ogłasza, że wraca do współpracy z Orbánem.

Ten zwrot nie jest przypadkowy. Komisja Europejska przyjęła wobec Polski twardy kurs

Dokładnie 37 dni temu premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że drogi Polski i Węgier się rozeszły. Brzmiało to wiarygodnie

i nie chce wypłacić miliardów z Funduszu Odbudowy, dopóki rząd PiS nie zacznie przestrzegać zasad praworządności. Wobec tego w lipcu Jarosław Kaczyński zapowiadał zaostrzenie kursu wobec Unii Europejskiej. „Koniec tego dobrego” – mówił. Zdzisław Krasnodębski, europoseł, główny ekspert PiS od polityki unijnej, uznał Zachód – czyli Unię Europejską – za większe zagrożenie dla Polski niż Rosja. Bez pardonów atakowanie demokratycznej wspólnoty podczas wojny z rosyjskim reżimem trzeba nazwać po imieniu: to zdrada.

Napaść Rosji na Ukrainę antyeuropejski nurt w polityce PiS wyciszyła tylko na chwilę. Kaczyński z Morawieckim wracają na pozycję, które zajmowali w grudniu 2021 r., gdy mimo amerykańskich ostrzeżeń o nieuchronnym ataku Putina przyjmowali w Warszawie z honorami jego zachodnioeuropejskich sojuszników. Pozostaje tylko czekać, aż po Orbánie Morawiecki wyciągnie rękę do przywódczyni francuskiej skrajnej prawicy Marine Le Pen, której Rosja pożyczła pieniądze na kampanie wyborcze, albo do zblatowanych z Kremlm przywódców skrajnej włoskiej prawicy.

Kaczyński ma rację, stawka przyszłorocznych wyborów jest gigantyczna. Polacy wybiorą, czy chcą pozostać w Unii Europejskiej, czy razem z Orbánem i innymi sojusznikami Putina dryfować w kierunku Rosji. ●

Nowy Jork Gwiazda wciąż błyszczy



FOT. FRANK FRANKLIN II / AP

Serena Williams przegrała w III rundzie US Open i prawdopodobnie zakończyła karierę. Zapewnia, że jest gotowa psychicznie na sportową emeryturę, jednak nie potrafi powiedzieć: „To na sto procent koniec”.

W Nowym Jorku rozegrała trzy fantastyczne mecze, czuje, że wciąż jest świetna ► **16**

Fiskus tropi baseny

20

TYS.

Tyle basenów nie zgłoszono we Francji do urzędu podatkowego. a jest ich tam ponad 3 mln, co daje jej pod tym względem pierwsze miejsce w Europie. Francja na świecie ustępuje jedynie USA, gdzie basenów przydomowych jest trzykrotnie więcej

Czy jest się czego bać? Pająk Nosferatu w pobliżu Polski

Zoropsis spinimana, czyli pająk Nosferatu, jeszcze dwie dekady temu występował tylko w okolicach Morza Śródziemnego. Dzięki nieświadomej pomocy człowieka i zmianom klimatu zaczął się jednak zapuszczać coraz bardziej na północ.

W 2005 r. pojawił się w Niemczech, we Fryburgu, a ostatnio znaleziono go w Bremie, Saksonii i Nadrenii Północnej-Westfalii. Coraz więcej osób obawia się, że może też przywędrować do Polski, a portale internetowe podsycają ten strach.

Z. spinimana jest jadowity, podobnie zresztą jak prawie każdy pająk na świecie. Jego jad nie jest groźny, a ból po ukąszeniu zwykle słabszy niż po użądleniu przez osę.

Gdy tak się zdarzy, że znajdziemy go w swoim domu, nie panikujmy. Po prostu złapmy go w jakieś pudełko czy nawet do szklanki i wynieśmy do ogrodu lub piwnicy.

Z. spinimana jest sporym pajakiem. Długość jego ciała dochodzi do 1,9 cm, natomiast nogi mogą mieć rozpiętość nawet do 6 cm.



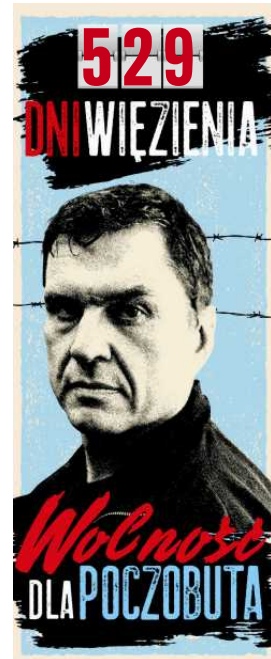
FOT. SHUTTERSTOCK

Na karapaksie ma czarny rysunek, który niektórym przypomina twarz wampira z filmu „Nosferatu – symfonia grozy”, i właśnie dlatego przylgnęła do niego nazwa Nosferatu.

Na południu Europy żyje zazwyczaj w lasach, gdzie lubi się chować pod korą i kamieniami. W Europie Środkowej woli jednak przebywać w budynkach, prawdopodobnie dlatego, że jest w nich ciepło. ●

Mateusz Sowiński

Andrzej rysuje



Naszą marką jest wiarygodność

MATEUSZ MORAWIECKI

Tak mówił premier na spotkaniu z mieszkańcami Żalna w pow. tucholskim. Wkrótce po tych słowach za jego plecami pojawił się transparent „Morawiecki = brak węgla i miska ryżu”

Relacja ze spotkania ► Wyborcza.pl

Uchronić przed upadkiem

– W styczniu mogą paść setki polskich firm – alarmował Donald Tusk na sobotniej konferencji w Konstantynowie Łódzkim.
– Jest jeszcze czas, żeby coś zrobić! – apelował do Jarosława Kaczyńskiego.

Agnieszka Urazińska

Przewodniczący Platformy Obywatelskiej przyjechał w sobotę do Konstantynowa Łódzkiego do rodzinnej firmy, zakładu włókienniczego Biliński. – Sytuacja polskich przedsiębiorców, setek firm w kraju robi się dramatyczna – mówił. – Napływają do mnie dramatyczne informacje z różnych stron Polski. PGNiG przedstawia przedsiębiorcom podwyżki. I to nie o kilkanaście procent, tylko o 1200, 1300, a nawet 1500! A to oznacza dla nich tragedię. W ciągu miesiąca będą mieli mniej przychodu niż miesięczny rachunek za gaz. To oznacza, że w styczniu mogą paść setki polskich firm, a tysiące ludzi stracą pracę.

Do fabryki Biliński przyjechali także inni łódzcy przedsiębiorcy. – Stoimy przed potężnym kryzysem – mówił Stefan Derendowski z firmy Marko-Kolor zajmującej się barwieniem dzianin i zatrudniającej ponad 200 osób. – Jeśli będę musiał płacić rachunki o 1300 proc. wyższe, będę musiał zamknąć zakład. Już dokładam z własnych pieniędzy. Czeka mnie dramat.

Tusk alarmuje, że od stycznia przedsiębiorcy przez miesiąc będą tu mieli mniej przychodu, niż wyniosą rachunki za gaz. – Pętla zaciśnie się tak, że w styczniu będą padać setki firm i fabryk – podkreślał.

Zwrócił też uwagę, że podczas gdy polscy przedsiębiorcy stoją przed widmem upad-



• Przewodniczący PO podczas sobotniej konferencji w Konstantynowie Łódzkim

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tusk zwrócił uwagę, że podczas gdy polscy przedsiębiorcy stoją przed widmem upadku, PGNiG chwali się rekordowymi zyskami

ku, PGNiG chwali się rekordowymi zyskami – ponad 4 mld zł. – Tu nie chodzi o to, żeby budować potęgę wielkich molochów, takich jak PGNiG, tylko aby ratować fabryki. Inaczej będzie dramat. Proszę mi wybaczyć emocje. Będzie kaplica.

Podwyżki dobijają firmy

Jak podkreślał Donald Tusk, już nie chodzi o politykę. – Co mi z tego, że wygramy wybo-

ry, skoro trzeba będzie sprzątać po tsunami? A przecież jest jeszcze czas, żeby coś zrobić! Chłopie, zrób coś – zwrócił się przewodniczący PO do Jarosława Kaczyńskiego, który rozpoczął podróżę po kraju. I radził mu, za pośrednictwem mediów, aby zamiast spotykać się z wyborcami w zamkniętych salach, pojechać do zakładów w Ostrowcu Świętokrzyskim, w Końskich czy Tubądzinie, żeby posłuchać, w jakiej sytuacji znaleźli się polscy przedsiębiorcy. I żeby działać.

Pomysły opozycji? – Tu nie chodzi o pomysły opozycji! – zapewniał Tusk. – Jestem zwolennikiem decyzji, które sprawdziły się w innych krajach. Póki Europa nie jest przystosowana do uniezależnienia się od rosyjskiego gazu, należy założyć górny pułap cen, co uchroni polskie firmy przed upadkiem.

Zdaniem Tuska ingerencja państwa jest konieczna, a pułap powinien być niższy od średniej europejskiej, aby polskie firmy pozostały konkurencyjne wobec zagranicznych.

Donald Tusk wielokrotnie podkreślał, że z przedsiębiorcami nie on powinien rozmawiać, tylko przedstawiciel rządu lub partii rządzącej. – Nie lider opozycji powinien tu być, bo ja mogę apelować, a oni mogliby podejmować decyzje, które uratują przedsiębiorców.

Reparacje

W Konstantynowie Łódzkim Donald Tusk odniósł się także do zapowiedzi rządu o starania w sprawie reparacji od Niemiec. – Chodzi o to, by konsekwentnie i skutecznie odzyskiwać to, co Polska utraciła. Tu jesteśmy zgodni – mówił. – Jarosław Kaczyński chce zrobić wojnę domową wokół tej sprawy.

Tusk określił się jako ofiarę fałszywej propagandy PiS-u w kwestiach niemieckich. – Nikt mnie nie będzie uczył historii, Kaczyński nie będzie nikogo uczył polskości – mówił. Podkreślał, że w kwestii zasadności reparacji sporu w Polsce nie ma. Zwrócił się też do przedstawicieli rządzącej partii w związku z powrotem do sprawy: – Powiedźcie, o co tak naprawdę chodzi. Dlaczego przed kampanią?

Przewodniczący PO odpowiadał też na pytanie dotyczące przyjętej przez Sejm ustawy w sprawie dopłat do źródeł ciepła. A także kontrowersyjnej poprawki, która pozwala na odstąpienia od dopuszczalnych wartości emisji w „przypadku nadzędnej potrzeby utrzymania dostaw ciepła”. – Gdy słyszę, że szkoły mają się przygotować do zamknięcia w przypadku, gdy zimą temperatura w klasach spadnie poniżej 18 stopni, to dla mnie znaczy, że oni już wiedzą. I może się okazać, że nasze dzieci, w moim przypadku wnuki, podobnie jak w pandemii będą się uczyć w domach.

Mówił o węglu, który sprowadzany jest do Polski m.in. z Ameryki Południowej. – Słyszemy, że tam jest dużo więcej gumy, piachu i odpadów niż węgla i że on się na opał nie nadaje, jest szkodliwy – mówił. – Wmawialiście sobie i Polakom, że mamy węgiel na 200 lat – odniósł się m.in. do słów Andrzeja Dudy sprzed siedmiu lat. – Co takiego się stało, że ten zapas wyparował? ●

Jarosław Kaczyński w Małopolsce

Będziemy mówić o tym, co się działo w Polsce podczas wojny

Prezes PiS na spotkaniu z wyborcami w Nowym Targu wybrał kilka tematów – przede wszystkim inflację i ceny opału (brak węgla), dozbrajanie polskiej armii i reparacje od Niemiec. Przy każdym z tych wątków nie zapominał o opozycji.

– Jaka jest różnica między nami a nimi, tą poprzednią ekipą? My nie kradniemy, a na pewno nie bezkarnie. Na każdą taką sytuację reagujemy stanowczo, bo tak cy po prostu jesteśmy.

Kaczyński odniósł się do szalejącej inflacji i wysokich cen: od rządzących nie zależą ceny su-

rowców, jest wojna, rząd robi, co może. Tłumaczył, że jest metoda na obniżenie inflacji, ale PiS nie chce po nią sięgać – to podnoszenie bezrobocia. Dodał, że za czasów Tuska bezrobocie osiągnęło poziom 15 proc.

– Wspomagamy emerytów, najuboższe gospodarstwa (w sensie energetycznym) różnego rodzaju dodatkami, ustalamy taryfy. Może być jeszcze dużo zamieszania, ale to się uspokoi. Zwiększamy produkcję węgla, który nadaje się do ogrzewania, dostarczymy Polakom te kilkanaście milionów ton węgla, nie zabraknie go.

Najwięcej czasu poświęcił repara-
cjom, przypominając raport poniesionych przez Polskę strat, który 1 września przedstawił poseł Arkadiusz Mularczyk (ponad 6 bln zł).

– To jest najbardziej oszczędne wyliczenie, jakie można było zrobić. Niemcy wypłaciły odszkodowania wojenne 70 krajom, a nam nie. Musimy zacząć traktować siebie jako państwo poważne i przestać myśleć o sobie, że jesteśmy gorszym krajem. Te kompleksy są nie do przyjęcia. Wiemy oczywiście, że opozycja nigdy się z nami nie zgodzi,

to my i tak będziemy prowadzić kampanię informacyjną, która uświadomi światu, tak-
że Niemcom, co w czasie wojny w Polsce się stało – oświadczył prezes PiS.

– I stworzymy armię pilnującą najbliższych wyborów, skoro i opozycja planuje takie działania – zapowiedział.

Prosto z Nowego Targu Kaczyński pojechał do Nowego Sącza. Tam spotkał się z działaczami PiS. Podobnie jak w Nowym Targu mówił o repara-
cjach i wyborach, wrócił też do transpłciowości.

Wytykał błędy popełniane przez kolejne rządy w III RP, tłumacząc, na czym polega dzisiejszy podział ideologiczny w Polsce i skąd się wziął.

– Rewolucja obyczajowa charakteryzuje się nieustającą radykalizacją. My nie chcemy, żeby tej rewolucji nie było w ogóle, bo taki jest świat, zmienia się. Ale mimo wszystko chcemy normalności, zwykłej rodziny, żeby dzieci przychodziły na świat – przekonywał Kaczyński. ●

**Piotr Starmach
Renata Radłowska**

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Nauczycielskie płace i emerytury

- Ile naprawdę zarabiają nauczyciele
- Komu się należą świadczenia kompensacyjne

**DODATEK
SPECJALNY**



Książki finalistki Nagrody Literackiej

Nike 2022



Michał Nogaś, Wojciech Szot

2 października w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie po raz 26. wręczona zostanie Nagroda Literacka „Nike”.

Nagrodę ustanowiły Fundacja Agory oraz „Gazeta Wyborcza”. Po raz pierwszy przyznano ją w roku 1997, trafiła wówczas do Wiesława Myśliwskiego za powieść „Widnokrąg”. To jeden z dwójga pisarzy, którzy Nike odebrali dwukrotnie (ponownie dekadę później za „Traktat o luskaniu fasoli”). W 2008 roku (za „Biegunów”) i w 2015 (za „Księgi Jakubowe”) wyróżniono Olgę Tokarczuk.

Nagroda Literacka „Nike” przyznawana jest corocznie za najlepszą książkę roku poprzedniego. W konkursie mogą brać udział książki reprezentujące wszystkie gatunki literackie, także dzieła humanistyczne „o wybitnych wartościach literackich”. Nike nie można przyznać pośmiertnie, nie można jej podzielić ani nie przyznać.

Jury wiosną przedstawia długą listę nominowanych, czyli 20 książek. Na przełomie lata i jesieni ujawnia finałową siódmkę. A decyzja o tym, kto zostanie zwycięzcą, podejmowana jest w dniu gali. W tym roku w kapitułę Nike zasiadają – obok przewodniczącego prof. Przemysława Czaplińskiego – Marek Beylin, Inga Iwaśiów, Iwona Kurz, Tadeusz Nyczek, Magdalena Piekara, Szymon Rudnicki, Maria Topczewska oraz Maria Zmarz-Koczanowicz.

Nagrodzie Literackiej „Nike” towarzyszy Nike Czytelników. Czytelnicy i czytelniczki wybierają spośród siedmiu nominowanych do nagrody książek swoją faworytkę. Chętni mogą napisać o wybranej książce recenzję.

W ubiegłym roku Nagrodę Literacką „Nike” – za „Kajś”, osobistą reporterką opowieść o Śląsku – otrzymał Zbigniew Rokita. Do niego powędrowała także Nike Czytelników. ●

Plebiscyt Nike Czytelników!



• **Który z siedmiorga finalistów powinien Twoim zdaniem dostać w tym roku Nike Czytelników?**

Na swój typ zgłoś się na stronie: Wyborcza.pl/nike

Laureata plebiscytu ogłosimy 1 października w „Wyborczej”.

• **Możesz również wziąć udział w konkursie na recenzję książki.** Autor najciekawszej recenzji o długości do 2 tys. znaków wygra voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł. Recenzję wyślij na Wyborcza.pl/nike.

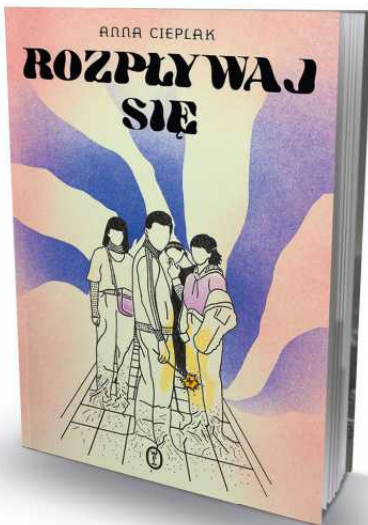
Zwycięzcę konkursu ogłosimy podczas gali 2 października 2022 r., a fragmenty wybranej recenzji ukażą się w „Wyborczej”.

• Plebiscyt Nike Czytelników i konkurs na recenzję trwają do 25 września do godz. 23.59.

POWIEŚĆ



• (ur. w 1988 r.)
pisarka,
animatorka
kultury,
aktywistka



Anna Cieplak

Rozpływaj się

Wydawnictwo Literackie, Kraków

Anna Cieplak, pisarka i aktywistka pochodząca z Dąbrowy Górniczej, była nominowana do Nike w 2018 roku za „Lata powyżej zera”. W swojej czwartej powieści sięga po historię pokolenia „eurosierot”, czyli tych, których rodzice i opiekunowie wyjechali za pracą na Zachód.

Bohaterowie „Rozpływaj się” – bracia Robert i Janek oraz ich partnerki Alina i Marca – dorastali w familoku w Rudzie Śląskiej. Całą czwórką, mocno doświadczoną przez los, opiekuje się babcia chłopców. I to właśnie ona podejmuje decyzję o wy-

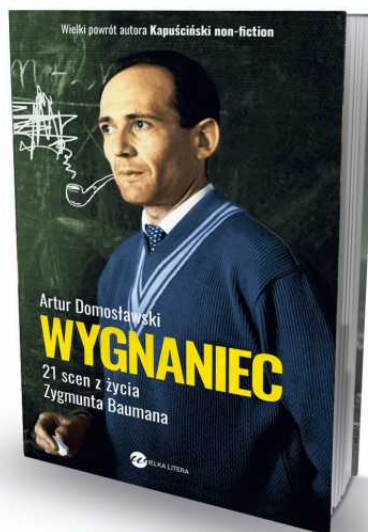
jeździe do Niemiec, by zarobić pieniądze na utrzymanie rodziny, ułatwić wnukom lepszy start w dorosłe życie – na Śląsku, w dobie transformacji, bezrobocia, biedy i niemocy.

Cieplak pokazuje rozpad rodzinnego świata, konflikt interesów, który zaczyna dzielić dotychczas blisko ze sobą związanych ludzi, różne strategie na życie. Píše też o macierzyństwie, rywalizacji, pracoholizmie, marzeniach o lepszym świecie, którym choć chwilowo można się zachłysnąć. Pisarka śledzi życie bohaterów na przestrzeni dwóch dekad, a gdy w końcu doprowadza do ich spotkania po latach, zmusza całą czwórkę do zrobienia rachunku sumienia i przyznania się do błędów. ●

BIOGRAFIA



• (ur. w 1967 r.)
teatrolog,
pisarz,
reportażysta



Artur Domosławski

Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana

Wielka Litera, Warszawa

Artur Domosławski, reporter, a także biograf Ryszarda Kapuścińskiego, podjął się opisanie złożoności losów jednego z najwybitniejszych filozofów współczesności.

„Wygnaniec” to książka monumentalna, szczegółowo opowiadająca o kolejnych etapach życia Baumana – chłopca, któremu w przedwojennym Poznaniu przyszło doświadczyć brutalnego polskiego antysemityzmu, żołnierza I. Armii Wojska Polskiego oraz Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, wielkiego naukowca, którego kariera rozwijała się najpierw w Polsce, a następnie – przerwana przez komunistyczne władze – w Wielkiej Brytanii. To właśnie tam, na emigracji, filozof opublikował swoje najważniej-

sze prace, które przyniosły mu światowe uznanie.

Píše też Domosławski o trudnym powrocie Baumana do Polski, gdzie – pod koniec życia – spotkała go seria upokorzeń.

Jednym z nich była odmowa odnowienia doktoratu przez Uniwersytet Warszawski (w roku 2006). „Domosławski zadaje sobie i innym pytanie: co było powodem, że krótkotrwała współpraca Baumana z Informacją Wojskową (do której nawiązywał jego krytycy) i służba w KBW stały się w oczach współczesnych niezmiarywalnym piętnem?” – pisał przed rokiem w „Wyborczej” prof. Janusz Reykowski.

Biografia wielkiego filozofa pokazuje, jaką cenę przychodzi płacić za życiowe, nie zawsze w pełni od nas zależne wybory, jak łatwo rozkręcić przemysł pogardy i że przeznaczenie często wygrywa z dobrem i rzetelną wiedzą. ●

POEZJA



• (ur. w 1958 r.)
poeta,
krytyk
literacki,
tłumacz



Jerzy Jarniewicz

Mondo cane

Biuro Literackie, Stronie Śląskie

Na tom Jarniewicza składają się wiersze bardzo różnorodne, a jednocześnie tworzące jedną opowieść – o żalobie, miłości, niezauważalnej brutalności, którą wypełnione jest nasze codzienne życie. W wierszu „W Parku na Zdrowiu nie ma dziś tłumów” mamy listopad, „nauczycielkę przysypaną liśćmi i psa, z którym/ wyszła, a który wrócił sam, w nocy”. Niepokojące zdarzenia i powidoki zbrodni wypełniają tom poezji Jarniewicza.

To utwory zaskakujące kontrpunktami, zmiennymi nastrojami, obnażające banał języka i wydobywające z niego sytuacje liryczne. Jak w otwierającym tom wierszu „Gazety miały rację: śnieg padał w całej Polsce”, w którym „niecodzienny” śnieg

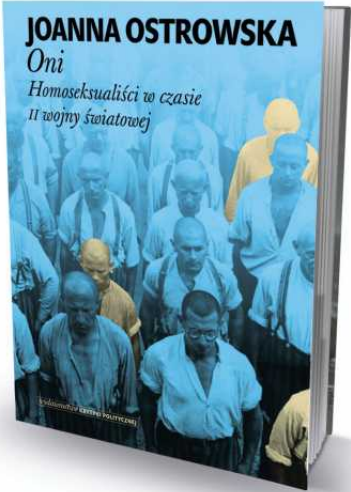
jest „obcy na mojej ulicy” i przywołuje wspomnienie rozstania, które otwiera podmiot liryczny na kolejne smutne obrazy. W „Mondo cane” – zgodnie z tytułem – zwierzęta, ich śmierć i zupełnie inne niż ludzkie bytowanie, odgrywają ważną rolę. Psy, którym „papier przetał drogę do życia wiecznego”, beagle „w zbliżeniu na trawie” czy domowy pupil „skutecznie” odprowadzający pana do drzwi.

Jest „Mondo cane” tomem poświęconym również cielesności, czytelnik znajdzie w nim wspaniałe erotyki, intymną lirykę, której język – jak píše autor w wierszu „Końcówki osobowe” – „domaga się zrozumienia”. Świat, który opowiada nam Jarniewicz, to świat pustki, tęsknoty za prawdziwymi uczuciami i emocjami. Podmiot liryczny „Mondo cane” wydaje się pełen gorzkości, choć wciąż ma nadzieję, że „zostanie po nas miłość/ plus elektryfikacja”. ●

Książki finalistki Nagrody Literackiej

W finale 26. edycji Nagrody Literackiej „Nike” decyzją jury pod przewodnictwem prof. Przemysława Czaplińskiego są aż trzy powieści. Poza tym do siódemki trafiły: tom poetycki, biografia, esej oraz reportaż historyczny.

REPORTAŻ HISTORYCZNY



• (ur. w 1983 r.) historyczka, krytyczka filmowa, dramaturżka

Joanna Ostrowska

Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej

Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa

W 1989 roku pod Ścianą Śmierci w muzeum w Auschwitz ktoś zostawił dwie wiązanki kwiatów. Na jednej, w imieniu byłego więźnia Karla Goratha, napisano: „Dla naszych homoseksualnych braci, którzy tu zginęli”. Po kilku godzinach kwiaty znalazły się w koszu na śmieci. Ponad czterdzieści lat po zakończeniu II wojny światowej nie każdy zasługiwał na upamiętnienie. „Oni”, bohaterowie miejscami wstrząsającego reportażu historycznego Joanny Ostrowskiej,

do dzisiaj nie doczekali się swojego miejsca w historii.

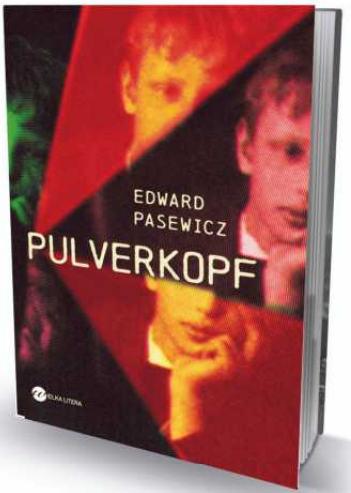
Książka Ostrowskiej przywraca pamięć o nieheteronormatywnych mężczyznach, którzy do obozów koncentracyjnych trafiali m.in. na podstawie penalizującego męsko-męskie stosunki seksualne w III Rzeszy paragrafu 175. Autorka „Onych” nie skupia się wyłącznie na wojennych losach, przygląda się też życiu swoich bohaterów po „wyzwoleniu”. Teraz musieli ukrywać nie tylko to, kim są, ale również to, co przeszli.

Skrupulatne, prowadzone przez wiele lat badania Ostrowskiej są przełomowe dla polskiej historii – mimo tysięcy książek poświęconych ofiarom nazistowskich zbrodni o „Onych” milczano. Autorka przelamuje tabu i robi to książką

świetnie udokumentowaną, precyzyjną, a także reporterską, wciągającą w opowiadane historie.

To, co wstrząsa w „Onych”, to również przyjrzenie się polskiej literaturze obozowej. Wanda Półtawska w książce „I boję się snów” wspominała, że czuła się „osaczona tym pożądlivym tłumem, tłumem zboczeńców. To było chyba gorsze niż głód. (...) Lesbische Liebe szerzyła się na prawach epidemii”. Pogarda i nienawiść, z którymi spotkały się nieheteronormatywne osoby w obozach koncentracyjnych, przypomina nazistowski i antysemicki dyskurs. Nawet we wspomnieniach ofiar. Książka Ostrowskiej jest jak uderzenie pięścią w stół i powiedzenie: bez nich historii już nie można opowiadać. ●

POWIEŚĆ



• (ur. w 1971 r.) poeta, pisarz, dramaturg, kompozytor

Edward Pasewicz

Pulverkopf

Wielka Litera, Warszawa

1993 rok. Międzyrzecz. Patryk Werhant ma siedemnaście lat, jest „aryjskim blondasem”, leży w trawie i właśnie chce zapalić skradzionego matce papierosa. Za chwilę w trzinach obrastających brzeg rzeki dostrzeże trupa. Herr Tański po pijanemu wpadł do wody, a może jest ofiarą zbrodni?

Kilkanaście lat później. Poznań. Patryk Werhant, czytając listy swojej babki Weroniki, trafia na ślad żyjącego przed II wojną światową w Meseritz kompozytora Norberta von Han-

nenheima, postaci historycznej, „wygłodniałego ucznia Schönberga”. Fascynacja poszukiwaniem śladów von Hanenheima prowadzi Patryka na skraj szaleństwa.

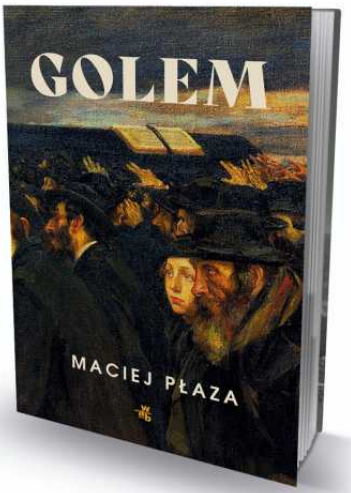
1945 rok. Meseritz/Międzyrzecz. Choć wojna się już skończyła, von Hanenheim wciąż przebywa w miejscowym szpitalu psychiatrycznym. Umiera dopiero kilka miesięcy później. Oficjalnie – z powodu choroby serca. W jaki sposób udało mu się przetrwać akcję T4, w ramach której naziści dokonywali przymusowej eutanazji osób z chorobami psychicznymi? Kim był von Hanenheim przed wojną?

To tylko kilka punktów na rozległej mapie „Pulverkopfa”. To dziejąca się na

wielu planach czasowych, wielopoziomowa opowieść o miłości do muzyki, poszukiwaniu biografii i tożsamości. To również książka stawiająca pytania o status prawdy – autor, wpłatając w fikcyjną opowieść efekty własnych badań nad biografią von Hanenheima, tworzy palimpsest i apokryf, który jednocześnie jest doskonałą literacko opowieścią z wyrazistą kobiecą bohaterką – babcia Patryka Werhanta z pewnością zapadnie czytelnikom w pamięć.

Książka Pasewicza jest powieścią doskonale skonstruowaną, której kolejne rozdziały układają się w symfonię pełną nawiązań do niemieckiej muzyki klasycznej. ●

POWIEŚĆ



• (ur. w 1976 r.) prozaik, tłumacz, literaturoznawca

Maciej Plaza

Golem

W.A.B., Warszawa

Jest rok 1910, gdy do jednego z leżących na Podolu miasteczek przybywa włóczęga, który „wodę chleptał z dłoni, choć spostrzegli niektórzy, przedtem obmył ją i przez chwilę poruszał ustami, może mamrotal modlitwę”. W nieznanym „kulawym olbrzymie”, miejscowi chasydzi powoli rozpoznają nie tylko milczącego biedaka, ale też kogoś z innego niż ziemski porządku, a cadyk zaprasza go, by zamieszkał w jego dworze.

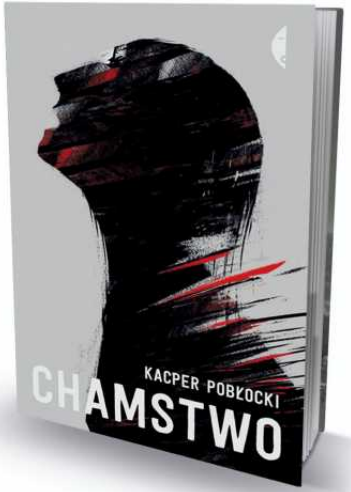
Maciej Plaza to laureat Angelusa (za „Robinsona w Bolechowie”), tłumacz Lovecrafta, doktor humanistyki (w finale Nike jest po raz drugi, wcześniej trafił tam ze „Skoruniem” w 2016 roku).

W „Golemie” Plaza „z rozmachem i wyczuciem rekonstruuje czy też ponownie ożywia to, co kiedyś mogliśmy poznać niejako z pierwszej ręki, czytając prozę Singera lub Strykowskię. Mamy tu zatem dziesiątki nazw związanych z praktykami religijnymi chasydów, mnóstwo wiedzy o ustanowionych przez nich rytuałach, osobliwych nakazach i zakazach, plus oczywiście wypisy z kabalistycznych podań i świętych pism należących do judaistycznego ka-

nonu” – pisał o „Golemie” na łamach „Wyborczej” krytyk Dariusz Nowacki. Zauważał też, nazywając powieść „piękną”, że wyszła ona spod pióra „wybitnego stylisty, pisarza, który włada polszczyzną jak naprawdę niewielu mu współczesnych”.

Autor bardzo umiejętnie i w sposób dość zaskakujący gra z figurą golema, oddaje głos mieszkańcom fikcyjnych Liścisk, przede wszystkim zaś odtwarza – z ogromną maestrią – utracony na zawsze świat chasydów, pozwala mu przemówić, oczarować i opowiedzieć nielata historię, również tę związaną z konfliktami wewnątrz wspólnoty i stale powracającym zagrożeniem pogromami. ●

ESEJ



• (ur. w 1980 r.) antropolog i społecznik

Kacper Pobłocki

Chamstwo

Czarne, Wołowiec

Książka Pobłockiego to zapewne najciekawsza opowieść przypominająca o tym, że większość z nas jest potomkami chłopów, których karci zginały się przed uderzeniem pańskiego bata.

Autor, antropolog społeczny pracujący w Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych UW, napisał książkę, w której – jak sam twierdzi – próbuje odpowiedzieć na pytania: „Jak układały się tu stosunki międzyludzkie? W jaki sposób przymuszano ludzi do roboty? Jak klasy ludowe radziły sobie z permanentną opresją i nadzorem?

Już same tytuły rozdziałów pokazują najważniejsze tropy rozprawy Pobłockiego z historią – „Ludzie bez twarzy”, „Patriarchat”, „Bezpaństwo” i „Realizm magiczny” – od heterogenicznego wizerunku chłopstwa, przez struktury podporządkowania chłopów tworowi, przez formy ucisku i próby tworzenia alternatyw, po opowieść o kulturze ludowej. Poza pokazaniem wszechpanującej przemocy pana nad chłopem niezwykle ciekawa w „Chamstwie” jest również opowieść o formach oporu chłopów, próbach buntu. Trudno, czytając książkę Pobłockiego, nie odnosić jej do naszych czasów i nierównych relacji jednostki z systemem kapitalistycznym.

„Chamstwo” jest też manifestem kierującym nas w stronę myślenia o tożsamości chłopskiej, dostrzeżenia tego, że

„oddawanie głosu” grupom wykluczonym z dominującej narracji jest trudne. Nie wystarczy cytować badaczy czy orientować się w literaturze przedmiotu, ale trzeba również na nowo przeczytać źródła historyczne i dostrzec w nich ślady opowieści do tej pory uporczywie ignorowanych. W ludowych pieśniach – świadectwa gwałtów, w sądowych suplikach – potwornej przemocy „pana” wobec chłopu, a w dziennikach „wielkich” twórców polskiej kultury – pedofilii.

Pobłocki, opowiadając historię stosunków „chamstwa” z „państwem”, w efekcie pokazuje nie tylko, jak mocno dawne pańszczyźniane stosunki wciąż tkwią w naszej kulturze, ale i jak łatwe jest dla nas niezauważanie przemocy wynikającej z podziałów klasowych. ●

Ekspresowy przetarg i SMS

„Ze mną odkryjesz tajniki seksu bez ograniczeń” – pisał dyrektor Grzegorz Juszczak do podwładnej, która odpowiadała za zamówienia publiczne, i obiecywał jej „mega orgazm”. Kiedy złożyła pozew o molestowanie, zwolnił ją dyscyplinarnie, choć jest w ciąży. Resort zdrowia właśnie Juszczaka odwołał.

Judyta Watola

Grzegorz Juszczak jest absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorem habilitowanym nauk o zdrowiu, specjalistą w dziedzinie zdrowia publicznego. Na stanowisko dyrektora Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny (NIZP-PZH) powołał go we wrześniu 2017 r. ówczesny minister zdrowia Konstanty Radziwiłł, dziś wojewoda mazowiecki. Zastąpił na tym stanowisku 76-letniego prof. Mirosława Wysockiego.

Niespełna 40-letni Juszczak miał odmłodzić Instytut. Rzeczywiście zatrudnił w NIZP wielu nowych ludzi. Jednocześnie – zgodnie z polityką Ministerstwa Zdrowia, które dąży na wszystkich polach do centralizacji – rozszerzał też wpływy Instytutu.

Niecałe dwa lata temu NIZP wchłonął Instytut Żywności i Żywnienia, teraz to samo ma się stać z Narodowym Instytutem Leków. Do tego przyszykowana właśnie przez Juszczaka nowelizacja ustawy o zdrowiu publicznym ma doprowadzić do scentralizowania profilaktyki w całym państwie. Powstanie nowy fundusz, a jego szef będzie decydować o tym, jakie programy profilaktyczne zrealizują samorządy. Dziś same decydują, jakie akcje finansować, i wydają pieniądze np. na dopłaty do in vitro.

Instytut kłamie w sprawie przetargu

Powiększony Instytut potrzebuje nowej siedziby. Także dlatego, że budynek, w którym obecnie mieści się NIZP-PZH, jest pod ochroną konserwatora zabytków i nie da się w nim przeprowadzić wszystkich remontów koniecznych dla funkcjonowania laboratoriów z nowoczesną aparaturą.

Nowa siedziba ma powstać w Warszawie przy ul. Powsińskiej, na terenie dawnego Instytutu Żywności i Żywnienia. Będzie kosztować ok. 300 mln zł. Rząd planował, że zostanie sfinansowana z Krajowego Planu Odbudowy, ale te unijne pieniądze są wciąż zamrożone z powodu zamachu PiS na praworządność.

Na początku tego roku w NIZP-PZH rozpoczęły się pierwsze przygotowania do inwestycji. Zaczęto od rozeznania rynku. Chodziło o oszacowanie, ile może kosztować opracowanie programu funkcjonalno-użytkowego (PFU) dla nowej siedziby. Zajmował się tym dział inwestycji NIZP.

Firmy pytano, ile będzie kosztować realizacja zamówienia składającego się z trzech etapów. Pierwszym miało być opracowanie PFU. Drugim – doradzanie na etapie przetargu, w którym miał być wyłoniony wykonawca inwestycji.

Trzeci etap to doradztwo techniczne podczas samej budowy.

Zamawianie PFU z podziałem na trzy etapy realizacji zamówienia to rutynowe postępowanie. To program funkcjonalno-użytkowy jest bowiem podstawą do późniejszego opracowania projektu architektonicznego i realizacji samej budowy. Temu, kto projektuje i buduje, najlepiej doradza właśnie ten, kto opracował PFU.

W ogłoszeniu o przetargu na PFU dla nowej siedziby NIZP jest jednak tylko o pierwszych dwóch etapach, czyli opracowaniu programu i doradzaniu na etapie wyłaniania wykonawcy. Zapytaliśmy dlaczego. „Postępowanie, w ramach którego został wyłoniony Wykonawca odpowiedzialny m.in. za

wykonanie na rzecz NIZP PZH – PIB Programu Funkcjonalno-Użytkowego, poprzedzone zostało szacowaniem wartości zamówienia, obejmującym dwa etapy, tj. opracowanie PFU i doradztwo na etapie wyłaniania wykonawcy inwestycji” – odpowiedział nam Instytut.

Ale to nieprawda. „Wyborcza” ma potwierdzenie, że w trakcie rozeznawania rynku Instytut pytał o zamówienie składające się z trzech etapów.

Jak wynika z naszych informacji, na pytania działu inwestycji NIZP odpowiadało pięć firm. Warszawskie Centrum Postępu Techniczno-Organizacyjnego oszacowało wartość zamówienia na 1,76 mln zł, spółka Multiconsult Polska – na 2,356 mln zł, a Zespoły Usług Technicznych RS NOT – na 1,03 mln zł.

Były też dwie dużo niższe oferty: architektki dr Moniki Arczyńskiej na 700 tys. oraz firmy UNITY S.C. na zaledwie 200 tys. zł.

Sześć złotych za godzinę doradztwa

Oferta UNITY na program funkcjonalno-użytkowy dla szacowanej na 300 mln inwestycji nie powinna zostać w ogóle brana pod uwagę jako rażąco niska. Za takie pieniądze nie da się opracować porządnego PFU dla potężnego Instytutu.

Tymczasem spółka wyceniła samo doradztwo na etapie budowy nowej siedziby NIZP – przyjęto, że będzie to 1,6 tys. godzin pracy – na zaledwie 10 tys. zł. To daje 6,25 zł za godzinę, czyli trzykrotnie mniej niż obowiązująca w tej chwili minimalna stawka godzinowa – 19,7 zł. – To ewidentna ustawka. Nikt nie doradza na budowie ani za 6, ani za 20 złotych – mówi nam osoba z branży budowlanej.

Inne przedsiębiorstwa, które odpowiadały NIZP-PZH na pytania o szacunkową wycenę PFU, wyceniły doradztwo przy budowie na 200-500 zł za godzinę.

W odpowiedzi na pytania „Wyborczej” NIZP zapewnia: „Wartość szacunkowa przedmiotowego zamówienia została ustalona z należytą starannością i wskazywała na tryb krajowy jako właściwy (tzw. tryb podstawowy)”.

Jeśli przyjąć, że wartość zamówienia „ustalono z należytą starannością”, to wychodzi na to, że starano się właśnie o to, by nie przekroczyła ona 957 tys. zł netto, bo na zamówienia powyżej tej kwoty trzeba rozpisywać przetarg unijny, a nie krajowy. Procedura różni się tym, że w przetargu unijnym obowiązują o wiele dłuższe terminy. Najważniejszy jest tu czas na składanie ofert – im dłuższy, tym większe szanse, że zgłosi się więcej firm. W przetargu krajowym to może być tylko 7 dni, w przetargu unijnym – minimum 45 dni.

Według naszych informacji właśnie o to chodziło z rażąco niską ofertą spółki UNITY. Dzięki tej ofercie, po zsumowaniu wszystkich ofert i wyliczeniu średniej, miała wyjść kwota poniżej progu dla przetargów unijnych. Jednak nie wyszła – średnia to 1,2 mln zł.

To właśnie był powód, dla którego – ogłaszając przetarg – zrezygnowano z trzeciego etapu zamówienia i wzięto pod uwagę tylko szacowane koszty dwóch pierwszych. W tym wypadku, po zsumowaniu ofert wszystkich pięciu firm i obliczeniu średniej, wyszło niecałe 823 tys. zł. Gdyby nie brać pod uwagę oferty UNITY jako rażąco niskiej, średnia wyniosłaby prawie 1 mln zł. Próg unijny byłby więc przekroczony.

Oficjalna odpowiedź NIZP na pytanie, dlaczego w przetargu na PFU nie uwzględniono etapu trzeciego, czyli doradztwa technicz-



• Grzegorz Juszczak i minister zdrowia Adam Niedzielski, maj 2022 r. FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/REPORTER

nego na etapie realizacji inwestycji, jest jednak zupełnie inna. „Opierając się na analizach członków zespołu projektowego podjęto decyzję o realizacji wsparcia technicznego w oparciu o zasoby własne. Obecnie rozbudowywany jest zespół zajmujący się technicznymi aspektami projektu w Dziale Inwestycji” – odpisał nam Instytut.

Nowego przetargu na III etap więc już nie będzie. Zapytaliśmy jednak, dlaczego w takiej sytuacji także sam program funkcjonalno-użytkowy nie powstaje „w oparciu o zasoby własne”. NIZP ma wskazać własne biuro projektów.

„Opracowanie programu funkcjonalno-użytkowego jest elementem procesu inwestycyjnego w projektach realizowanych w formule zaprojektuj-wybuduj. Nadzorowanie opracowania PFU bezwzględnie wymaga doświadczenia w zakresie prowadzenia inwestycji budowlanych, które w NIZP-PZH posiada wyłącznie dział inwestycji” – czytamy w odpowiedzi.

Nie wynika z niej wprost, że biuro projektów NIZP nie byłoby zdolne do opracowania PFU. Wynika tylko tyle, że musi przy tym doradzać dział inwestycji. Dlaczego jednak nie chciał doradzać własnym inżynierom?

Ostatecznie ogłoszenie o przetargu ukazało się 11 marca 2022. Na składanie ofert wyznaczono termin do 21 marca do godz. 13.

Tego dnia rano na stronie PZH ukazało się ogłoszenie podpisane przez Annę Delę, pełnomocniczkę dyrektora ds. operacyjnych odpowiedzialną za działy zamówień publicznych, administracji, IT, promocji, a jednocześnie rzeczniczkę Instytutu. „W związku z wnioskiem wykonawcy ubiegającego się o zamówienie” termin składania ofert wydłużono do 25 marca.

Okazało się, że oferty w przetargu nie złożyła żadna z firm, które wcześniej przymierzały się do zamówienia, odpowiadając na pytania o szacowany koszt PFU. Ofertę złożyła tylko jedna – znana w branży medycznej spółka Industria Project z Gdańska. Jej prezesem jest Włodzimierz Werechowski, który zasiada jeszcze we władzach 10 innych spółek należących do Industria Baltic Group. Na jej stronie można zobaczyć, że uczestniczyła w realizacji dziesiątek dużych publicznych inwestycji, m.in. w budowie nowej siedziby Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie.

Dela odmawia podpisywania kolejnych dokumentów

Oferta Industria Project opiewała na 1,190 mln zł brutto. To więcej, niż dopuszczają przepisy dla przetargu krajowego (957 tys. zł + 23 proc. VAT, czyli 1,177 mln zł). W NIZP po-



Zbigniew Marian Woźnica

ur. 18.01.1949 r., w Olędzychowicach,
zmarł w wieku 73 lat.

Współzałożyciel i aktywny działacz Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”
w Hucie „Łaziska”.

Drogi Zbysku!

Poznałem Cię będąc młodym i niedoświadczonym przedsiębiorcą. Spieraliśmy się zawsze w dobrej wierze, a było to możliwe dzięki Twojej postawie, walecznej i racjonalnej, podbudowanej troską o ludzi pracy. Wiele się od Ciebie nauczyłem! Ujmując to jednym słowem, byłeś Prawym Człowiekiem! Mam przekonanie, że Twoje dzieci, wnuki i prawnuk pozostają z doskonałym przykładem i wzorem do naśladowania. To Twoja wielka spuścizna. No i w końcu wszedłeś na ten komin i jeszcze wyżej. Będzie nam Ciebie brakowało! Wdzięczny jestem przeznaczeniu, że miałem szczęście i honor Cię poznać! Spoczywaj w pokoju!

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Najbliższym

składa

Radostaw Miśkiewicz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34202184

-y o seksie



wstał konflikt. Jak ustaliliśmy, po naradzie z prawnikami dział zamówień publicznych uznał, że skoro w przetargu jest tylko jedna oferta, a próg unijny, czyli zarazem kwota, jaką Instytut przeznaczał na to zamówienie, jest przekroczony, to należy unieważnić ten przetarg i rozpiścić nowy.

Szefowa działu inwestycji Renata Rogalska nie chciała o tym słyszeć. Brała pod uwagę tylko wariant, w którym przetarg jest unieważniony, a następnie NIZP podpisuje ze spółką Industria Project umowę z wolnej ręki.

Dyrektor Juszczyk stanął po stronie kierowniczki działu inwestycji. Przetargu nie unieważniono. Anna Dela, jako pełnomocniczka dyrektora ds. operacyjnych, podpisała umowę z Industrią. Zapytaliśmy, dlaczego przyjęto takie rozwiązanie. „Wartość oferty nieznacznie przekroczyła tzw. próg unijny, ale to nie oznacza, że powinien być wszczęty przetarg unijny” – odpisał nam Instytut.

– Od tego czasu miałam w pracy coraz więcej kłopotów. Zgłosiłam dyrektorowi, że nie chcę podpisywać dokumentów związanych z kolejnymi przetargami związanymi z budową już na naprawę wielkie pieniądze. Chyba że on zgodzi się, by te przetargi

zostały objęte parasolem antykorupcyjnym. Wtedy wszystko odbywa się za wiedzą CBA. Dyrektor Juszczyk nie zgodził się jednak na parasol antykorupcyjny – mówi Dela.

Atmosfera w pracy – jak podkreśla Dela – była wokół niej coraz gęstsza. Wcześniej, po długich staraniach, udało jej się zająć w ciąży. Teraz pracowała w coraz większym stresie: – Czulam coraz bardziej, że chcę się mnie pozbyć. 23 czerwca przyszła do mnie mecenas Marlena Chłopik. Wiedziała, że jestem w ciąży, wiedziała, że nie mogą mnie zastraszyć zwykłym wypowiedzeniem, więc powiedziała wprost, że najlepiej jak pójdę na zwolnienie lekarskie.

Po konsultacji lekarskiej tak właśnie zrobiła. Potem odbierała telefony i SMS-y od Izabeli Jastrzębskiej, kierowniczki gabinetu dyrektora, z sugestią, aby „posypała głowę popiołem” i przeprosiła dyrektora. Wówczas, kiedy skończy się chorobowe, będzie mogła wrócić do pracy. Odmówiła.

Zwolniono kilku współpracowników Deli, a do pokoju, w którym pracowała, weszła kierowniczka działu zarządzania zasobami ludzkimi wraz ze swoją pracownicą. Przeszukała jej biurko, w którym trzymała także osobiste rzeczy, w tym dokumentację medyczną.

Dyrektor obiecuje „kosmiczne podniecenie” i chce całować „tu i tam”

1 sierpnia Anna Dela złożyła w sądzie pracy pozew, w którym skarży się na nierówne traktowanie i molestowanie seksualne przez bezpośredniego przełożonego – dyrektora Juszczyka. Już po kilku tygodniach od zatrudnienia Deli w Instytucie miał zacząć naciskać na romans.

Pisał niedwuznaczne SMS-y. Kiedy nie odpowiadała w miły sposób, słyszała w odpowiedzi, że nie powinna być „ukierunkowaną tylko na pracę zolzą”. Kiedy był w dobrym humorze, mówił, że „ten Instytut na nią nie zasługuje”. Kiedy sprawy nie szły po jego myśli, twierdził, że „jest jego porażką menedżerską” i „musi sobie przemyśleć, co dalej z nią zrobić”.

Pisał też, że „ma nią taką ochotę, że mógłby jej zrobić krzywdę”. Innym razem, że seks z nim „dałby jej kosmiczne podniecenie” i „mega orgazm”. Inny SMS: „Przesyłam ci buziaka zaczynającego się na jednych warstwach, a kończącego na drugich”. Albo: „Nie

wiesz, gdzie dotkniesz, polizę, jak szybko, jak wolno, jak mocno... dostaniesz. Nie jeden raz”.

Pełnomocniczka dyrektora ds. operacyjnych miała także doświadczać w pracy poniżania: „Przyniosłaś obiad? Nie? To po co przysłaś?”. Nie wolno jej było iść na urlop dłuższy niż pięć dni. Kiedy na służbowych spotkaniach ktoś z otoczenia pytał ją o charakter jej relacji z szefem, zawsze zaprzeczała, że łączy ją z nim cokolwiek poza pracą. I tłumaczyła jego zachowanie dużą ilością wypitego alkoholu.

W pozwie zarzuca także, że Juszczyk nadużył stanowiska, zmuszając ją do prowadzenia zajęć na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. Jest tam zatrudniony w Zakładzie Zdrowia Publicznego. Dela, która przez kilka lat prowadziła zajęcia dla studentów Wydziału Farmaceutycznego UJ, myślała, że to jednorazowe zastępstwo. Tymczasem szef skłonił ją, by prowadziła za niego zajęcia przez cały rok akademicki – bez umowy na zastępstwo i bez wynagrodzenia.

Dlaczego to wszystko znosiła? – Dla pracy w NIZP-PZH przeniosłam się do Warszawy z Krakowa. Na początku byłam zatrudniona na czas określony. Bałam się utraty nowej pracy i tego, że w Warszawie nikt mnie nie zna i nie znajdę szybko czegoś nowego. Straszyl mnie, że będę niszczona, jeżeli komuś o tym wszystkim powiem. To zresztą ma teraz właśnie miejsce – odpowiada. Chodzi o to, że teraz Juszczyk mówi w środowisku, że to ona próbowała go uwieść.

Chcieliśmy rozmawiać z Grzegorzem Juszczykiem w sprawie przetargu i okoliczności zwolnienia Anny Deli. Na SMS-a odpisał, że ma wizytę u lekarza. Nie odebrał ani razu telefonu

Juszczyk miał przestać wysyłać jej niedwuznaczne wiadomości, dopiero gdy nastąpiła epidemia i Instytut przeszedł na pracę zdalną. Potem, kiedy dowiedział się, że związała się na stałe z mężczyzną, zaczął być wręcz nieprzyjemny. Kiedy zaszła w ciążę, szykany ze strony dyrektora miały się jeszcze wzmoczyć, m.in. wycofał z Ministerstwa Zdrowia wniosek o awans dla niej. Zamiast pełnomocniczką miała zostać zastępcą dyrektora NIZP.

Resort zdrowia: są zarzuty, Juszczyk musi odejść

Pozew, który 1 sierpnia Dela złożyła w sądzie, tego samego dnia wysłała także do wiadomości przełożonych dyrektora NIZP, czyli ministra zdrowia Adama Niedzielskiego i jego zastępcy Waldemara Kraski, któremu bezpośrednio podlega Instytut. Nikt z resortu nie poprosił jej o wyjaśnienia. Poproszono za to o nie Grzegorza Juszczyka i w tym celu przesłano mu treść pozwu.

10 sierpnia dyrektor NIZP-PZH przez swoją pełnomocniczkę mecenas Marlenę Chłopik zwolnił Annę Delę dyscyplinarnie. Była w tym momencie w 12. tygodniu ciąży, od 49 dni przebywała na zwolnieniu lekarskim. Zarzuty: naruszyła dobre imię kierowniczki działu inwestycji poprzez podważanie jej opinii, nie zapewniła na początku 2022 r. nowego serwisu elektrycznego, choć stara umowa mogła wygasnąć, bo wyczerpał się limit napraw, wykorzystwała narzędzie służbowych do celów prywatnych (kilka razy skorzystała na terenie miasta z iTaxi) i nie przedkładała harmonogramów czasu pracy. Naraziła też na szwank wizerunek NIZP-PZH, bo w mediach społecznościowych udostępniła znajomym zdjęcia w „skąpych bikini”.

Chcieliśmy rozmawiać z Grzegorzem Juszczykiem w sprawie przetargu i okoliczności zwolnienia Anny Deli. Na SMS-a odpisał, że ma wizytę u lekarza. Nie odebrał ani razu telefonu.

W piątek po południu krótko odpowiedział nam za to Ministerstwo Zdrowia: „W związku z pojawiającymi się zarzutami wobec dyrektora NIZP-PZH i złożonym pozewem, minister zażądał w trybie pilnym wyjaśnień od dyrektora Instytutu. Po ich złożeniu minister zdecydował o odwołaniu dyrektora, uznając, że do czasu wyjaśnienia tej sytuacji na drodze sądowej dyrektor nie powinien piastować swojego stanowiska”. ●

WARMIA I MAZURY

Nowa inteligentna specjalizacja



Czwartą inteligentną specjalizacją regionu będzie „Zdrowe życie” – taką decyzję 29 sierpnia 2022 roku podjął zarząd województwa warmińsko-mazurskiego.

W poprzednich latach województwo warmińsko-mazurskie na swoje inteligentne specjalizacje, które stymulują rozwój regionu, wybrało dziedziny już dobrze tu ugruntowane i wynikające z walorów krajobrazowych regionu – to ekonomia wody, drewno i meblarstwo oraz żywność wysokiej jakości. – One sprawdziły i sprawdzają się bardzo dobrze – mówił podczas konferencji prasowej



Gustaw Marek Brzezina, marszałek województwa. – Ponad 90 proc. działań związanych z innowacyjnością zostało wypełnionych. Liczymy, że z czwartą specjalizacją będzie podobnie, bo jest ona częścią procesu przedsiębiorczego odkrywania, który służy ciągłemu poszukiwaniu innowacyjnych przewag konkurencyjnych regionu. Czwarta inteligentna specjalizacja idealnie wpisuje się w specyfikę

naszego województwa. Co więcej, będzie miała uprzywilejowaną pozycję w pozyskiwaniu unijnego wsparcia. To nie jest tak, że przyjmowaliśmy ją tylko ze względu na nasze przyrodnicze walory, bowiem musiały być również spełnione warunki rozwoju sfery gospodarczej.

Inteligentna specjalizacja „Zdrowe Życie” obejmuje:

- usługi medyczne, uzdrowiskowe, opiekuńcze, rehabilitacyjne i fizjoterapeutyczne oraz senioralne
- telemedycyna • profilaktyka zdrowia • produkcja sprzętu medycznego • produkcja farmaceutyków
- biotechnologia • inżynieria medyczna i materiałowa na potrzeby medyczne i okołomedyczne
- technologie ICT na potrzeby medyczne
- produkty i usługi związane z profilaktyką zdrowotną
- produkty i usługi związane z ochroną środowiska na rzecz zdrowego życia człowieka.

Premier ogłasza powrót do współpracy

Mimo że Węgry wyłamują się z europejskiego frontu potępiającego Rosję za agresję na Ukrainę, a premier Viktor Orbán był właśnie w Moskwie na pogrzebie Michaiła Gorbaczowa jako jedyny przywódca zachodni, Mateusz Morawiecki ogłasza powrót do współpracy polsko-węgierskiej.

Wojciech Czuchnowski

– Zamierzam podjąć próbę wypracowania formuły, w której jasno nazywając rozbieżności, szanując wrażliwość ukraińskich przyjaciół, będziemy mogli powrócić zarówno do współpracy w ramach Grupy Wyszehradzkiej, jak i do wspólnych działań z Węgrami w tych obszarach, w których łączą nas wartości i interesy. Wierzę w wypracowanie takiej płaszczyzny porozumienia. Także Polacy są dzisiaj chyba na to bardziej gotowi niż w marcu czy kwietniu – mówi Morawiecki tygodnikowi „Sieci” braci Jacka i Michała Karnowskich. Wywiad w całości ukaże się w poniedziałek, ale fragmenty opublikował już portal wPolityce.pl, też należący do grupy kierowanej przez Karnowskich.

– Stosunek do wojny faktycznie mocno nas poróżnił. Ale sądzę, że z biegiem czasu wszystkie pozostałe sprawy, w których wykazywaliśmy się solidarnością, zrozumieniem i wsparciem, będą nas na powrót mocno łączyły. Bardzo bym sobie tego życzył – tłumaczy premier.

Według Morawieckiego „współpraca w ramach Grupy Wyszehradzkiej bardzo mocno wzmacnia nasze kraje”. – W tym wypadku



• **Mateusz Morawiecki i Viktor Orbán w Warszawie, maj 2018 r.**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

**Rządy PiS i Fideszu
potrzebują wzajemnego
wsparcia w konfliktach z UE
o praworządność i wolność
słowa w tych krajach**

1 plus 1 plus 1 plus 1 równa się nie 4, ale 7 albo 8. Dlatego to zresztą nasza grupa trwa, mimo różnych rządów, czasem bardzo odmiennych, w poszczególnych krajach – podkreśla szef rządu.

Rząd Orbána Rosji nie oskarża

To ogromna zmiana w stosunku do lipca 2022 r. Wtedy Morawiecki mówił: – Drogi Polski i Węgier się rozeszły.

Premier odniósł się w ten sposób do słów węgierskiego przywódcy Viktora Orbána, który od początku rosyjskiej agresji dystansuje się od potępiania Rosji, nakładania na nią sankcji i dostarczania broni oraz wszelkiej pomocy Ukrainie.

Orbán określa wojnę jako „konflikt dwóch narodów słowiańskich”, a o Polsce mówi, że „bierze udział w tej wojnie”. Jeszcze przed rosyjską inwazją na Ukrainę Budapeszt miał bardzo chłodne relacje z Kijowem i blokował m.in. zbliżenie Ukrainy z NATO. Wykorzystywał do tego ukraińską nowelizację ustawy oświatowej, która – zdaniem rządu Orbána – uderzała w węgierską mniejszość na Zakarpaciu.

To także Węgry najgłośniej sprzeciwiały się całkowitemu embargu na rosyjską ropę i gaz. W zamian wynegocjowały, że rosyjska ropa będzie mogła płynąć do rafinerii koncernu MOL (to on niedawno przejął

większość stacji Lotosu w Polsce) na Węgrzech i Słowacji.

Rosyjskie firmy są też wykonawcą największej inwestycji rządu Orbána – rozbudowy elektrowni atomowej w Paks za 10 mld euro. Kredytu na ten cel udzieliła Moskwa.

Premier Węgier często odwiedzał Putina na Kremlu, teraz był na pogrzebie Gorbaczowa, a szef węgierskiej dyplomacji Péter Szijjártó otrzymał od rosyjskiego prezydenta w listopadzie 2021 r. Medal Przyjaźni.

**Polska i Węgry łamią
praworządność**

Zmiana strategii ogłoszona przez Morawieckiego ma podwójny kontekst: rządy PiS i Fideszu potrzebują wzajemnego wsparcia w konfliktach z Unią Europejską o praworządność i wolność słowa w tych krajach. Jako jedyne nie otrzymały dotąd pieniędzy w ramach Krajowego Planu Odbudowy.

Kontekst drugi: w zamian za ich postawę Rosja dostarcza Węgom gaz i surowce w warunkach nadchodzącego kryzysu energetycznego (szantaż gazowy Rosji, odcięcie dostaw). Nową umowę w tej sprawie zawarł w lipcu Szijjártó podczas wizyty w Moskwie, o której Węgry nie poinformowały Unii Europejskiej. Teoretycznie mogłaby z tego skorzystać Polska poprzez interkonektory.

Od września Budapeszt będzie dostawał dziennie więcej do 5,8 mln m sześć. gazu na dobę. Surowiec popłynie poprzez gazociąg Turecki Potok przez Serbię. Węgry i Cypr są też jedynymi krajami UE, które po inwazji Rosji na Ukrainę nie wydalily żadnego rosyjskiego dyplomaty.

Nie wiadomo, jak na słowa Morawieckiego zareagują Węgry i pozostałe kraje Grupy Wyszehradzkiej. ●

Maile Obajtka za dziurawą cybernarczą

Od piątku służby usiłują zablokować stronę Poufnarozmowa.online, która zaczęła ujawniać maile prezesa Orlenu Daniela Obajtka z jego prywatnej poczty. Koncern: to „atak dezinformacyjny”.

Poufnarozmowa, która od lipca 2021 r. publikuje korespondencję z prywatnej skrzynki szefa kancelarii premiera Michała Dworczyka, w piątek rano zapowiedziała „poszerzenie źródeł” o maile Obajtka. Zdążyła wypuścić dwa.

Pierwszy z ujawnionych piątek maili pochodzi z czasów, gdy Obajtek nie był jeszcze prezesem Orlenu (został nim w lutym 2018 r.) i kierował państwowym koncernem Energa SA. Jest tam jego CV z informacjami o wykształceniu (średnie: technik rolnik, wyższe: magister inżynier po Wyższej Szkole Ochrony

Środowiska w Radomiu), umiejętnościach („sprawne działanie i podejmowanie decyzji”; „prawidłowe zarządzanie emocjami”; „zdolności przywódcze oraz myślenie strategiczne”), nagrodach (Wójt Roku 2008 – 2. miejsce w Małopolsce, Osobowość Ziemi Myślenickiej 2009, kilkanaście nagród branżowych przyznanych po objęciu władzy przez PiS). Nie wiadomo, do kogo skierowany jest ten mail.

Drugi to wiadomość od Marty Kaczyńskiej z załączonym CV osoby, którą bratanica prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego prawdopodobnie protegowała do pracy w którejś ze spółek Orlenu.

Zadzwoniliśmy na podaną w CV komórkę i potwierdziliśmy, że to ta sama osoba z maila Kaczyńskiej. Kobieta nie chciała jednak z nami rozmawiać. Jej nazwisko nie pojawia się nigdzie na stronach pań-

stwowych źródeł, nie wiemy więc, czy protekcja przyniosła jakiś efekt.

Wieczorem strona została zablokowana – użytkownicy dostawali komunikat, że zawiera „niebezpieczne treści” i jest blokowana przez „cybertarczę”. Blokada to efekt działania służb, które już kilka razy zmuszały serwis do zmiany adresu.

Tym razem zadziałała wyjątkowo szybko, ale też szybko okazała się dziurawa. Treści ze strony Poufnarozmowa przebijają się do użytkowników, a blokada jest w du-

**Blokada to efekt
działania służb, które
już kilka razy zmuszały
serwis do zmiany adresu**

żym stopniu uzależniona od tego, kto jest operatorem sieci na danym urządzeniu. W sobotę rano Poufnarozmowa.online była widoczna na wielu smartfonach i komputerach.

Stanowisko w tej sprawie przesłał nam za to Orlen. Nie zaprzecza ani nie potwierdza autentyczności maili. A sprawę traktuje bardzo poważnie. „PKN ORLEN nie komentuje materiałów publikowanych na portalu »poufnarozmowa.online«, powstałych w oparciu o źródła, których wiarygodności nie można potwierdzić i które wpisują się w działania dezinformacyjne uderzające w spółkę, prowadzone spoza terytorium Polski”.

Dalej koncern stwierdza, że „w ostatnich miesiącach Grupa ORLEN, największa firma energetyczna w Europie Środkowo-Wschodniej, była obiektem wielu udokumentowanych ataków dezinformacyjnych, mających na celu destabi-

lizację działalności firmy i rynku energetycznego w regionie. Treści te były dystrybuowane w sposób zautomatyzowany przez profile aktywne wcześniej w przypadku działań dezinformacyjnych dotyczących między innymi szczepień oraz ukraińskich uchodźców”.

Zdaniem koncernu mamy do czynienia z szeroką akcją, a maile Obajtka są jej częścią.

Orlen potwierdza, że zawiadomił organy ścigania: „We wszystkich powyższych przypadkach Grupa ORLEN, mając na celu zapewnienie bezpieczeństwa klientów oraz bezpieczeństwa energetycznego regionu, ściśle współpracuje z właściwymi organami państwa. W przypadku publikacji portalu »poufnarozmowa.online« Grupa ORLEN również zwróci się do służb z wnioskiem o weryfikację materiałów”. ●

Wojciech Czuchnowski

Szkoła bez bzdur

Fot. Maciek Jaźwiecki / Agencja Wyborcza.pl

**Dołącz do akcji na
wyborcza.pl/edukacja**

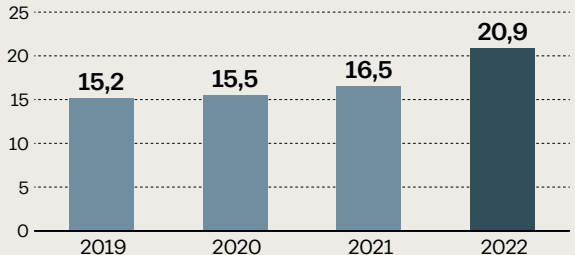
161

PROC.

Wzrost cen w sierpniu jest kolejnym rekordem 25-lecia. Nie ma mądrych na drożyznę

Nietrzeźwi kierowcy zatrzymani w czasie wakacji

Dane w tys.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: ALCOSENSE, POLSKA POLICJA



Obecnie najbardziej prawdopodobnym scenariuszem dla polskiej gospodarki jest głębokie spowolnienie i twarde lądowanie

PIOTR KALISZ

główny ekonomista Citi Handlowego

O, zaczęli grzać! W jakiej cenie? Opowieści o maksymalnej podwyżce cen ciepła dla mieszkańców bloków o 40 proc. można włożyć między bajki. Co robić?

Moje drogie ciepło ► II-III

Historyczna podwyżka składek ZUS

2,4 tys. zł rocznie w górę

Przedsiębiorcy dostaną po kieszeni.

Czeka ich największa w historii podwyżka składek na ZUS.

Leszek Kostrzewski

Składki przedsiębiorców nie zależą od tego, ile uda im się zarobić w danym miesiącu. Przepisy przewidują, że opłacają oni składki od zadeklarowanej kwoty, która nie może być jednak niższa od 60 proc. prognozowanego średniego wynagrodzenia. Ministerstwo Finansów właśnie ogłosiło w założeniach budżetowych, że prognozuje wzrost przeciętnego wynagrodzenia w przyszłym roku do 6935 zł.

Na podstawie tych danych można obliczyć daninę na ZUS.

Jak przełoży się to na składki – patrz obok?

Składka zdrowotna

A trzeba pamiętać, że będą musieli zapłacić jeszcze składkę zdrowotną. Ile ona wyniesie?

Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego, wylicza, że przedsiębiorca z dochodem 10 tys. zł miesięcznie na skali podatkowej zapłaci 9 proc. składki zdrowotnej, czyli 900 zł. W sumie więc jego wszystkie składki przekroczą 2,3 tys. zł.

Potrzebna zmiana zasad

Zdaniem Łukasza Kozłowskiego, głównego ekonomisty Federacji Przedsiębiorców Polskich, duża podwyżka składki jest wynikiem złych założeń makroekonomicznych.

– Dziś wysokość składki oblicza się na podstawie prognozowanej na przyszły rok średniej płacy

cy i stąd w tym roku taka skokowa podwyżka. A składki powinno się obliczać na podstawie średniej pensji z całego ubiegłego roku albo z ostatniego kwartału ubiegłego roku. Wtedy nie byłoby tak bolesnych podwyżek dla przedsiębiorców – mówi Kozłowski.

Podobne zdanie ma Sławomir Dudek, główny ekonomista Forum Obywatelskiego Rozwoju.

– Największym problemem w tej formule jest fakt, że do wyliczenia ryczałtowych składek bierze się nie faktycznie zrealizowane wynagrodzenie w gospodarce, tylko prognozę budżetową Ministerstwa Finansów. Niestety prognozy charakteryzują się tym, że rzadko są trafne i mamy mniejsze lub większe błędy prognozy zarówno in plus, jak i in minus. I to powoduje, że podstawa naliczania składek jest bardzo zmienna, po fakcie mocno odstaje od rzeczywistości – mówi Dudek.●

EMERYTALNA

dzisiaj

693,58 zł

wzrośnie do

812,23 zł

RENTOWA

284,26 zł

332,88 zł

DOBROWOLNA SKŁADKA CHOROBOWA

87,05 zł

101,94 zł

WYPADKOWA

59,34 zł

69,49 zł

FUNDUSZ PRACY

87,05 zł

101,94 zł

Oznacza to, że przedsiębiorcy zapłacą miesięcznie 1418,48 zł, czyli o ponad 207 zł miesięcznie więcej niż w tym roku.

Rocznie przekłada się to na podwyżkę o 2400 zł

Moje drogie ciepło. Chcę oszczędzać, ale mi nie pozwalają

O, zaczęli grzać! W jakiej cenie? Opowieści o maksymalnej podwyżce cen ciepła dla mieszkańców bloków o 40 proc. można włożyć między bajki. Co robić? – Oszczędzaj ciepło – mówią. Odpowiadam – nie da się.

Ireneusz Sudak

– Kaloryfer parzy, dziś zaczęli grzać – brzmią słowa znanej piosenki. Ale w tym roku to ciepło będzie rekordowo drogie.

Trwa wojna, a Rosja zamiast rakiet wysyła na zachód podwyżki, które mają doprowadzić do zubożenia społeczeństw zachodnich. Portugalski dziennik „Publico” stwierdził, że cena wojny w Ukrainie jest nie do przyjęcia dla gospodarek Europy.

Jednym z największych wyzwań (poza zapewnieniem węgla) będzie wzrost kosztów ogrzewania w blokach. Przykład? Mieszkańcy Szczecinka płacą w tym roku o 200 proc. więcej, a Siemianowic Śląskich – o 150 proc.

Ustawa, która ma ograniczyć podwyżki o kolejne 40 proc., nawet nie trafiła do podpisu prezydenta, mimo że już w czerwcu były znane ekspertyzy, mówiące, że „Polaków nie będzie stać na opłatę rachunku za ogrzewanie”. Dlaczego to aż tak duży problem? Czy i jak można oszczędzać ciepło?

KALORYFER NA WAGĘ ZŁOTA

Rząd stara się ograniczyć wzrost kosztów życia w związku z bezprecedensowymi cenami nośników energii. To, że polski rząd wprowadza tarczę antypodwyżkową (obniżka VAT na ciepło, prąd czy paliwa), to nic nadzwyczajnego – tak robią rządy w całej Europie, a średnia wartość pomocy to 1,5-2 proc. wartości PKB, czyli mówimy o dziesiątkach miliardów euro.

Pytanie brzmi, czy rzeczywiście Polacy nie odczują skutków podwyżek, a jeśli odczują (bo to, że odczują, to pewnie), to w jakiej skali. I jak skonstruować pomoc, żeby nie wylać dziecka z kąpielą. Dodatek węglowy stał się sposobem na łatwe pieniądze, trwa jego masowe wyludzenie.

A co z tymi, którzy mieszkają w blokach? Temat ciepła w kaloryferach ni-

gdy nie bił rekordów popularności. To, że w zimie grzeją, było oczywistością. Opłaty? Mało kto przywiązywał do nich wagę – ciepło było z zasady tanie, rozliczane w czynszu, w zasadzie niepoliczalne. Średnio 300-400 zł miesięcznie.

Wojna i wzrost cen węgla to zmieniły. Mamy jedną z najbardziej rozwiniętych sieci ciepłowniczych w Europie. To nie dziwi, bo jest po prostu u nas zimno, a miasta były tak zniszczone po wojnie, że z łatwością można było wybudować zręby przyszłych instalacji – dziesiątki tysięcy kilometrów rur z gorącą wodą.

Dziś to 24 tys. km sieci ciepłowniczej – w dużych miastach, ale też w miasteczkach. Każde miasto to oddzielny byt z własną ciepłownią, która sama ustala ceny na swoim terenie. To monopol, więc ceny są regulowane przez Urząd Regulacji Energetyki. Cenników jest cała masa – w sumie to 400 zatwierdzonych rok w rok taryf za ciepło w 529 systemach ciepłowniczych. W 86 proc. ciepło pochodzi ze spalania węgla.

Połapać się w tym to nie lada sztuka, a im mniejsze miasto, tym starsza i droższa w utrzymaniu ciepłownia – wynika z danych Forum Energii. Przez lata nikt z tym nic nie robił – system trwał w bezładzie. Teraz ponosimy tego konsekwencje.

Mamy jedną z najbardziej rozwiniętych sieci ciepłowniczych w Europie. To nie dziwi, bo jest po prostu u nas zimno, a miasta były tak zniszczone po wojnie, że z łatwością można było wybudować zręby przyszłych instalacji – dziesiątki tysięcy kilometrów rur z gorącą wodą



Ciepłownie to firmy bez dużego zaplecza finansowego – żyły od sezonu do sezonu, a opłaty od mieszkańców ledwie pokrywały koszty funkcjonowania. O inwestycjach, które je nieuchronnie czekają (odejście od węgla), prawie nie było mowy. Gdy ceny surowców wzrosły, niektóre, jak ta w Cieszyńcu, stanęły na krawędzi bankructwa.

Nie było też pomysłu, co z tym naszym „skarbem” zrobić. Dlaczego to skarb? Bo dzięki ciepłowniom jest mniejszy smog. Owszem, kominy emitują duże ilości CO₂ (to nie smog) i spore ilości pyłów, ale większość wychwytyją filtry. O tym, co się dzieje, gdy wiele tysięcy mieszkań ma własny komin węglowy, świadczy przykład Krakowa, gdzie panuje największy smog, nie tylko z powodu otaczającego go obwiazanka zadymionych gmin, w których domy są ogrzewane węglem, ale dlatego, że w wielu kamienicach ciągle są piece węglowe. Podobnie w poniemieckich miasteczkach na Dolnym Śląsku.

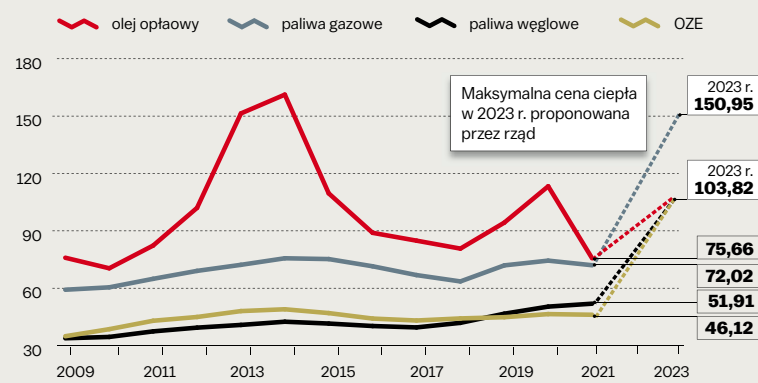
JEST USTAWA I JEST GROŻBA. ALE KTO JEST ADRESATEM?

Węgiel podrożał o kilkaset procent, ciepłownie (przypominamy: 86 proc. jest na węgiel) nie mają pieniędzy, żeby kupować surowiec po takich cenach. Zgodnie z postulatem branży rząd objął kredyty na zakup węgla do ciepłowni gwarancjami. Ale to w niczym nie umniejsza skali podwyżek ciepła.

Do wysokich cen węgla dołączyły rekordowo wysokie ceny praw do emisji CO₂ (prawie 100 euro za tonę, przed rokiem było 50-60 euro za tonę), więc Kowalski będzie musiał zapłacić więcej. Ciepłownie mogą wrzucić koszty CO₂ bez czekania na decyzję URE. Premier Mateusz Morawiecki chce, aby Unia zawiesiła działanie systemu handlowania prawami do emisji, ale nikt go w tej sprawie nie słucha.

Ile kosztuje ciepło?

Dane w zł netto za GJ wg źródeł ciepła



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: URE



Efekt drogiego węgla i drogiego CO₂ jest taki:
Mieszkańcy Szczecinka zapłacą za ciepło z kotłowni węglowo-gazowej o 131 proc. więcej. Z gazowej – o 207 proc. więcej. Mieszkańcy Siemianowic Śląskich płacą o 150 proc. więcej. W tych przypadkach podwyżki weszły już w życie – w Siemianowicach od stycznia, w Szczecinku od sierpnia. – Mieszkańcy płacą i płacą. Nie ma propozycji wyrównania albo cofnięcia tej podwyżki – mówi nam Marek Grzyb, wiceprezes Siemianowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej.
W Warszawie wymiar kary był do tej pory łagodny – podwyżki od maja wyniosły ok. 10 proc. Ale od 2019 r. opłaty za ogrzewanie 50-metrowego mieszkania wzrosły, jak podaje firma Veolia, powołując się na dane PGNiG Termika, o 650 zł. To kilkanaście procent.
Jak podaje URE, w 2021 r. średnia jednostkowa cena wytwarzania ciepła

przez przedsiębiorstwa koncesjonowane wyniosła 47,65 zł/GJ. To wzrost o ponad 25 proc. w stosunku do roku 2017, od kiedy obserwujemy trend wzrostu cen. W przyszłym roku ma to być w przypadku węgla 103,82 zł za GJ.
Większość odbiorców nie płaci jeszcze urealnionych kosztów ogrzewania wynikających z drogiego węgla i gazu.
Urząd Regulacji Energetyki będzie blokował podwyżki cen za ciepło. Maksymalna podwyżka może wynosić 40 proc. Jeśli firma będzie musiała podnieść ceny o 60 proc., różnicę zwróci rząd – poinformowała minister klimatu Anna Moskwa (czyli jeśli cena ciepła będzie musiała być wyższa niż 103,82 zł za GJ).
A ponieważ rząd nie ma własnych pieniędzy, różnicę na koniec dnia i tak zapłacimy my (choć państwu będzie mimo wszystko łatwiej znaleźć pieniądze na pokrycie różnicy w cenie, niż gdybyśmy mieli robić to na własną rękę, ciągnąc kredyt w banku).

• **Unia Europejska apeluje, żeby tę zimę przeżyć z temperaturą 20 stopni w mieszkaniach**
FOT. SHUTTERSTOCK

OSZCZĘDZAJ CIEPŁO, BO CIEPŁO KOSZTUJE (KROCIE!)

Ile zapłacimy za ciepło? Rząd arbitralnie uznał, że ceny maksymalne wyniosą: dla domów, do których ciepło płynie z ciepłowni gazowych (9 proc. rynku) – 150,95 zł za GJ, dla węgla i pozostałych źródeł – 103,82 zł.
Dziś w Warszawie mieszkańcy płacą 50,25 zł. Do tego trzeba dodać opłaty dystrybucyjne, czyli za przesył ciepła. To kolejne 20-30 zł za GJ. W sumie za ciepło zapłacimy nawet 140 zł za GJ. Zamiast 70 zł za GJ jak przed rokiem.
Nikt nie proponuje mieszkańcom wyrównania. Dlaczego? Albo zapomniał, albo koszt byłby zbyt duży. mBank szacuje, że zatrzymanie cen mediów na niezmienionym poziomie to koszt 90 mld zł rocznie.
Minister Anna Moskwa mówi, że jeśli pośrednicy, np. spółdzielnie, wprowadzą podwyżki wyższe niż 40 proc., zapłacą kary. O co może chodzić? Pytani przez nas spółdzielcy nie mają pojęcia, co minister miała na myśli – oni płacą tyle, ile jest w cenniku firm ciepłowniczych. I kropka.
Co z tym można zrobić? Eksperti nawołują: oszczędzajmy ciepło. Ale paradoksalnie oszczędzanie ciepła wcale nie musi przynieść jakichkolwiek oszczędności. Dlaczego? Bo rozliczenia, które płacą mieszkańcy w blokach, są „na oko”.
Podzielniki ciepła nie mierzą, ile ciepła zużyliśmy, tylko dzielą między lokale zużycie ciepła w całym bloku, czyli ja oszczędzam i marznę, a sąsiedzi grzeją „na maksa” i zwiększają zużycie ciepła w całym bloku, to ja i tak zapłacę więcej, bo będzie większa kwota do podziału.
Rozwiązaniem są ciepłomierze, które są bardziej precyzyjne, mierzą dokładnie ilość zużytego ciepła – ale kosztują 500-600 zł. Ciepłomierze w blokach to rzadkość.
Po trzecie, w wielu blokach opłaty za ciepło rozliczane są od powierzchni mieszkania, czyli nieważne, czy zakręcę kaloryfer, czy nie, to zapłacę tyle samo.
To, na co mamy wpływ, to zużycie ciepłej wody w blokach, bo oddzielnie płacimy za jej podgrzanie. Czyli myć ręce w zimnej wodzie, zrezygnować z gorących kąpieli.
O tym, jakie są sposoby na ograniczenie wzrostu kosztów ogrzewania w blokach, przeczytacie wkrótce w poradniku.

KIEDY BĘDZIE TANIEJ? A MOŻE JUŻ NIE BĘDZIE?

– Zakręć kaloryfery – to ładnie brzmi. Trzeba zacząć od zmiany nawyków. Regularnie obserwuję zachowania lokatorów. Styczeń, mrozy, a na 60 okien otwartych przez kilka godzin w ciągu dnia było 20. W Polsce nie opla-

ca się oszczędzać ciepła – mówi nam Adam Przybylski, przewodniczący komisji technicznej Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Energetyka”, której podlega kilkanaście tysięcy lokali.
Jak ograniczyć? Nie wiadomo. Ciepłownie mogłyby zmniejszyć parametry ciepłej wody i dostarczać ją chłodniejszą, ale nie chcą się na to zgodzić, bo wtedy spadną im przychody. W praktyce nie zmieni się nic, bo teraz jest już za późno, a za rok, jeśli ceny nieco spadną, temat zejdzie na dalszy plan.
Teoretycznie można by zmienić ustawienia urządzeń, które uruchamiają ogrzewanie w blokach. Dziś np. kaloryfery włączają się, gdy temperatura spadnie poniżej 12 stopni. Być może warto pomyśleć, żeby obniżyć tę granicę do 10 stopni. Ale efekt byłby taki, że wiele osób byłoby oburzonych, że spółdzielnie nie grzeją, i koło się zamyka.
Nie ma dokładnych danych na ten temat, bo nikt tego nie liczy, ale polskie mieszkania są przegrzane. Zamiast 21 stopni według obliczeń Adama Przybylskiego w polskich domach są nawet 23 stopnie. To za ciepło. A każda obniżka temperatury o stopień to oszczędność 5-8 proc. energii.
Unia Europejska apeluje, żeby tę zimę przeżyć z temperaturą 20 stopni w mieszkaniach.
W praktyce na krótką metę nic nie można zrobić. W perspektywie roku trzeba trzymać kciuki, żeby ceny węgla i CO₂ spadły, i ograniczyć zużycie ciepła.
A co zrobić w długim terminie? – Zmienić sposoby rozliczania ciepła – nie za dostarczoną ilość, ale za zapewnienie komfortu cieplnego – głosi raport Forum Energii, bo obecny model zachęca firmy ciepłownicze do produkcji jak największej ilości ciepła, gdyż na tym zarabiają.
Co jeszcze? – Jeżeli stare kotły węglowe w tych sieciach zostaną zastąpione np. nowymi kotłami na biomasę oraz źródłami kogeneracyjnymi (takimi, które oprócz ciepła produkują też prąd) zasilanymi gazem, emisje CO₂ spadną w ciepłownictwie o 40 proc. – 43 proc. do roku 2030. Polska będzie miała szansę zrealizować europejskie zobowiązanie ograniczania emisji – mówi Joanna Maćkowiak-Pandera, prezes Forum Energii. Ale nie ma jednego, prostego rozwiązania dla ciepłownictwa
Ceny? Ceny od razu nie spadną, bo te inwestycje trzeba będzie sfinansować, a koszty musimy pokryć my, czyli odbiorcy. Ale ograniczą podwyżki w przyszłości i po prostu zagwarantują ciągłość dostaw ciepła.
– Geotermia i ciepło odpadowe (ciepło pochodzące z fabryk), ciepło z odpadów (termiczna przeróbka śmieci) zostaną wykorzystane jedynie w szczególnych przypadkach, jeżeli pozwolą na to lokalne warunki techniczno-ekonomiczne – głosi raport Forum Energii. ●

wyborcza.pl

SUBSCRIPTION DAY

KONFERENCJA ONLINE

2. EDYCJA

17 listopada 2022

Robert Skrob

światowy ekspert ds. retencji subskrybentów
autor bestsellera „Retention Point”

ZAREJESTRUJ SIĘ

www.subscriptionday.pl

Przestańmy chwalić się nis Dwucyfrowego w Polsce już

Żeby stopa bezrobocia w Polsce mocno wzrosła, musiałoby dojść do horrendalnego kryzysu gospodarczego – drugiej Grecji 2008 roku. Choć przed nami kryzys, to nie widzę jednak powodów, żeby miał być tak straszny.

ROZMOWA Z

PIOTREM LEWANDOWSKIM

szeffem Instytutu Badań Strukturalnych

ADRIANA ROZWADOWSKA: Bezrobocie już kolejny miesiąc z rzędu utrzymało się na bardzo niskim poziomie – 4,9 proc. Ale wszyscy są niemal pewni, że wzrośnie. „Przecież, skoro gospodarka spowalnia, musi”.

PIOTR LEWANDOWSKI: W Polsce mamy fiksację na punkcie bezrobocia. To pozostałość traumy lat 90. i początku XXI wieku, kiedy było dwucyfrowe. Stąd obsesyjnie zastanawiamy się, czy będzie niskie, czy wysokie, i odrzucamy sukces, kiedy spada – bez zagłębiania się w przyczyny.

Na początku XXI wieku liczba bezrobotnych spadała, bo ludzie podejmowali pracę. Ale dziś powody są inne: stopa bezrobocia jest niska, bo mało ludzi zostaje bezrobotnymi. Firmy już zauważyły, że pracowników rekrutuje się trudniej niż kiedyś, więc rzadziej zwalniają. Ludzie, którzy tracą pracę, częściej są np. starsi, więc raczej dezaktywizują się zawodowo i nie szukają już nowego zajęcia, nie występują o status osoby bezrobotnej. Stąd nie jest to miara, która może nam powiedzieć, czy na rynku dzieje się dobrze, czy źle tak jak przed laty.

Ale liczba bezrobotnych w najbliższym czasie znacznie wzrośnie czy nie?

– Zapewne wzrośnie, ale nie będzie już wysokiej stopy bezrobocia – rzędu 10 proc. i więcej.

Dlaczego?

– Dlatego, że dynamika popytu i podaży pracy w Polsce – czyli zapotrzebowania na pracę i tego, ile miejsc pracy jest na rynku – zmieniła się w sposób absolutnie fundamentalny.

W latach 90. restrukturyzowaliśmy gospodarkę, co zmniejszało liczbę miejsc pracy, a jednocześnie na rynek wchodziły roczniki z wyżu demograficznego. W efekcie pracy było mniej niż jej potrzebujących. Ale teraz – i przez najbliższe 30 lat – będzie inaczej.

Czyli?

– Czyli ludzi na polskim rynku pracy będzie ubywać – co nie jest odkryciem, bo demografowie i ekonomiści ostrzegali od dawna, że około 2020 roku nastąpi punkt przejęcia – liczba osób w wieku produkcyjnym, która przez trzydzieści lat rosła, zacznie spadać, i tak będzie przez kolejne trzydzieści lat.

W każdym kolejnym roczniku, który kończy obecnie edukację, jest o połowę mniej ludzi niż w rocznikach, które wchodziły teraz w wiek emerytalny – i to niezależnie od tego, czy mówimy o wieku obniżonym, czy sprzed reformy. Przez ostatnie lata ten efekt był częściowo ukryty, bo po 2014 roku – czyli po inwazji Rosji na Ukrainę i aneksji Krymu – napływali do nas migranci.

Obecnie osób aktywnych na rynku pracy mamy ok. 17 mln. Z prognoz GUS-u, ONZ-etę czy Komisji Europejskiej od ponad deka-

dy wiemy, że w 2050 roku będzie ich 14,5 mln. To 2,5 mln opuszczonych etatów. Kto tylko będzie chciał pracować, znajdzie pracę.

Co musiałoby się zdarzyć, żeby stopa bezrobocia jednak mocno skoczyła?

– Musiałoby dojść do horrendalnego kryzysu gospodarczego – drugiej Grecji 2008 roku. Choć przed nami kryzys, to nie widzę jednak powodów, żeby miał być tak straszny.

A że spadła liczba ofert pracy – o 7,5 proc. – nie jest złym sygnałem?

– Ostatni czas jest zbyt trudny, żeby wyciągać wnioski z liczby wakatów. Rzetelnemu ekonomście trudno odseparować sygnały: co jest efektem pandemii, co odbicia po pandemii, co niepewności związanej z wojną, a co inflacji. Tak czy owak, ten spadek też nie jest katastrofalny. Część tego spadku może po prostu wynikać z faktu, że ponad 300 tys. uchodźczyń podjęło pracę, więc wolnych ofert jest trochę mniej.

Powiedziałeś, że bezrobocie nie jest już żadnym wyznacznikiem, czy na rynku jest dobrze, czy źle. Więc co nim jest?

– Dynamika płac i wskaźnik zatrudnienia. W Stanach Zjednoczonych monitoruje się zmiany na rynku pracy na podstawie tych dwóch zmiennych i my też powinniśmy się na nich skupić.

Wyjaśnisz, dlaczego wskaźnik zatrudnienia mówi nam więcej niż stopa bezrobocia?

– Wskaźnik zatrudnienia pokazuje, jaki odsetek ludzi w wieku produkcyjnym pracuje, a stopa bezrobocia, jaki odsetek aktywnych zawodowo nie pracuje, ale szuka pracy. Stopa bezrobocia zupełnie nie oddaje, jest duża populacja osób biernych zawodowo – czyli takich, które ani nie pracują, ani nie szuka-



ją pracy. W starzejącym się społeczeństwie osób biernych będzie coraz więcej.

Bezrobocie możemy mieć więc niskie, ale nie możemy uznać tego za sukces, jeśli jednocześnie niski jest wskaźnik zatrudnienia, co będzie oznaczało, że miliony osób są bierne zawodowo – nie pracują i nie szukają pracy, co jest sytuacją jeszcze mniej pożądaną niż przejściowy brak pracy.

O bierności zawodowej dużo się mówi – zazwyczaj w kontekście programu Rodzina 500+. Niektórzy twierdzą, że PiS wyhodował sobie miliony wiernych wyborców, którzy nie pracują i żyją z zasiłków. Ile jest takich osób? Według danych GUS-u ponad 12 mln.

– To bardzo ważny temat, bo – skoro nie rodzą się nam przyszli pracownicy – to właśnie osoby bierne zawodowo są rezerwuarem, z którego możemy czerpać ręce do pracy.

W puli 12 mln biernych zawodowo są głównie osoby, które się uczą, oraz emeryci. Dla rynku pracy kluczowa jest liczba osób biernych w wieku produkcyjnym, zwłaszcza w wieku od 25 do 64 lat – tych jest prawie 4 mln, z czego 2,7 mln to kobiety. Dla porównania, bezrobotnych jest obecnie ok. 500 tysięcy.

Aktywizacja zawodowa osób biernych w sile wieku będzie kluczowym wyzwaniem dla polityki rynku pracy. A to wymaga rozwiązania barier stojących za biernością. Na szczęście dzięki danym GUS znamy powody bierności.

I nie chodzi o lenistwo?

– Wśród kobiet dominują obowiązki opiekuńcze, zarówno nad dziećmi, jak i starszymi, schorowany-

mi rodzicami. Znaczna część osób biernych w wieku produkcyjnym ma problemy ze zdrowiem, zwłaszcza dotyczy to biernych mężczyzn. W Polsce myślimy dużo o tym, że ludzie nie pracują, i że powinni pracować więcej, ale zbyt mało zastanawiamy się nad tym, dlaczego nie pracują, i jak im to umożliwić.

Dostęp do usług opiekuńczych wzrósł, ale wielu osobom wciąż nie kalkuluje się wydać dużo pieniędzy na opiekę nad starszym rodzicem czy dzieckiem, żeby móc iść do pracy, bo większość wynagrodzenia na poziomie np. płacy minimalnej zjedzą koszty opieki. Bardziej opłaca im się zająć rodzicami czy dziećmi samodzielnie.

Zwłaszcza że dzięki temu poświęcą im więcej czasu.

– Tak. Z kolei profilaktyka zdrowia zawodowego jest w opłakanym stanie. Jeśli chcemy, żeby ludzie po 50. roku życia pracowali, musimy wziąć pod uwagę, że uniemożliwia im to stan zdrowia, i rozwiązać ich problemy. Jest też niemała grupa mężczyzn, którzy nie pracują ze względu na problemy ze zdrowiem psychicznym. Tych ludzi jest już więcej niż osób, które są bierne, bo np. nie posiadają odpowiednich kwalifikacji albo po prostu grają cały dzień w gry. Te osoby da się przecież odzyskać dla rynku pracy.

Politycy nie spieszą się do reformy – czy też raczej dofinansowania – systemu ochrony zdrowia.

– Mielśmy minimum 10 lat, od 2010 do 2020 roku, żeby przebudować politykę rynku pracy i zdrowotną. To był okres dobrej sytuacji na rynku pracy, a od dawna wiadomo było, że po 2020 roku sytuacja na rynku pracy się zmieni – nie będzie już armii bezrobotnych, którym będzie trzeba wypłacać zasiłki czy sprawdzać, czy szukają pracy, że należy przestawić politykę na aktywizację zawo-



FOT. MACIEK JĄZWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

kim bezrobociem. z nie będzie



• Obecnie osób aktywnych na rynku pracy mamy ok. 17 mln. Z prognoz GUS-u, ONZ-etu czy Komisji Europejskiej od ponad dekad wiemy, że w 2050 roku będzie ich 14,5 mln. To 2,5 mln opuszczonych etatów. Kto tylko będzie chciał pracować, znajdzie pracę

FOT. JAROSŁAW KUBALSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dową i usuwanie barier, które uniemożliwiają ludziom pracę. Tego nie ruszyła ani koalicja PO-PSL, ani PiS. Teraz grozi nam dramat, bo brak pracowników będzie ograniczał rozwój gospodarczy, ktoś musi też zarabiać na świadczenia dla emerytów.

W Polsce istnieje silna preferencja, żeby na rynek pracy wpływać poprzez podatki lub świadczenia. To relatywnie proste i nawet działało w gospodarce, która wychodziła z wysokiego bezrobocia. Ale teraz już nie zadziała – trzeba zacząć inwestować w usługi publiczne.

Powiedziałeś, że prócz wskaźnika zatrudnienia powinniśmy mieć fiksację na punkcie dynamiki płac. Płace zaczną spadać? Jak bardzo? Bo na razie wciąż, o dziwo, rosną: o 13 proc. rok do roku w czerwcu i ponad 15 proc. w lipcu.

– Nie namówisz mnie na podanie konkretnej prognozy i liczb. Sytuacja gospodarcza jest bezprecedensowa, zbyt wiele jest niewiadomych, żeby odpowiedzieć na to pytanie odpowiedzialnie. Uważam, że realny scenariusz jest taki: nominalne wzrosty płac pozostaną dwucyfrowe, ale realnie, przez inflację, płace się obniżą.

Na dynamikę średniej płacy i zatrudnienia może też wpłynąć realne obniżanie się wartości świadczeń, np. 500+ czy emerytur. Być może część biernych kobiet i emerytów postanowi sobie dorobić, nie mając większych oczekiwań finansowych. Wtedy w danych GUS-u możemy nagle zobaczyć spadek dynamiki płac, ale nie będzie on wynikał z tego, że podwyżki w „Wyborczej” czy innej firmie będą niższe lub nie będzie ich wcale, ale przez efekt kompozycyjny.

Czyli do już pracujących dołączy nowa grupa zarabiających mało, w efekcie czego średnia się obniży. Jak to możliwe, że już 300 tys. ukraińskich kobiet podjęło zatrudnienie, a stopa bezrobocia nie wzrosła?

– Dla ekonomistów nie powinno być żadnym zaskoczeniem, że napływ migrantów

nie wpływa na sytuację natywnej ludności. Jest na ten temat wiele badań, np. klasyczne już Davida Carda. Latem 1980 roku z Kuby do Miami na Florydzie uciekło 125 tysięcy osób, co zwiększyło lokalną podaż pracy o 7 proc. Ten napływ nie miał wpływu na zarobki mieszkańców Miami ani na bezrobocie. Okazało się, że migranci owszem konkurują o pracę, ale z innymi migrantami i łączne zatrudnienie w regionie wzrosło, bo przemysł chętnie ich zatrudnił. Podobnie było, gdy w latach 90. do Izraela napłynęła masa migrantów z dawnego Związku Radzieckiego. Myślę, że tak jest też teraz w Polsce.

U nas pomógł fakt, że napływ uchodźczy nastąpił w momencie przegrzanej gospodarki i rynku pracy, który akurat odbijał się po lockdownach, popyt na pracę był duży, zwłaszcza w usługach. Pytanie, co stanie się jesienią, bo duża część prac podejmowana przez Ukrainki jest sezonowa, np. te w gastronomii czy turystyce. To będzie wyzwanie, może się okazać, że liczba pracujących uchodźczyń znacznie spadnie.

Na koniec: czterodniowy tydzień pracy aka praca przez 35 godzin tygodniowo. Na ten temat są badania.

– Dwa rodzaje. Pierwszy to eksperymenty. Są fajne, tyle że zawsze dotyczą jakiejś firmy lub, maksymalnie, branży, i to zazwyczaj wysoko produktywnych segmentów rynku w bogatych krajach. Czyli np. Microsoft w Japonii skrócił czas pracy do czterech dni, wprowadzając zasadę, że spotkania nie przekroczą godziny, a calle pół godziny. Czas pracy spadł, produktywność wzrosła. Tylko jak można przełożyć taki eksperyment na polskie rolnictwo albo transport? Stąd wnioski, które z eksperymentów płyną, mają bardzo ograniczone zastosowanie w innych kontekstach.

Druga grupa bierze na warsztat skracanie czasu pracy, które miało miejsce w jakimś kraju w przeszłości. Pamiętajmy, że przecież nawet w Polsce jeszcze w latach 90. pracowało się zgodnie z kodeksem pracy 46 godzin, a potem 42 godziny tygodniowo, bo istnia-

wyborcza.pl



ADRIANA ROZWADOWSKA:

• **Interesują Cię tematy związane z rynkiem pracy i polityką społeczną? Zapraszam na mój profil na Facebooku i do korespondencji mailowej: adriana.rozwadowska@agora.pl**

ły pracujące soboty, które potem stopniowo znoszono na podobnej zasadzie, jak obecnie ogranicza się handel w niedzielę. W tych badaniach próbuje się oszacować efekty w kilku krajach, które skróciły czas pracy, jak Francja, gdzie skrócono czas pracy do 35 godzin – potem się z tego de facto po cichu wycofano – Belgia, gdzie skrócono czas pracy do 38 godzin, czy Słowenia, gdzie skrócono go z 42 do 40, i tak dalej.

I z tych, które przeprowadzono do tej pory, wynika, że...?

– Że czas pracy spadał, produktywność odrobinę rosła, ale skrócenie czasu pracy nie przekładało się na zatrudnienie – innymi słowy, nie zatrudniano większej liczby osób do wykonania tej samej pracy. Często zakłada się, że skrócenie czasu pracy spowoduje, że się nią „podzielimy”, ale empirycznie to nie ma miejsca. ●

• **Cały wywiad w Wyborcza.biz**

Płock, dnia 30.08.2022 r.

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM

Działając na podstawie art.114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 ust. 1 i 2 oraz art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U z 2021 r. poz. 1899 ze zm.)

PREZYDENT MIASTA PŁOCKA INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie wydania decyzji administracyjnej, w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w województwie mazowieckim, powiecie płockim, gminie Płock, w miejscowości Płock, oznaczonej w rejestrze ewidencji gruntów i budynków jako dz. nr 9 o pow. 0,5938 ha, obręb Nr 2 „TRZEPOWO”, dla której nie jest prowadzona księga czynności ani zbiór dokumentów, w celu wykonania przez Spółkę ENERGA-Operator S.A. czynności związanych z założeniem i przeprowadzeniem przewodów i urządzeń służących do dystrybucji energii elektrycznej, tj. napowietrznej linii 110 kV relacji Płock p.12 – Rafineria p.1 w postaci: 3 przewodów roboczych i 1 odgromowego o szerokości pomiędzy skrajnymi przewodami do 6 m, w przedziale wysokości ich zawieszenia od 6,85 m do 35 m nad gruntem, na części przedmiotowej nieruchomości.

Zgodnie z zapisami w rejestrze ewidencji gruntów i budynków współwłaścicielem przedmiotowej nieruchomości jest Pani Helena Milczarek, która nie żyje. Spadkobiercy zmarłej nie zostali ustaleni, co powoduje, iż posiada ona status nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym w rozumieniu art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.).

W związku z powyższym **wzywa się wszystkie osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły i udokumentowały swoje prawa,** pod rygorem pominięcia ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej działki winny zgłosić się w w/w terminie do Wydziału Mienia Skarbu Państwa Urzędu Miasta Płocka, 09-400 Płock, ul. Stary Rynek 1, pokój D-1, w godzinach: poniedziałek-środa 07.45-15.15; czwartek 08.45-17.15; piątek 08.45-15.15 celem wykazania swoich praw rzeczowych do nieruchomości.

Gmina Słupsk

Biznes dobrze chroniony

GN.0530.12.2022

Wójt Gminy Słupsk

ogłasza przetargi nieograniczone na sprzedaż nieruchomości dnia 09.11.2022 r., które obędą się w Urzędzie Gminy Słupsk ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk (sala konferencyjna):

Godzina	Położenie nieruchomości i rodzaj przetargu	Nr działki	Pow. działki w ha	Cena wywoławcza działki netto w PLN	Wysokość wpłaty wadium/zaliczki netto w PLN	Przeznaczenie nieruchomości	Oznaczenie księgi wieczystej
12,00	Wiklino, I przetarg ustny nieograniczony	od nr 158/45 do nr 158/75 (Bp) oraz nr 158/124 (dr)	łącznie powierzchnia 4,7906	3.231.610,00	323.200,00	Teren zabudowy mieszkaniowo - usługowej.	SL15/00062604/5
13,00	Siemianice, I przetarg ustny nieograniczony	275 (RIVa)	3,31	2.400.000,00	240.000,00	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	SL15/00029943/0

Ogłoszenia o przetargach nieograniczonych zostały umieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk, w sołectwie Wiklino, Siemianice oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej <http://bip.slupsk.ug.gov.pl/> w dniu 05.09.2022 r.

Do ceny nabycia nieruchomości zostanie doliczone 23% podatku VAT naliczonego zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług, obowiązującymi na dzień zawarcia umowy. Cena wywoławcza nie zawiera podatku VAT.

Wadium należy wpłacać w pieniądzu, na konto Gminy Słupsk BNP Paribas Bank Polska S.A. nr 52 1600 0003 1852 7858 2000 0001 do dnia **02.11.2022 r.**

W związku z usługami świadczonymi przez Bank nie jest dostępna usługa odbierania przelewów natychmiastowych w dni robocze od godz. 20:00 do godz. 24:00 oraz w weekendy i dni świąteczne.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Słupsk, ul. Sportowa nr 34, budynek B pok. nr 12 i pod nr telefonu 8428460 wew. 53 (Justyna Zbijowska).

• **Mieszkanka Czechowa (około 75 km od Moskwy) przechodzi obok zamkniętego sklepu Adidasa w centrum handlowym w mieście** FOT. YURI KADOBNOW/AFP/EAST NEWS

Andrzej Kublik

Dla niektórych Rosjanek to może być bolesne. Do początku grudnia swoje sklepy postanowił zamknąć Triumph, znany niemiecki producent damskiej bielizny, działający w Rosji od 1995 r. Po ćwierć wieku działalności w Rosji Triumph, sprzedający także bieliznę marek Sloggi i AMO's Style, postanowił zlikwidować tamtejszy interes, bo po napaści Rosjan na Ukrainę nie poradził sobie z logistycznymi problemami z dostawą towaru i z przedzieraniem się przez gęszcz sankcji nałożonych na Rosję przez państwa Zachodu – napisał dziennik „Kommiersant”.

Wcześniej z Rosji postanowili się wycofać już inni znani producenci damskiej bielizny. W czerwcu taki plan ogłosiła amerykańska firma Victoria's Secret, a już wiosną sprzedaż swojej bielizny wstrzymała marka Oysho i sieć sklepów marki Women's Secret wchodzącej w skład hiszpańskiej grupy odzieżowej Tendam.

Na rosyjskim rynku pozostają sieci sklepów z bielizną Intimissimi i Tezenis włoskiej firmy Calzedonia. A także rodzime marki bielizny. Nie ma jednak wątpliwości, że wiele Rosjanek poczuje się fatalnie, gdy pewnego dnia nie będą już mogły kupić biustonosza marki, który zapewniał im komfort, jakiego nie dawał wyrób innego producenta.

BEZ MEBLI I AKCESORIÓW IKEI

Nie tylko panie w Rosji wdychać będą za meblami i domowymi akcesoriami Ikei. W połowie sierpnia szwedzki potentat ogłosił likwidację swojej rosyjskiej filii, która zarządzała tamtejszą siecią 14 sklepów Ikei. Wstrzymano w nich sprzedaż już 4 marca, dziesięć dni po inwazji Rosji na Ukrainę. A w czerwcu Ikea stwierdziła, że „nie widzi możliwości wznowienia sprzedaży [w Rosji] w dającej się przewidzieć przyszłości”, i postanowiła także sprzedać swoje cztery rosyjskie fabryki. Potem szwedzka firma zorganizowała internetową wyprzedaż zapasu towarów, najpierw dla własnych pracowników w Rosji, a potem dla wszystkich chętnych. Czyszczenie rosyjskich magazynów Ikei skończyło się w połowie sierpnia i tamtejsza filia szwedzkiego giganta mogła zacząć związać żagle.

Cały czas w Rosji działają jeszcze centra handlowe Mega, które należą do europejskiego holdingu Ikei. Ale i one mogą się znaleźć w tarapatkach po zamknięciu działających w nich dotąd sklepów zachodnich marek, które wycofują się z Rosji.

„Kommiersant” pisał, że część zagranicznych sieci sklepów odzieżowych opuszczających Rosję boryka się z pozwami właścicieli centrów handlowych. Domagają się oni rekompensaty za stratę opłat z dzierżawy lokali wynajmowanych przez te sklepy. Ale i przed zarządcami rosyjskich centrów handlowych przyszłość rysuje się w czarnych barwach, bo trudno im będzie znaleźć najemców na sklepy pozostawione przez znane międzynarodowe sieci odzieżowe. Według szacunków firmy analitycznej Focus te sklepy zajmowały do 34 proc. powierzchni w dużych rosyjskich centrach handlowych, a w małych do 22 proc. – Sklepy dużych marek przyciągały też ruch do centrów handlowych i trudno będzie znaleźć dla nich zamiannę w obecnych warunkach – ocenił Aleksiej Wanczugow, dyrektor zarządzający firmy doradczej Wanczugow i partneri, cytowany przez „Kommiersant”. Jego zdaniem nawet jeśli do sklepów opuszczonych przez zachodnie sieci odzieżowe wprowadzą się rosyjscy producenci i firmy z Chin lub Turcji, to i tak nie będą płacić zarządcom centrów handlowych za wynajem lokali tyle co firmy z Zachodu.



Rosjanie bez Ikei, kawy Tchibo, herbaty Lipton... Wraca sowiecka szarzyzna

Niemal co dzień z Rosją żegna się kolejna znana międzynarodowa marka. Po napaści na Ukrainę Rosja coraz bardziej przebiera się w przasną szarą ery Związku Sowieckiego.

BEZ KAWY TCHIBO

W sierpniu z Rosji wycofał się też znany niemiecki producent kawy Tchibo, sprzedając tam swoją filię jej dotychczasowemu rosyjskiemu dyrektorowi generalnemu.

Po tej transakcji do końca roku z półek sklepów w Rosji znikną kawy marek Tchibo i Davidoff. A od nowego roku rosyjski właściciel byłej filii Tchibo będzie musiał sprzedawać kawę pod nową marką, prawdopodobnie o dość pretensjonalnej nazwie Gold. Kawa ta będzie palona i mielona w zakładzie w obwodzie niżegorodzkim, z którego dotąd pochodziło ok. 70 proc. kawy sprzedawanej przez koncern Tchibo w Rosji.

Już w maju swoją rosyjską spółkę wraz z palarnią kawy w Twerze prywatnemu inwestorowi sprzedał znany fiński producent kawy Paulig. Ta transakcja nie obejmowała jednak ani marek, ani receptur fińskiej firmy. I w ostatnich dniach sierpnia nowy właściciel zakładów w Twerze zaczął w nich produkować kawę nowej marki Poetti.

A coś słodkiego na ząb do kawy? Na pewno nie będzie to czekolada firmy Lindt, która po napaści Rosji na Ukrainę zamknęła swoje sklepy i dostawy do Rosji, a w sierpniu postanowiła całkowicie wycofać się z tego kraju.

HERBACIANY WSTRZĄS

Być może dla Rosjan ciągle od kawy ważniejsza jest herbata. I dlatego zapowiedzi

usunięcia z rynku kawy Tchibo nie wywołały tam takiego wstrząsu jak decyzja o wycofaniu się z Rosji firmy Ekaterina, producenta herbaty popularnych marek Lipton, Saito i Brooke Bond.

Ekaterina, którą wiosną od koncernu Unilever za 4,5 mld euro odkupił fundusz CVC Capital Partners (w Polsce należy do niego sieć sklepów Żabka), ogłosiła, że ze względu na obecne „środowisko operacyjne” w Rosji do końca roku zakończy tam produkcję herbaty swoich marek, a wkrótce potem zakończy też ich sprzedaż.

W tym przypadku błyskawicznie zareagowało rosyjskie ministerstwo rolnictwa. W oświadczeniu zapewniło, że rosyjski rynek jest w pełni zaopatrzony w herbatę i wycofanie się firmy Ekaterina nie będzie miało znaczącego wpływu na wielkość i asortyment dostaw herbaty dla Rosjan.

Ale jeśli ktoś nie mógł się dotąd obyć w pracy bez szklanki herbaty Lipton?

CO DZIEJE SIĘ W GŁOWACH ROSJAN?

Niewiele wiemy o tym, co myślą Rosjanie, przechadzając się po centrach handlowych, z których wywiałoby sklepy znanych zagranicznych marek, lub jedząc hamburgera – bez deficytowych frytek i coca-coli – w restauracji Wkusno i Toczka, która zastąpiła sieć McDonald's.

Pewien wgląd w te myśli zapewnił Kamil Galejew, rosyjski dziennikarz i opozycjonista,

który na swoim koncie na Twitterze umieścił wpis z impresjami Rosjanki Poliny Kozłowskiej po jej wizycie w zamykanym sklepie firmy odzieżowej H&M.

„Wydało mi się, że nigdy tam niczego nie kupowałam i także teraz nie kupiłam, to nie dla mnie. Przechadzałam się jednak między półkami i wpadałam w prawdziwą depresję, jak szybko kraj przeleciał w całkowitą izolację na świecie: konsumpcyjną, intelektualną i jaką się tylko da. (...) Ciuchy, które i tak nie były mi potrzebne, w miarę zbliżania się do kasy w niezrozumiały sposób wpędzały mnie w przerażenie. Majaczyły puste półki sklepowe, kartki [na żywność], rejestracje, zezwolenia na wyjazd [za granicę] i z jakiegoś powodu także „ciotki” ze sztuczną ondulacją, pomadą na twarzy i zimną jak lód intonacją – wielki, mocarny Związek Sowiecki. Ponura wizja jawiła się pod sufitem kipiącego od radości centrum handlowego. (...) dlaczego nam to wszystko uczynili, łamię sobie głowę od 24 lutego [dzień inwazji Rosji na Ukrainę]. Do głowy nic nie przychodzi prócz tego, że im naprawdę podobało się w ZSRR i rzeczywiście chcą nas tam cofnąć” – pisała Rosjanka, zapewne ściągając w ten sposób na siebie uwagę bezpieki.

Problem w tym, że nie wiadomo, w ilu jeszcze Rosjanach wzburzenie budzą takie sklepowe dowody odcinania się ich państwa od świata i ilu z nich autentycznie obawia się powrotu do realiów Związku Sowieckiego. A przede wszystkim nie wiadomo, czy nawet jeśli się tego obawiają, to cokolwiek uczynią, aby ów koszmar się nie ziścił. ●

„Potraktowano mnie gorzej niż zabójców księdza Popiełuszki”

Panu Jerzemu obniżyli emeryturę, bo prowadził warsztat samochodowy, panu Ireneuszowi – bo studiował na niewłaściwej uczelni, a panu Augustynowi obcięli świadczenie, mimo że współpracował z opozycją i Kościołem. W końcu wygrali przed sądem.



FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

JERZY BEDNARCZUK lat 81

Po zawodowej Oficerskiej Szkole Samochodowej w Pile dostałem promocję na podporucznika. Zaproponowano mi, abym został oficerem politycznym i wychowywał młodych żołnierzy. Nie zgodziłem się.

Za karę zostałem oficerem w Łodzi w pulku Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dosyć szybko napisałem raport z prośbą o przeniesienie do Wojsk Ochrony Pogranicza. Miałem bowiem większe ciężary do ochrony ojczyzny niż ochrony rządu. Wylądowałem więc w lużyckiej brygadzie WOP. Jednocześnie za dobre wyniki pracy zaproponowano mi studia w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Skończyłem studia, dyplom robiłem z fizyki technicznej u profesora Kalickiego.

Dostałem propozycję, aby przejść do Biura Ochrony Rządu i przejąć stację obsługi samochodowej. Miałem zabezpieczać technicznie transport.

Wytrzymałem tam do wizyty Jana Pawła II. Musiałem przygotować samochód dla papieża – papamobile. Powiedziałem, że nie wykonam polecenia i nie podpiszę wydania papieżowi samochodu, bo ten, który jest, zagraża bezpieczeństwu papieża. Przyjechał do mnie sam generał Czesław Kiszczak i pyta: „O co wam chodzi?”. Mówię: „Zobaczcie, tylne wejście do samochodu jest zabezpieczone drzwiczkami wysokości jednego metra, a papież ma więcej niż jeden metr. Z tyłu od pasa w górę nie ma żadnej ochrony”.

„Tak, tak, macie rację, towarzyszu. Co więc trzeba?” – pyta Kiszczak. Mówię, że konieczna jest pancerna szyba. Po dwóch dniach przywieźli taką szybę samolotem z Niemiec i ją ją montowałem w dniu przylotu papieża. Na ostatnią chwilę, ale zdążyłem.

Miałem dość tych kontroli i dostałem zgodę w 1990 r. na przejście w stan spoczynku. Odszedłem na emeryturę.

Przychodzi w końcu 2017 r. i obniżyli mi emeryturę z 3200 zł do 1700 zł. Za co? Za to, że przez trzy lata zajmowałem się stacją obsługi samochodów w Biurze Ochrony Rządu.

Uznali, że mój warsztat samochodowy w BOR to organizacja działająca na rzecz totalitarnego państwa. Absurd? No absurd.

Natychmiast się odwołałem do sądu. Przez cztery lata nic się nie działo. W 2021 r. sąd okręgowy przyznał mi w końcu pełną emeryturę. Jeszcze na rozprawie przedstawił Zakład Emerytalnego MSWiA próbował bronić swoich racji i pytał mnie: „A co wyście robili, gdy kończyliście służbę?”. Wy tłumaczyłem mu, że ładowałem akumulatory. Takie głupie zagrywki stosowali. Sąd apelacyjny w lutym 2022 potwierdził wyrok sądu okręgowego i orzekł, że mam prawo do pełnej emerytury.

Wydawało się, że szybko odzyskam pełne świadczenie. Ale gdzie tam. Mimo wyroku i moich skarg aż do sierpnia nie wyrównali mi emerytury. Choć mieli to zrobić zgodnie z wyrokiem „bez zbędnej zwłoki”.

W końcu wyrównali, ale nie tak, jak powinni. Brakuje waloryzacji za lata 2018–20. Wyliczyłem, że nie oddali mi 5000 zł. Będę o nie walczył.

Ale, co istotne, gdy oddali mi ok. 102 000 zł za utracone dochody, to od tego musiałem zapłacić większy podatek dochodowy 12 000 zł i ubezpieczenie zdrowotne 9000 zł. W sumie trzeba było oddać 21 000 zł. I to ma być sprawiedliwość?



FOT. ŁUKASZ GIZA / AGENCJA WYBORCZA.PL

AUGUSTYN SKITEK lat 69

W 1978 r., po studiach, zatrudniłem się jako wychowawca w internacie szkół średnich w Szczecinie.

Pieniądże nędzne, a ja już się ożeniłem. Koledzy poszli do mi-

licji, to i ja chciałem. W podaniu do Komendy Wojewódzkiej Milicji w Gorzowie napisałem: „Proszę o przyjęcie mnie do wydziału kryminalnego”.

Naczelnik kadr powiedział: „Widzę pana w Wydziale IV SB”. Nie wiedziałem, co to jest ten Wydział IV. Ale jak w oświacie zarabiałem 3000 zł, a teraz mi zaproponowali 7000 zł, to się nie zastanawiałem.

Pierwszy szok był, jak kazali mi iść do kościoła, aby nagrać kazanie księdza. Później miałem odsłuchać nagranie i napisać raport.

Już po kilku dniach pisałem raporty o przeniesienie mnie do innego wydziału, bo nie widziałem sensu tej pracy. Pyta pan, dlaczego się nie zwolniłem? Było już dziecko, żona na bezpłatnym wychowawczym, mieszkanie służbowe. Z czegoś trzeba było żyć.

Jeden z pracowników Wydziału IV Tadeusz Klimanowski wyczuwał, że mam dylematy, i dlatego mi zaufa. Powiedział mi, że chcą zlikwidować księdza Witolda Andrzejewskiego.

To był taki gorzowski Popiełuszko. Święty, niezłomny człowiek.

Postanowiłem pójść do niego. Na podwórzu rozdawał dary. Podchodzę i mówię: „Mogę księdza poprosić na bok, bo nie chcę, aby mnie ludzie widzieli”.

Wsiedliśmy do malucha i mówię mu: „Proszę na siebie uważać, chcę księdza zlikwidować”. „A co pan gada?” – on na to. Nie wierzył. Dopiero jak z Klimanowskim daliśmy mu dowód, że jego zaufany człowiek jest agentem, to dał się przekonać, że nie cyganimy.

Później już regularnie przekazywałem księdzu informacje, które dostawałem od Klimanowskiego.

Czy się nie bałem, współpracując z opozycją? Bałem się jak cholera. Całą trójką powiedzieliśmy sobie jednak wtedy, że się nie wycofujemy. Bo tak trzeba i już.

W 1990 r. ja, Klimanowski i Kęski zostaliśmy pozytywnie zweryfikowani i wstąpiliśmy do Urzędu Ochrony Państwa.

Pełny raport o współpracy z opozycją przekazaliśmy Andrzejowi Milczanowskiemu, ówczesnemu szefowi UOP.

Klimanowski odszedł na emeryturę w 1995 r., ja w 2005, Kęski w 2011.

W 2009 r. rząd PO-PSL przeprowadził tzw. pierwszą ustawę dezubekizacyjną.

Karano zmniejszeniem emerytury funkcjonariuszy SB za lata pracy w PRL-u.

W ustawie był jednak wyjątek – obniżce nie podlegały świadczący funkcjonariuszy, którzy współpracowali z opozycją i Kościołem.

Współpracę musiał potwierdzić sąd. Wystąpiliśmy więc do sądu i w 2014 r. dostaliśmy trzy wyroki potwierdzające, że „podjęliśmy bez wiedzy i zgody przełożonych współpracę i czynnie wspieraliśmy osoby i organizacje działające na rzecz niepodległości Państwa Polskiego”. Na naszą korzyść zeznawali przed sądem ksiądz Witold Andrzejewski i działacze „Solidarności”.

Na tej podstawie Zakład Emerytalny MSWiA przywrócił nam pełną emeryturę. Do czasu.

W październiku 2017 własną ustawę dezubekizacyjną wprowadził bowiem PiS. Tym razem była ona bardzo radykalna.

W pisowskiej ustawie też znalazł się jednak zapis, że karze nie podlegają funkcjonariusze, którzy współpracowali z opozycją i Kościołem.

Dopiero po trzech latach od wprowadzenia ustawy sąd przywrócił nam pełną emeryturę.

PAN IRENEUSZ lat 55

Na początku chciałbym zaznaczyć, że chcę pozostać anonimowy. Dlaczego? Bo w środowisku niezbyt wielkim, w jakim mieszkam, ludzie różnie to przyjmują. Mieszkam na wschodzie, a tu przeważają zwolennicy PiS-u. Uważają, że słusznie PiS zmniejszył funkcjonariuszom świadczenie, bo po „co ktoś ma mieć duże emerytury”. No tak tu myślą.

W 1986 r. na ochotnika zgłosiłem się do wykonywania zastępczej służby wojskowej w Milicji Obywatelskiej.

W 1988 r. wstąpiłem do Wyższej Szkoły Oficerskiej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Legionowie. Uczylem się tam dwa lata.

Były zajęcia z prawa, administracji czy ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego. Typowa nauka spraw, które później pomocne były w pracy w milicji.

10 czerwca 1989 r. szkołę jednak przekształcono. Za karę. Bo my ja-

ko podchorążowie zgłoszowaliśmy w wyborach 4 czerwca za kandydatami „Solidarności”.

Uczelnia zmieniła nazwę na zamiejscowy Wydział Bezpieczeństwa Państwa Akademii Spraw Wewnętrznych, a mnie przeniesiono do Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Studia w Szczytnie robię w trybie zaocznym, w międzyczasie jestem zwykłym dzielnicowym.

W 1992 kończę studia i kontynuuję służbę w prewencji w Chelmie. Awansuję na kolejne wyższe stanowiska, zostaję naczelnikiem wydziału, a na końcu zastępcą komendanta powiatowego.

W wolnej Polsce służyłem w policji 26 lat, w tym 24 na stanowiskach oficerskich i kierowniczych.

Na emeryturę odszedłem w 2016 r. Rok później PiS obniża mi świadczenie z 6000 zł do 1700 zł brutto. Powód? Studiowanie przez dwa lata w Legionowie. Okres dwóch lat studiów uznano „za pełnienie służby na rzecz państwa totalitarnego”.

Wie pan, co wtedy czułem? Że dla mojego państwa, dla innych obywateli jestem nikim, śmieciem. Potraktowano mnie, jeśli chodzi o emeryturę, gorzej niż zabójców księdza Popiełuszki. Bo oni wypadli z systemu emerytur mundurowych, ale czas pracy w SB wliczono im do emerytury cywilnej. Mnie natomiast skasowano 26 lat służby w wolnej Polsce.

Już w 2017 r. odwołałem się do sądu. Sąd jednak postanowił zawiesić wydanie wyroku do czasu wydania orzeczenia przez Trybunał Konstytucyjny, czy dezubekizacja jest zgodna z konstytucją.

Odwołałem się do sądu apelacyjnego, ale nic to nie dało. W końcu w 2021 r. złożyłem skargę na przewlekłość postępowania sądowego do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

I wygrałem.

Przyznano mi 2040 euro odszkodowania. Co ciekawe, gdy tylko złożyłem skargę do Strasburga, Sąd Okręgowy w Warszawie odwieścił moje postępowania i przywrócił mi pełną emeryturę. Bez czekania na ocenę zgodności z konstytucją. W czerwcu 2022 r. wyrok ten potwierdził sąd apelacyjny. Widać wystraszyli się skargi do Strasburga i momentalnie wznowiono procedowanie mojej sprawy. ●

Leszek Kostrzewski

Ustawa dezubekizacyjna

5 tys. osób nie doczeka sprawiedliwości

Ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od 1 października 2017 r. Zdaniem obecnych władz ma przywrócić sprawiedliwość i ukarać oprawców systemu totalitarnego.

Problem w tym, że ukarała tysiące osób, które

w wolnej Polsce narażały życie, łapiąc przestępców i rozbijając najgroźniejsze gangi.

Ustawa zakłada obniżki emerytur funkcjonariuszy służb i policjantów, którzy choć jeden dzień przepracowali w Służbie Bezpie-

czeństwa, instytucji podlegającej komunistycznemu MSW lub w speczłach MON. Nie ma znaczenia, że po weryfikacji przeszli do pracy w Urzędzie Ochrony Państwa, policji czy innych służbach mundurowych i służyli wolnej Polsce.

Decyzję o obniżkach emerytur dostało blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających renty rodzinne po mundurowych.

Jan Gaładyk ze Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policji-

nach przyznaje, że z łącznej liczby spraw przekraczającej 28 tys. około 7 tys. osób wygrało w I instancji i ponad 3 tys. w II instancji.

Niestety, 5 tys. funkcjonariuszy nie doczeka sprawiedliwości, bo zmarli. ●

Pomysł na weekend

Zwiedź Polskę pod ziemią

Tylko kilkanaście jaskiń zostało w zorganizowany sposób udostępnionych do zwiedzania dla turystów

Alicja Gadomska
Katarzyna Korzeniowska

Za najpiękniejszą uchodzi Jaskinia Niedźwiedzia położona na ziemi kłodzkiej. Obiekt ten został odkryty w latach 60. i podbił serca zwiedzających wspaniałymi stalaktytami i stalagmitami, które wciąż powoli rosną.

Jako drugą w kolejności najciekawszą formę w Polsce zwykle wymienia się Jaskinię Raj, leżącą w południowo-zachodniej części Gór Świętokrzyskich. Jednak z największym zagęszczeniem jaskiń w Polsce mamy do czynienia w rejonie Jury Krakowsko-Częstochowskiej i w łańcuchu Karpat.

Wiele polskich jaskiń jest zbyt trudno dostępnych czy niebezpiecznych, by mogły zostać otwarte dla turystów. Znaczna część ma niewielką długość – ponad 60 proc. jaskiń liczy sobie mniej niż 10 metrów. Często są to niewielkie groty, nisze i studnie, do których wstęp nie jest w specjalny sposób organizowany czy limitowany.

Śśród jaskiń odwiedzanych przez turystów najdłuższa jest Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie, której korytarze łącznie liczą sobie ok. 4 km, lecz nie cały obiekt udostępniony jest do zwiedzania. Najdłuższą jaskinią w Polsce jest natomiast położona w Tatrach Zachodnich Jaskinia Wielka Śnieżna. Jej korytarze ciągną się przez blisko 24 km, a różnica wysokości pomiędzy najwyżej i najniżej położonym punktem jaskini przekracza 800 m.

Do Wielkiej Śnieżnej zapuszczać się mogą tylko wykwalifikowani taternicy jaskiniowi. Wielka Śnieżna obejmuje połączone ze sobą jaskinie: Śnieżną, Litworową, Jaskinię nad Kotlinami, Wilczą i Jasny Awen. Mieści się w masywie Czerwonych Wierchów. Jej najniżej położony punkt znajduje się zaledwie ok. stu metrów powyżej ciągnącej się wzdłuż Parku Ścieżki Pod Regłami, podczas gdy najwyżej położony otwór jaskini leży niecałe 200 metrów poniżej szczytu Małolączniaka.

Ograniczone udostępnianie jaskiń wynika nie tylko z ich specyficznego położenia czy trudnego do przejścia przebiegu. Wiele jaskiń nie udostępniono, by ocalić ich unikatowy ekosystem. Choć czasem kontrolowany ruch turystyczny jest najlepszą formą ochrony przyrody. Pozostawione bez specjalnego nadzoru jaskinie bywają odwiedzane przez samodzielnych poszukiwaczy przygód i skarbów, a nieraz stają się nawet miejscowymi śładowiskami odpadów.

Dzięki panującej ciemności, stabilnej temperaturze (w jaskiniach Polski sięga ona zwykle kilku stopni) oraz wysokiej wilgotności powietrza w jaskiniach panuje specyficzny mikroklimat. To on pozwala m.in. na powstanie w jaskiniach wyjątkowej szaty naciekowej czy występowanie specyficznych organizmów.

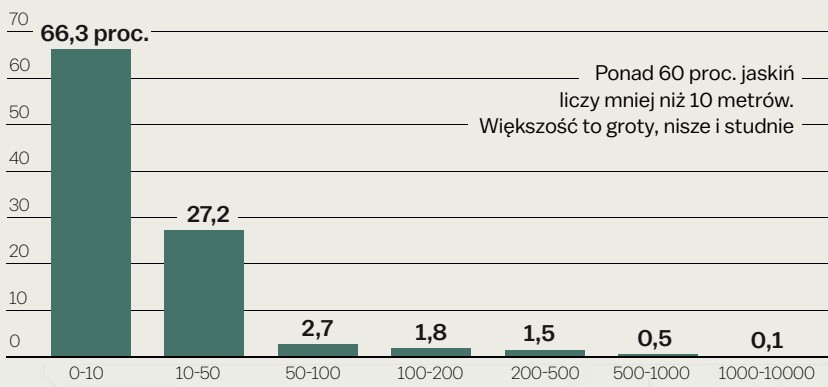
Warunki termiczne w jaskini jednak bardzo łatwo jest zburzyć. – Jeśli wejdziemy do niewielkiej, jednootworowej jaskini (w obiektach takich nie ma przeciągu) i nieruchomo przesiedzimy w niej kilkadziesiąt minut, to w wyniku samej naszej obecności – oddawania ciepła i wydychania dwutlenku węgla – mikroklimat wnętrza mocno się zmieni. Temperatura po-

W Polsce jest ponad 5 tys. jaskiń

Czarnym kolorem oznaczono te, które udostępnione są zwiedzającym



Zazwyczaj są małych rozmiarów



Te najbardziej okazałe znajdują się w Tatrach



wietrza w tym czasie może wzrosnąć nawet o 1-2 stopnie Celsjusza – dla nas to niewiele, ale dla zwykle stabilnego środowiska jaskiniowego to poważna zmiana – tłumaczy Adam Polonius, członek Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi. Wzrost temperatury może m.in. negatywnie wpływać na tworzenie się szaty naciekowej, co potwierdziły wieloletnie badania prowadzone w odwiedzanej przez tysiące turystów rocznie Jaskini Raj.

Ruch turystyczny i ułatwiające zwiedzanie oświetlenie powodują też spadek liczebności zimujących w jaskiniach nietoperzy, które preferują miejsca o stałym mikroklimacie. Ze względu na nietoperze zimą wiele jaskiń Polski jest dla turystów zamkniętych. Jak czytamy na stronie jaskiniejury.pl, podczas hibernacji „zmiana temperatury, choćby krótkotrwała i niewielka, daje [nietoperzom] sygnał do wybudzenia. O ile wchodzenie w hibernację jest proste i nie wymaga zbyt dużych kosztów, to każde wybudzenie to duży wydatek energetyczny – organizm musi wrócić do temperatury, w której jest w stanie się normalnie poruszać, czyli do ok. 37°C”.

Obecność człowieka może zaburzać ekosystem jaskiń także przez wprowadzanie do ich środowiska nowych substancji organicznych i mikroorganizmów. – W zasięgu montowanego sztucznego oświetlenia rozwija się np. tzw. lampenflora – glony, które w ciemnościach jaskiń naturalnie nie mogłyby przetrwać – opowiada Adam Polonius.

HISTORYCZNE SKARBNICE WIEDZY

Wiek występujących w jaskiniach osadów można datować za pomocą oznaczania mających konkretny czas rozpadu izotopów m.in. węgla i uranu. Badanie nacieków pozwala wnioskować o panujących w przeszłości warunkach klimatycznych. Towarzystwo krystalizacji nacieków okoliczności pogodowe mają odzwierciedlenie w ilości izotopów tlenu zawartych w naciekach. Na podstawie zawartości izotopu węgla stwierdzić można natomiast, jak bujna roślinność porastała w przeszłości otoczenie jaskini.

– Jaskinie są też swoistą „przechowalnią” zarówno artefaktów archeologicznych, jak i szczątków zwierzęcych oraz ludzkich, które na powierzchni nie miałyby szans na zachowanie – zaznacza Adam Polonius. Szczątki te są m.in. ważnym źródłem dobrze zachowanego DNA naszych przodków. Od niedawna materiał genetyczny hominidów można pozyskać także z zalegających na dnie jaskiń osadów, w których znajduje się DNA pochodzące m.in. z wydzielin, odchodów, krwi czy włosów mieszańców jaskiń. W jednej łyżeczce osadu kryją się nawet tryliardy fragmentów DNA różnych organizmów, w 2017 roku udało się opracować metodę „wyłowienia” z tej mieszaniny materiału genetycznego naszych dalekich przodków. Dzięki odkryciu możliwe jest określenie, które gatunki homonidów i w jakim okresie zamieszkiwały jaskinie w różnych regionach świata.

Niektóre z jaskiń pozwalają obserwować globalne ocieplenie. Największym tego typu obiektem w Polsce jest Jaskinia Lodowa w masywie Ciemniaka w Tatrach. Grubość i powierzchnia zalegającego w niej lodu monitorowane są już od lat 20. ub. wieku. W latach 1920-1980 z jaskini znikało 20-30 metrów sześciennych lodu rocznie, w latach 1986-2002 ubytek przekraczał 50 m sześciennych na rok, a już do 2009 roku sięgnął 70 metrów. ●

Thumy na moło

732174

• Tyle wejść na moło w Sopocie odnotowano od 1 czerwca do 28 sierpnia. To najlepszy wynik od wybuchu pandemii, choć wciąż daleki od rekordów – w 2019 r. sopockie moło odwiedziło ponad milion osób

Katowice. Mnóstwo kolorów i solidarność z Ukrainą



FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tysiące „kolorowych” ludzi przeszło w sobotę przez Katowice w VI Marszu Równości. – To pierwszy marsz po pandemii, ale nie tylko to jest w nim szczególne. Maszerujemy dziś z Odessa Pride. Nie mogliśmy zostać obojętni – podkreślali organizatorzy na początku wydarzenia. W marszu uczestniczyło ponad 3 tys. osób, niemal wszyscy mieli ze sobą tęczowe elementy: flagi, skarpety, koszulki, wianki, chorągiewki czy torby. Mnóstwo osób miało też artystyczne, kolorowe makijaże na twarzach, a jeden z uczestników przebrał się nawet za tyranozaura. W sobotę IV Marsz Równości przeszedł również ulicami Lublina. Wzięło w nim udział ponad tysiąc osób. ● mb

Przekop Mierzei Wiślanej

Zaraz otwarcie, ale... Uwaga na łachę

Przy przekopie Mierzei Wiślanej pojawiła się piaszczysta łacha. Zdaniem ekologów zablokuje jednostki, które będą chciały wpłynąć do kanału. – To nic nadzwyczajnego – odpowiada urząd morski.

Michał Tokarczyk

Piaszczysta łacha tworzy się przy falochronie zachodnim. Jest już na tyle duża, że widać ją z lotu ptaka. To oczywiście rezultat przekopu Mierzei Wiślanej – betonowa opaska w tym miejscu blokuje rumowisko, czyli materiał, który morze zazwyczaj przemieszcza z zachodu na wschód.

Aktywiści z Obozu dla Mierzei Wiślanej, którzy sprzeciwiają się przedsięwzięciu, przekonują, że zalegający piach najpewniej zablokuje jednostki wpływające przez kanał do Zalewu Wiślanego. – Mówiliśmy o tym od początku, powołując się na opinie ekspertów, rybaków, żeglarzy i marynarzy. Jeszcze nie skończyła się budowa, a już tworzy się mielizna przy wejściu na przekop. Poglębiarki będą musiały pracować cały czas zarówno od strony morza, jak i od strony Zalewu Wiślanego – komentują ekolodzy.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE NDI/BESIX

Oficjalne otwarcie kanału przez Mierzeję Wiślaną odbędzie się 17 września. To jednak nie zakończy inwestycji. Cały czas trwa pogłębianie toru żeglugowego na Zalewie Wiślanym. Ma być gotowy w maju 2023 r.

Czekając na pogłębiarkę

To, że przy wejściu do kanału tworzy się piaszczysta łacha, nie jest zaskoczeniem dla Urzędu Morskiego w Gdyni. – Projekt budowlany zakładał odkład rumowiska. Ta łacha piaszczysta nie jest sytuacją nadzwyczajną – przekonuje Magdalena Kierzkowska, rzeczniczka prasowa morskiej administracji. Przypomina, że usytuowanie portu i kanału było wynikiem „wnikłych analiz zrealizowanych przed rozpoczęciem prac”.

Za utrzymanie kanału, w tym usuwanie piachu zalegającego przy falochronach, ma odpowiadać pogłębiarka, którą urzędnicy kupili w marcu 2022 r. Dostarczy ją fińska

Koncert na otwarcie

• Na otwarcie kanału przez Mierzeję Wiślaną TVP zorganizuje specjalny koncert – zapowiedział prezes telewizji Jacek Kurski. – Jestem prezesem pracującym, żadnej pracy ani aktywności się nie boję. Robię akurat wizję lokalną przed ważnym wydarzeniem dla całego kraju, jakim będzie otwarcie przekopu Mierzei Wiślanej – powiedział Kurski, który odwiedził Elbląg. Koncert nie został jeszcze umieszczony w ramówce TVP 1 ani TVP 2, więcej informacji o wydarzeniu ma zostać przekazane w komunikacie biura prasowego TVP.

stocznia Uudenkaupungin Työväne Oy. Urząd morski zapłacił za pogłębiarkę prawie 116,5 mln zł, choć początkowo przeznaczył na nią trzykrotnie niższą kwotę. Nie miał jednak wyjścia. Choć przetarg rozpiswał dwukrotnie, tylko Finowie chcieli podjąć się zadania.

Pogłębiarka na co dzień będzie cumować w Elblągu, ale najwcześniej trafi tam na przełomie 2023 i 2024 r. Zgodnie z umową Uudenkaupungin Työväne Oy ma 21 miesięcy, by zbudować jednostkę.

Przekop może zagrozić plażom

– Piaszczysta łacha uformowała się tak szybko, ponieważ ujście Wi-

śły dostarcza materiał piaszczysty transportowany rzeką w kierunku morza – wyjaśnia dr hab. Leszek Łęczyński z Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego. Jego zdaniem pogłębiarkę czeka sporo pracy. – Bliska odległość ujścia Wiśły i przekopu Mierzei Wiślanej powoduje, że problem tworzenia się piaszczystej łachy na wysokości falochronu będzie występował stale. Chyba że za dodatkowe środki finansowe powstaną konstrukcje hydrotechniczne, które skierują transport rumowiska piaszczystego w głąb Zatoki Gdańskiej.

Dodaje, że przekop Mierzei Wiślanej może też zaburzyć transport piasku dla plaż, które są położone po jego wschodniej stronie. Przed takim scenariuszem od lat ostrzegają m.in. mieszkańcy Krynicy Morskiej. – To może wywołać podobne zjawisko jak w przypadku brzegów Półwyspu Helskiego, które borykają się z problemem dostaw osadów piaszczystych deponowanych po stronie zachodniej falochronu portu we Władysławowie – tłumaczy dr hab. Łęczyński. – Zadowoleni z tego procesu są wczasowicze korzystający w sezonie letnim z szerokich plaż we Władysławowie.

Oficjalne otwarcie kanału przez Mierzeję Wiślaną odbędzie się 17 września. To jednak nie zakończy inwestycji. Cały czas trwa pogłębianie toru żeglugowego na Zalewie Wiślanym. Ma być gotowy w maju 2023 r. ●

Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim

I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 488/21 sprawy z wniosku Tomasza Majdaxa, Jacka Majdaxa, Michała Majdaka z udziałem Róży Burzawy, Włodzimierza Kalinowskiego o

stwierdzenie nabycia spadku

po Mirosławie Filemonie Cendrowskiej, nazwisko rodowe Eustasiak, urodzonej 27 czerwca 1937 r., zmarłej 9 marca 2021 r. w Pruszkowie, ostatnio zamieszkałej w Milanówku. Sąd wzywa zainteresowanych – spadkobierców Mirosławy Cendrowskiej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sygn. akt I Ns 303 / 21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Szubinie w sprawie zarejestrowanej pod sygn. I Ns 303 / 21 toczy się postępowanie z wniosku Michałiny Maciaszek o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie, położonej w miejscowości Barcin stanowiącej działkę nr 176/1, dla której Sąd Rejonowy w Szubinie prowadził księgę wieczystą Kw. Nr BY1U/00002987/1, gdzie wpisanymi właścicielami we wspólności ustawowej są Antoni Maciaszek i Julia Maciaszek.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości.

Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi albo zgłoszyszy się własności nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Sąd Rejonowy w Przasnyszu, I Wydział Cywilny, zawiadamia o toczącym się postępowaniu spadkowym po Jadwidze Stefanii Kordek z domu Skrodzkiej, córce Stefanii i Bolestawa, urodzonej 27 lutego 1957 roku w Świdwiborku, zmarłej 7 maja 2018 roku w Oslo, ostatnio stale zamieszkałej w Annowie, gmina Chorzele, w sprawie o sygnaturze akt I Ns 102/20 z wniosku Adama Kowalskiego z udziałem Blanki Czyżewskiej, Eweliny Dąbkowskiej-Czyżewskiej, Łukasza Kordek, Stawomira Kordek i Moniki Kowalskiej. Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (ul. Świerkowa 7, 06-300 Przasnysz), i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Przed Sądem Rejonowym w Radziejowie w sprawie o sygn. I Ns 18/22 toczy się postępowanie z wniosku Marka Postrach z udziałem Dariusza Mietlickiego, Natalii Mietlickiej-Szymańskiej, Krzysztofa Mietlickiego, Danuty Postrach o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności zabudowanej nieruchomości położonej w Radziejowie, pow. radziejowski, woj. kujawsko-pomorskie, przy ulicy Kruszwickiej 21, oznaczonej geodezyjnie numerem 550, jedn. rej. G.821, o powierzchni 0.09.83 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Radziejowie prowadzony jest zbiór dokumentów nr 3052.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swe prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Przed Sądem Rejonowym w Łomży

I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sygn. akt I Ns 855/19 z wniosku Miasta Łomża o

stwierdzenie nabycia spadku

po Abramie Erlichu s. Mendela i Estery, zmarłym 7 lutego 1999 roku w Jerozolimie, a ostatnio stale zamieszkałym w Jerozolimie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Abrahama Erlicha, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Łomży i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Niemcy szykują się na pierwszą zimę bez gazu z Rosji

Berlin drastycznie zmniejszył swoją zależność gazową od Rosji. Mimo to koszty dla konsumentów wzrosły czterokrotnie.

Elena G. Sevillano

EL PAÍS

LENA LEADING — EUROPEAN NEWSPAPER — ALLIANCE

Obawiano się, że kurek z gazem może zostać zakręcony, i w końcu tak się stało. W przeddzień jesieni Kreml spełnił swoją nigdy niewyrażoną wprost groźbę odcięcia dostaw przez główny rosyjski gazociąg zasilający centrum Europy. Od środy gaz nie płynie przez Nord Stream 1 – liczący ponad 1200 kilometrów rurociąg, który transportuje surowiec z Syberii bezpośrednio do niemieckiego wybrzeża po dnie Morza Bałtyckiego.

W Berlinie nie było to żadnym zaskoczeniem. Niemcy od miesięcy systematycznie zmniejszały swoją ogromną zależność od Rosji. Kraj jest przygotowany, zapewnia rząd, ale mimo to prosi obywateli i firmy o większy wysiłek w oszczędzaniu.

Decyzja Gazpromu, rosyjskiego państwowego koncernu gazowego, o nieotwieraniu ponownie rurociągu po trzydniowej przerwie technicznej nastąpiła zaledwie kilka godzin po ogłoszeniu przez grupę G7 narzucenia maksymalnej ceny na rosyjską ropę, która ma na celu zmniejszenie dochodów, którymi prezydent tego kraju Władimir Putin finansuje wojnę na Ukrainie.

Zarówno Bruksela, jak i Berlin interpretują decyzję Gazpromu jako odwet, także w odpowiedzi na unijne plany ograniczenia wiz dla obywateli Rosji.

Niemcy poinformowały w tym tygodniu, że napełnianie zbiorników magazynowych – od lat prawie pustych – przebiega w szybszym tempie, niż zakładano – są one już pełne w 85 proc. Moskwa dostrzegła możliwość uderzenia teraz, aby zapobiec dalszej poprawie europejskich zapasów przed nadjeściem zimnych miesięcy, słyszymy od wysokiego rangą urzędnika UE.

Broń przeciwko Europie

Niemiecki wicekanclerz i zarazem minister gospodarki Robert Habeck ogłosił, że „zimą nie można liczyć na gaz z Nord Streamu 1”. Rurociąg mógłby technicznie pracować z „pełną mocą”, powiedział polityk Zielonych, ale nie pracuje z powodu „nieobliczalnych decyzji rosyjskiego rządu”.

„Jesteśmy teraz znacznie lepiej przygotowani niż kilka miesięcy temu” – mówi jednak zarówno Habeck, jak i rzecznik rządu. W Berlinie od początku inwazji było jasne, że Putin zamierza wykorzystać energię jako broń przeciwko Europie.

Gazprom zmniejszył przepustowość Nord Streamu do 40 proc. w czerwcu i do 20 proc. w lipcu. Mimo to Berlin nadal napełniał swoje zbiorniki. Kluczem była dywersyfikacja. Z 55-procentowego uzależnienia od rosyjskiego importu w lutym spadło ono do 26 proc. na koniec czerwca. Większość gazu ziemnego używanego w Niemczech pochodzi obecnie z Norwegii, Holandii i Belgii. Według danych Federalnej Agencji Sieci w poniedziałek, tuż przed „wyłączeniem remontowym”, Nord Stream dostarczył około 350 gigawatogodzin rosyjskiego gazu wobec 2,9 tys. z tych trzech krajów.



• Od środy gaz nie płynie przez Nord Stream 1 – liczący ponad 1200 km rurociąg, który transportuje surowiec z Syberii bezpośrednio do niemieckiego wybrzeża po dnie Morza Bałtyckiego FOT. DMITRY LOVETSKY / AP / AP

Apele o odpowiedzialność

Berlin musiał podjąć bolesne, zwłaszcza dla koalicyjnego rządu z udziałem Zielonych, decyzje, takie jak ponowne włączanie starych elektrowni węglowych i skierowanie gazu do rezerw. Tabu, jakim jeszcze kilka miesięcy temu była możliwość przedłużenia życia trzech ostatnich, wciąż eksploatowanych reaktorów jądrowych, zostało zdjęte i temat na dobre wszedł już do debaty publicznej. Nawet fracking, kontrowersyjna technika wydobywania gazu łupkowego, która od lat jest w Niemczech zakazana, jest ponownie dyskutowana.

Wezwanie do oszczędzania przez obywateli jest nieustanne, pojawiają się zmasowane kampanie rządowe i wypowiedzi polityków apelujących o solidarność z Ukrainą i indywidualną odpowiedzialność.

„To dobrze, że Niemcy są teraz lepiej przygotowane, ale to ostatecznie zależy od każdego z nas” – powiedział na swoim koncie na Twitterze Klaus Müller, szef Federalnej Agencji Sieci, człowiek odpowiedzialny za bezpieczeństwo energetyczne.

Każda nowa droga dostaw jest mile widziana, jak np. postulowane przez Hiszpanię połączenie przez Pireneje, ale w perspektywie średnioterminowej Berlin chce mieć własne możliwości regazyfikacji. Rząd w rekordowym czasie zezwolił na instalację pięciu pływających terminali skroplonego gazu ziemnego (LNG), z których dwa powinny zacząć działać do końca tego roku lub na początku przyszłego. „Sytuacja na rynku gazu jest napięta, ale bezpieczeństwo dostaw jest zapewnione” – mówi rzeczniczka ministerstwa gospodarki i klimatu.

Zarówno rząd, jak i niezależni eksperci są zgodni, że Niemcy będą w stanie przetrwać nadchodzące zimne miesiące bez racjonowania i z prawie żadnymi ograniczeniami, ale uwaga skupia się na przyszłej zimie.

Po wyczerpaniu rezerw pięć nowych terminali powinno do tego czasu uwalniać LNG sprowadzany m.in. ze Stanów Zjednoczonych.

Inną sprawą jest cena, jaką Niemcy zapłacą za odzwyczajanie się od taniego rosyjskiego gazu. Gaz zużywany przez firmy i gospodarstwa domowe kosztuje teraz cztery razy więcej niż w ubiegłym roku. Obawiając się, że koszty jeszcze bardziej obniżą jakość życia niemieckich rodzin, a wielu nie będzie stać na ogrzewanie tej zimy, rząd koalicyjny Olafa Scholza (socjaldemokraci, Zieloni i liberalowie) przygotował już trzeci, liczący w dziesiątkach miliardów euro pakiet po-

mocowy, który obejmie bezpośrednie dopłaty dla gospodarstw domowych o mniejszych dochodach.

Nord Stream, czyli niepewność całkowita

Wyłączenie tego rurociągu może trwać dni, tygodnie lub być ostateczne. W zależności od swoich interesów Kreml może grać w grę polegającą na zakręcaniu i odkręcaniu kurka – twierdzi wysokie źródło unijne.

Berlin musiał podjąć bolesne, zwłaszcza dla koalicyjnego rządu z udziałem Zielonych, decyzje, takie jak ponowne włączanie starych elektrowni węglowych i skierowanie gazu do rezerw

Trzymanie w napięciu krajów wciąż zbyt zależnych od gazu z Rosji, takich jak Niemcy, które stoją na skraju recesji i cierpią z powodu blisko ośmioprocentowej inflacji, jest częścią strategii zabawy w kotka i myszkę przez Kreml oraz zwiększania presji na dotychczas niemal nierozzerwalną jedność europejską.

Przy rezerwach w całej UE powyżej docelowych 80 proc. Putin nie mógł czekać do listopada, by dokonać tego nowego zwrotu – dodaje źródło w Brukseli – bo do tego czasu magazyny byłyby pełne i nie miałyby to już żadnego bezpośredniego efektu.

Tymczasem Ukraina chce wspierać Niemcy dostawami energii jądrowej. Premier Ukrainy Denys Szmyhał, przebywający z wizytą w Berlinie w ten weekend, powiedział agencji informacyjnej DPA, że dzięki swoim reaktorom mają „wystarczająco dużo prądu” i są gotowi „rozszerzyć” swój eksport do Niemiec. Kijów obecnie eksportuje energię do Mołdawii, Rumunii, na Słowację i do Polski. Ukraiński przywódca podkreślił, że porozumienie z Berlinem „byłoby dobre dla obu stron”. UE otrzymałaby więcej energii, a jego kraj „pilnie potrzebną” walutę zagraniczną.

Podobnie jak Berlin również Bruksela liczyła się z tym, że rosyjski szantaż w pewnym momencie sparaliżuje dostawy przez Nord Stream.

„Posunięcie Gazpromu nie jest zaskoczeniem. Użycie gazu jako broni nie zmieni determinacji UE. Przyspieszymy naszą drogę do niezależności energetycznej” – napisał na Twitterze Charles Michel, przewodniczący Rady Europejskiej.

Rzecznik Komisji Eric Mamer mówi o „fałszywych pretekstach”, a decyzję Rosji o „niehonorowaniu umów” nazwał „cyniczną”. Rząd niemiecki podkreślił z kolei „niewiarogodność Rosji”.

Gazprom wini za wstrzymanie prac wyciek oleju, który wykryto w turbinie podczas prac konserwacyjnych w przepompowni Portowaja, jedynej wciąż działającej. Berlin uważa, że to tylko pretekst, a niemiecki koncern Siemens Energy potwierdził w sobotę, że nie jest to powód do wstrzymania przepływu gazu. Takie wycieki nie wpływają na pracę turbin i „mogą być uszczelnione od ręki” podczas rutynowych procedur konserwacyjnych – podała firma w oświadczeniu. ●

Z wyrazami głębokiego żalu składamy wyrazy współczucia

*Rodzinie
Pani Aleksandry Łęczyckiej*

Pracownicy i Dyrekcja Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN.

www.nekrolog.wyborcza.pl/34202089

Jest nam bardzo smutno,
że zmarła



Irena Morawska

Wybitna reporterka, świetna reżyserka,
wielbicielka życia, miłość Jurka, największa kociara świata.
Bardzo dobry Człowiek.

Dziękujemy za lata wspaniałej współpracy,
uśmiech i ten niezapomniany, wieczny błysk w oku.

Pozostaniesz na zawsze w nas.

Przyjaciele z Polsatu

www.nekrolog.wyborcza.pl/34202185

Wielkie wrzenie w Czechach

Ponad 70 tys. osób demonstrowało w sobotę w centrum czeskiej stolicy przeciwko sankcjom nałożonym na Rosję i podwyżkom cen energii. Na protest przyszło nie tylko wielu zwolenników skrajnej prawicy, ale też komunistów.

Michał Kokot

Zorganizowane w sobotę protesty przeciwko centroprawicowemu rządowi Petra Fiali okazały się najliczniejsze, odkąd jego Obywatelska Partia Demokratyczna wraz z koalicjantami wygrała zeszłoroczne wybory. Na placu Wacława w czeskiej stolicy zebrało się w sobotę po południu ponad 70 tys. osób.

Demonstracja została zorganizowana pod hasłem: „Najpierw Czechy!”. W tłumie widać było antyunijne i antynatowskie transparenty. Powiewały też flagi Rosji oraz czeskiej partii komunistycznej. Organizatorzy zaprosili na scenę mówców niekryjących swych antyrządowych i antyzachodnich poglądów.

– Musimy być bardzo ostrożni z tymi wszystkimi trendami ideologicznymi przychodzącymi do nas z tzw. Zachodu. On już niemal w ogóle się nie rozwija – przestrzegali Miroslav Ševčík, dziekan ekonomii z praskiego Uniwersytetu Ekonomicznego.

– Żło przychodziło do nas zwykłe z Niemiec. W końcu które służby szkolili Lenina i wysłały go do

Finlandii i Rosji? Kto przerobił włoski faszyzm na niemiecki nazizm i rozpętał II wojnę światową? A teraz ci Niemcy chcą nas kontrolować ekonomicznie – kontynuował Ševčík przy aplauzie publiczności.

Rządem prawdziwie czeski

Potem głos zabrali politycy partii nacjonalistycznych i skrajnej prawicy.

– Czechy potrzebują czeskiego rządu. Rząd Fiali jest może ukraiński albo pochodzi z Brukseli, lecz zdecydowanie nie jest czeski – mówiła Zuzana Majerová-Zahradníková, przewodnicząca eurosceptycznej partii Trójkolorowi.

Wzwała również rząd do zniesienia sankcji wobec Rosji, „które szkodzą czeskim przedsiębiorcom”, i wstrzymania eksportu broni do Ukrainy. – To nie nasza wojna! – mówiła Majerová-Zahradníková.

Część demonstrantów wykrzykiwała antyukraińskie hasła i domagała się ściągnięcia flagi Ukrainy z Muzeum Narodowego – została tam wywieszona, by oddać cześć ofiarom wojny, którą rozpoczęła Rosja.



• **Sobotnia demonstracja na pl. Wacława w czeskiej stolicy odbyła się pod hasłem: „Najpierw Czechy!”** FOT. PETR DAVID JOSEK / AP / AP

Premier Fiala stwierdził, że protesty zostały zorganizowane „przez siły prorosyjskie, których żądania są sprzeczne z interesami Republiki Czeskiej”

Pojednawczo o współpracy ze skrajną prawicą wypowiadał się podczas demonstracji Josef Skála z Komunistycznej Partii Czech i Moraw. – Nie toczy już wcześniejszych wojen. Narodowa prawi-

ca potrzebuje cywilizowanej lewicy – deklarował.

Premier Fiala stwierdził, że protesty na placu Wacława zostały zorganizowane „przez siły prorosyjskie, których żądania są sprzeczne z interesami Republiki Czeskiej”.

Liberalny tygodnik „Respekt”, oceniając przebieg demonstracji, zgadza się z tą oceną, jednocześnie wyraża zdumienie jej skalą.

„Radzykalowie przejęli ulicę i te emocje trudno będzie teraz wyciszyć” – pisze gazeta. Jej dziennikarz Marek Švehla przypomina, że dotąd najliczniejsze protesty miały miejsce za rządów Andreja Babisza. Podczas prodemokratycznych protestów w 2019 r., organizowanych przez ruch Milion

Chwil na rzecz Demokracji, chodziło o odsunięcie od władzy Babisza, który bogacił się w niejasny sposób, gdy był premierem, i coraz bardziej dryfował ku autorytarnemu populizmowi.

Wybory w styczeniu

Teraz jednak wiatr społecznego sprzeciwu zawiał z całkiem innej strony. Czechów czekają w styczniu wybory prezydenckie i wszystko wskazuje na to, że na razie największe szanse na wygraną w nich ma właśnie Babisz. Były premier od miesięcy jeździ po kraju ze swoją kampanią wyborczą pod hasłem „Za Babisza było lepiej”.

„Respekt” ocenia, że jesienią z powodu kłopotów z dostawami energii elektrycznej i gazu nastroje w Czechach mogą ulec jeszcze większej radykalizacji.

Pośrednio wskazują na to wypowiedzi organizatorów sobotniej demonstracji, która formalnie była sprzeciwem wobec podwyższania cen. Organizatorzy zapowiedzieli, że dają czas premierowi Petrovi Fiali na odstąpienie od nich do 25 września. W przeciwnym razie zadeklarowali zorganizowanie dużo większych demonstracji.

– Podwyżki energii doprowadzą do zniszczenia naszej gospodarki. Dlatego już teraz rozmawiamy ze związkowcami, przedstawicielami rolników i przedsiębiorcami o wielkim strajku – mówił dziennikarzom Ladislav Vrabel, współorganizator protestów. ●

Przed Sądem Rejonowym w Puławach toczy się sprawa o orzeczenie przepadu pojazdu Renault Megane nr rej. LPU 60KX, nr VIN: VF1BA050524479396.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności zaś jego właściciela, by w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszeń zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoje prawa do pojazdu pod rygorem ich pominięcia na dalszym etapie postępowania.

OGŁOSZENIE 34201703

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt I Ns 243/21 toczy się postępowanie z wniosku Corpus Iuris Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie przy udziale Ryszarda Babczyńskiego, Amelii Ekiert, Aleksandry Podymy i innych o **stwierdzenie nabycia spadku po Anicie Czyż, z domu Podyma, c. Stanisława i Zuzanny, zmarłej dnia 9.05.2019r. w Zawierciu**, ostatnio stałe zamieszkałej w Zawierciu. W majątku po zmarłym znajdują się zobowiązania finansowe wobec wierzycieli, w związku z czym bliższa rodzina odrzuciła spadek po zmarłej.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Anity Czyż, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku, ewentualnie złożyli oświadczenia o odrzuceniu spadku, pod rygorem pominięcia ich praw przy rozpoznaniu wniosku.

OGŁOSZENIE 34201656

W SĄDZIE REJONOWYM W GRUDZIĄDZU POD SYGN. AKT I NS 126/21

toczy się postępowanie o **stwierdzenie nabycia spadku po Krystianie Edmundzie Berg, synu Edmunda i Balbiny, przed śmiercią zamieszkałym w Grudziądzu, zmarłym 22 sierpnia 2020 r. w Grudziądzu**. W skład spadku wchodzi dług wobec Intrum Justitia Debt Fund 1 Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Niestandaryzowanego Funduszu Sekurytyzacyjnego w Warszawie oraz wobec Altus Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności w Warszawie, natomiast Sąd nie dysponuje danymi na temat aktywów spadkodawcy.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w tutęjszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po Krystianie Edmundzie Berg, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34201720

Przed Sądem Rejonowym w Puławach toczy się sprawa o

stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości

obejmujących działki nr 1543 i 1544, położonych w jednostce ewidencyjnej 061401_1 Puławy, obręb 0001 Miasto Puławy, jednostka rejestrowa G.2402 i G.1355. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności prawnych właścicieli nieruchomości lub ich następców prawnych, by w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszeń zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoje prawa do spadku pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu.

OGŁOSZENIE 34201708

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu Wydział X Cywilny pod sygnaturą X Ns 80/122 toczy się z wniosku Ireny Daszkiewicz sprawa o **stwierdzenie nabycia spadku po Marianie Edmundzie Jędrzejczaku**, ostatnio zamieszkałym w Toruniu, zmarłym w dniu 18 listopada 2021 r. w Aleksandrowie Kujawskim.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie sześciu miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34201873

Przed Sądem Rejonowym w Suwałkach I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 554/22 z wniosku Wiesława Olfier o **stwierdzenie nabycia spadku po Anastazji Świeżyńskiej oraz o otwarcie i ogłoszenie testamentu Anastazji Świeżyńskiej z d. Gładyszewska** (c. Piotra i Apolonii z d. Paciorko), urodzonej dnia 13.11.1928 roku w m. Małe Raczki, ostatnio stałe zamieszkałej w Suwałkach, zmarłej w dniu 10.04.2022 roku w Elku. Brak danych co do zawodu i majątku pozostałego po spadkodawczyni. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Suwałkach i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34201692

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O USTNYM PRZETARGU OGRANICZONYM

Burmistrz Nowego Stawu

OGŁASZA PRZETARG USTNY OGRANICZONY

do podmiotów zajmujących się wytwarzaniem lub dystrybucją energii elektrycznej na sprzedaż nieruchomości gruntowej, składającej się z działki nr 36/4, obręb 5 o powierzchni 0,5177 ha, położonej w Nowym Stawie, zapisanej w księdze wieczystej GD1M/00019270/8. Przeznaczenie nieruchomości – budowa stacji elektroenergetycznej 110/15kV GPZ Nowy Staw wraz z infrastrukturą towarzyszącą.

Cena wywoławcza nieruchomości – **553.500,00 zł brutto** (cena zawiera 23% podatku VAT), wadium stanowiące 20% ceny wywoławczej wynosi **110.700,00 zł**. Minimalna wysokość postąpienia: **5.600,00 zł**.

Przetarg odbędzie się 14 listopada 2022 r. o godz. 11:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie, ul. Gen. Józefa Bema 1, sala nr 10 (I piętro).

Informacje o przetargach organizowanych przez Burmistrza Nowego Stawu dostępne są w internecie pod adresem www.nowystaw.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miejski w Nowym Stawie pod adresem www.bip.nowystaw.pl, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie,

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nowym Stawie, ul. Gen. Józefa Bema 1 lub pod nr tel. 55 271 51-10 wew.19.

OGŁOSZENIE 34202071

Likwidator Centralnego Związku Spółdzielczości Rękodziela Ludowego i Artystycznego „CEPELIA” w likwidacji w 00-013 Warszawa ul. Jasna 1 lok 420 ogłasza **pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości w rewitalizowanym Centrum Warszawy.**

- prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej w postaci działki nr 76 (siedemdziesiąt sześć), obręb ewidencyjny 0311 (zero trzysta jedenaście), nazwa obrębu 5-03-11 (pięć zero trzy jedenaście) o powierzchni 363 m² (trzysta sześćdziesiąt trzy metry kwadratowe) oraz prawo własności budynku czterokondygnacyjnego, z poddaszem, podpiwniczonego o powierzchni 1268,8 m² (jeden tysiąc dwieście sześćdziesiąt osiem i 80/100 metra kwadratowego) posadowionego na nieruchomości gruntowej, stanowiących nieruchomość przy ul. **Chmielnej 8** w Warszawie dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie X Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW WA4M/00160204/4, budynek wpisany do Gminnej Ewidencji Zabytków m.st. Warszawy – za cenę nie niższą niż 28 000 000 zł (dwadzieścia osiem milionów zł)
- prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej w postaci działki nr 75/1 (siedemdziesiąt pięć lamane na jeden), obręb ewidencyjny 0311 (zero trzysta jedenaście), nazwa obrębu 5-03-11 (pięć zero trzy jedenaście) o powierzchni 229 m² (dwieście dwadzieścia dziewięć metry kwadratowe) oraz prawo własności budynku pięciokondygnacyjnego z poddaszem nie użytkowym, podpiwniczony o powierzchni 530, 8 m² (pięset trzydzieści i 80/100 metra kwadratowego) posadowionego na tej nieruchomości gruntowej, stanowiących nieruchomość przy ul. **Chmielnej 8a** w Warszawie dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie X Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr KW WA4M/00449687/3 – za cenę nie niższą niż 10 000 000 zł (dziesięć milionów zł. Cena wywoławcza **łącznie** dla nieruchomości 1 i 2 wynosi 38 000 000 zł (trzydzieści osiem milionów zł). Nie ma możliwości oddzielnego zakupu, budynki położone przy ul. Chmielnej 8 i Chmielnej 8a, są ze sobą powiązane przejęciami, jest możliwość ich rozdzielenia do samodzielnego korzystania.

Warunkiem przystąpienia do Przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 380.000 zł (trzysta osiemdziesiąt tysięcy na rachunek bankowy 14 1020 1127 0000 1102 0345 6589 z podaniem tytułu przelewu: „WADIUM dot. nieruchomości (adres)”. Potwierdzenie wniesienia wadium stanowi załącznik do oferty Wadium zwraca się bez odsetek niezwłocznie, jednak nie później niż przed upływem 7 dni od dnia zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym.

Oferty mogą być składane bezpośrednio w biurze likwidatora ul. Jasna 1 lok 120, 00-013 Warszawa do dnia 22 września 2022 r. w godz. 8:00 – 15:00 lub listem poleconym, pocztą kurierską przy czym o terminowym złożeniu oferty decyduje data wpływu do biura likwidatora. Oferty z ceną poniżej ceny wywoławczej dla każdej z nieruchomości oraz oferty zawierające cenę łączną niższą niż 38 000 000 PLN będą bezwarunkowo odrzucane. Oferty nie spełniające wymogów zawartych w regulaminie będą bezwarunkowo odrzucane.

Z Regulaminem przetargu - wymogami formalnymi ofert i dodatkowymi informacjami o nieruchomościach będących przedmiotem przetargu można zapoznać się w dniach roboczych od 29 sierpnia do 22 września 2022 r. Datę oględzin nieruchomości należy uzgodnić z likwidatorem tel. 501 236 744. Istnieje możliwość uzgodnienia innego terminu oględzin. Przetarg może być unieważniony przez likwidatora na każdym jego etapie bez podania przyczyn.

Otwarcie ofert przez Likwidatora z udziałem Komisji Przetargowej i rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 23 września. o godz. 16. O wynikach rozstrzygnięcia przetargu oferenci zostaną powiadomieni listami poleconymi. Wybrany oferent zobowiązany jest do nabycia nieruchomości, w przypadku w którym zwycięzca przetargu odstąpi od nabycia nieruchomości wpłacone przez niego wadium przepada.

Likwidator zawiadamia pisemnie Zwycięzcę Przetargu o wyniku Przetargu w terminie 7 dni od zakończenia Przetargu, zgodnie z zasadami przewidzianymi w Regulaminie przetargu. Do zawiadomienia dołącza się kopię Protokołu z Przetargu.

Likwidator zawiera umowę sprzedaży z Nabywcą w terminie 30 dni od dnia sporządzenia protokołu z Przetargu. Na żądanie i koszt Nabywcy zawarcie umowy sprzedaży może być poprzedzone zawarciem umowy przedwstępnej.

Likwidator wskazuje termin oraz miejsce zawarcia umowy sprzedaży.

Jeżeli Nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, Likwidator może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium przepada.

OGŁOSZENIE 34199351

Prawa człowieka

Traktujmy poważnie umowy międzynarodowe

Wierzę, że przyjdzie moment naprawiania Polski, kiedy umowy międzynarodowe dotyczące praw człowieka nie będą już lekceważone i traktowane jak zło konieczne.

Bodnar

W cieniu bieżących wydarzeń politycznych związanych z kryzysem energetycznym, zatruciem Odry oraz wspaniałym Campusem Polska Przyszłości odbyła się w Genewie wstępna sesja Powszechnego Przeglądu Okresowego (Universal Periodic Review). Przegląd, zwany powszechnie UPR, to mechanizm stworzony w ramach Rady Praw Człowieka ONZ, który ocenia każde państwo członkowskie ONZ pod kątem przestrzegania zobowiązań wynikających z umów międzynarodowych, ratyfikowanych przez dane państwo. To, co jest szczególnie, to zaangażowanie w przegląd wszystkich 193 państw członkowskich ONZ. Nie jest dokonywany przez specjalne komisje czy ekspertów, lecz państwa oceniają się nawzajem. Dyplomaci od Norwegii przez Kuba, Zimbabwe, Indonezję, Fidżi po Białoruś patrzą sobie wzajemnie na ręce.

Procedura jest wyjątkowa ze względu na jej powszechność, a przecież w polityce międzynarodowej niektórzy nie lubią być oceniani, krytykowani czy narażeni na zaczepki wrogich państw. Polska ma zresztą spore zasługi w tym, że system się nie zawalił. W 2013 roku sprawowała przewodnictwo w Radzie Praw Człowieka, naszym ambasadorem w Genewie był wtedy Radosław Henczel, pełnił zatem z urzędu funkcję przewodniczącego Rady Praw Człowieka. Akurat w tym czasie Izrael niespecjalnie chciał się poddać ocenie i naszą dyplomację kosztowało sporo wysiłku, aby jednak w tym uczestniczył, bo gdyby zrezygnował, to „powszechność” procesu UPR byłaby tylko w nazwie.

W procesie UPR państwa składają kompleksowe sprawozdania, które są oceniane na szczble Rady Praw Człowieka. W UPR mogą uczestniczyć organizacje społeczne, krajowe instytucje praw człowieka, ale także inne organizacje międzynarodowe. Istotną rolę odgrywa również urząd Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka, któ-

ry przygotowuje dokument ilustrujący przestrzeganie zobowiązań międzynarodowych przez każde państwo podane ocenie: jakie umowy zostały przez państwo ratyfikowane, jak państwo było oceniane przez organy i instytucje ONZ w ramach innych procedur, czy państwo realizowało przedstawione rekomendacje i postulaty. Słowem, istotą jest zebranie wielu informacji na temat danego państwa z różnych źródeł, tak aby przegląd był wyczerpujący.

W 2017 r. głównymi tematami dotyczącymi Polski były kwestie związane z praworządnością, prawami kobiet, prawami osób LGBT+ czy polityka wobec migrantów i uchodźców. Niestety, te tematy są wciąż przedmiotem zainteresowania społeczności międzynarodowej.

Gołym okiem widać, że nastąpiło pogorszenie standardów. Przykładowo, w 2017 r. dopiero zaczynały się zmiany w sądownictwie powszechnym. Po pięciu latach mamy zawieszonych sędziów, liczne postępowania dyscyplinarne oraz całą serię orzeczeń trybunałów europejskich.

Również kryzys na granicy polsko-białoruskiej i masowe push-backi to doświadczenie rażącego naruszenia praw człowieka.

W sesji wstępnej UPR, która odbyła się w tym tygodniu w Genewie, wzięły udział cztery organizacje społeczne z Polski: Fundacja ClientEarth, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Stowarzyszenie Sieć Obywatelska Watchdog Polska oraz Stowarzyszenie Interwencji Prawnej. Głos organizacji ma znaczenie z punktu widzenia akcentowania najważniejszych zagadnień, które zazwyczaj są później częścią rekomendacji. Fundacja ClientEarth zwracała uwagę na to, że powinniśmy domagać się od władz polskich ambitniejszej polityki klimatycznej oraz przestrzegania standardów w zakresie prawa do czystego środowiska. Niedawno Rada Praw Człowieka przyjęła rezolucję wiążącą prawa człowieka z kwestiami zmiany klimatu.

Można się zatem spodziewać, że ten temat będzie skrupulatnie badany. Z kolei Sieć Watchdog Polska od lat domaga się przejrzystości naszego życia publicznego i zwracała uwagę na problemy z dostępem do informacji.

Przed nami sesja UPR w listopadzie 2022 r. Wtedy na forum Rady Praw Człowieka pytania będą zadawać delegacje poszczególnych państw. Czasami bywa to dość kuriozalne, kiedy nagle orędownikiem praw człowieka staje się Rosja czy Arabia Saudyjska. Ale to jest koszt powszechności przeglądu – wszyscy przyglądają się wszystkim. Można złorzeczyć, ale na razie nikt lepszego systemu nie wymyślił, a przeprowadzone trzy cykle raczej należy oceniać pozytywnie.

Przegląd UPR kończy się wydaniem zbioru rekomendacji. Państwa odnoszą się do nich i składają deklaracje, czy się do nich dostosują, czy też nie. Deklaracje rządowe stanowią później punkt odniesienia dla polityków krajowych, organizacji społecznych czy ekspertów, aby rząd rozliczać z podjętych zobowiązań.

Niestety, polskie doświadczenia wskazują, że dyplomacja rzuca słowa na wiatr. To jest, niestety, słabość systemu, że wdrożenie tego typu zobowiązań jest zależne od zakorzenienia umów międzynarodowych w krajowej debacie.

Dlatego krytycy mogliby powiedzieć, że to, co się dzieje w Genewie, nie ma większego znaczenia dla codziennej polityki. Być może tak jest, że pod naporem potężnych procesów politycznych i wielkich wyzwań gospodarczych rekomendacje wydawane na szczble międzynarodowym nie mają większego wpływu na debatę. Ale jednak zostawiają ślad, dokumentują rzeczywistość oraz wzmacniają organizacje społeczne.

Wierzę, że przyjdzie moment naprawiania Polski. Wtedy właśnie te wszystkie rekomendacje wydawane w ramach działalności organizacji międzynarodowych będą stanowiły mapę drogową

zmian w Polsce. Nie wyobrażam sobie „dzień po” Ojczyzny, w której umowy międzynarodowe dotyczące praw człowieka będą lekceważone i traktowane jak zło konieczne. Niestety, tak bywało jeszcze przed 2015 r. Jeśli ktoś nie wierzy, to może sprawdzić w archiwach gazet czy spytać się przedstawicieli organizacji społecznych.

Marzy mi się Polska, w której zobowiązania wynikające z umów międzynarodowych są traktowane poważnie przez wszystkie siły polityczne. To marzenie jest być może odległe, ale zacząć jego realizację można już teraz.

Apeluję do marszałka Senatu prof. Tomasza Grodzkiego, aby przedwyborczy rok przeznaczył na dokonanie kompleksowego przeglądu wykonywania przez Polskę zobowiązań na podstawie umów międzynarodowych praw człowieka.

Taka praktyka istnieje w Senacie w kontekście wykonywania wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Ale to za mało. Demokratyczna przestrzeń Senatu jest na tyle wielka, że z pewnością zmieści 6-7 sesji komisji senackich dotyczących najważniejszych umów międzynarodowych, jak np. konwencja ONZ o zakazie tortur czy konwencja ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami. Gwarantuję, że przedstawiciele organizacji społecznej i akademicy stawiają się na wezwanie marszałka. Bo im zależy. Bo znają się na rzeczy i na każdym forum będą domagali się respektowania praw człowieka. Bo znajdują większy szacunek dla swojej wiedzy eksperckiej na forum organizacji międzynarodowych niż czasami w kraju. ●

Adam Bodnar, dr hab., prof. Uniwersytetu SWPS, rzecznik praw obywatelskich VII kadencji (07.2015- 09.2021), członek rady programowej Tour de Konstytucja, autor książki „Nigdy nie odpuszczę” (Agora, 2022). Autor chciałby podziękować mec. Zuzannie Rudzińskiej-Bluszcz, prezesce Fundacji ClientEarth Polska, za pomoc w przygotowaniu artykułu.

Reparacje wojenne

Kilka pytań do pośła Mularczyka

GROSS

W związku z tym, że przeszło 60 proc. strat ludzkich poniesionych przez państwo polskie w czasie II wojny światowej (3 mln spośród niespełna 5 mln ofiar) stanowili obywatele polscy pochodzenia żydowskiego i że większość Żydów, którzy przeżyli, uciekła z Polski po wojnie śmiertelnie zagrożona przez antysemityzm polskiego otoczenia (pogrom w Kielcach jest tego najdrastyczniejszym przykładem), na jakiej zasadzie domaga się Pan, aby państwo pol-

skie rządzone przez PiS (a więc duchowego spadkobiercę endecji, która była partią antysemitką domagającą się w swoim programie usunięcia Żydów z Polski) pobierało opłaty w kategorii „strat ludzkich” po wymordowanych Żydach?

Czy w swoich obliczeniach w kategorii „strat materialnych” uwzględnił Pan, że znaczna część majątku żydowskiego, która podczas okupacji nie została zniszczona lub przejęta przez Niemców, została zrabowana przez polskich sąsiadów?

Jaką część reparacji, których się Pan domaga od Niemców, państwo PiS zamierza przekazać Izraelowi lub organizacjom żydowskim, a w szczególności Conference on Jewish Material Claims Against Germany uprawnionym do dziedziczenia żydowskiego mienia pozbawionego bezpośrednich spadkobierców?

Gdyby państwo Izrael miało być również beneficjentem polskich żądań reparacyjnych, to czy uzyskał Pan zgodę od rządu Izraela, aby występować jako pośrednik, domaga-

jąc się od Niemców odszkodowań za wymordowanie Żydów podczas Zagłady?

Czy z Pańskiego żądania reparacji należy rozumieć, że rząd PiS uważa, iż Zagłada polskich Żydów jest integralną częścią historii Polski i centralnym polskim doświadczeniem podczas II wojny światowej?

A jeśli tak, to co z tego wynika? Czy na przykład minister Czarnek zostanie poinstruowany, że ma o tym uczyć dzieci w polskiej szkole? ●

Jan T. Gross

Festiwal filmowy w Wenecji

GRA W KOŚCI

Wbrew zapowiedziom nowy film Luki Guadagnino to nie tylko historia miłości kanibali, ale też czuły i uważny namysł nad relacjami rodzinnymi i kształtem współczesnego społeczeństwa.

Anna Tatarska

Wpadnij wieczorem, będą dziewczyny” – koleżanka zachęca do wspólnej nocowanki. „Nie mogę, tata mi nie pozwoli” – Maren (Taylor Russell) kiwa głową. Nic dziwnego, przecież jest młodzietka, a okolica nie wygląda na superbezpieczną. Jednak, kiedy ojciec (André Holland) zaśnie na kanapie przyczepy mieszkalnej, dziewczyna potajemnie się wymyka. Wieczór upływa pod znakiem wspólnego malowania paznokci i dyskusowania o gwiazdach.

Wspólny wieczór przerywa wrzask, a Maren zakrwawiona wraca do domu. Jej ojciec nie ma wątpliwości: „Pakuj wszystko, co zdążysz, w trzy minuty”. Zostają po nich okruszki na blacie i pył na horyzoncie.

W ŚWIECIE „POŻERACZY”

W ten sposób widzowie dowiadują się prawdy o Maren. Dziewczyna jest kanibalką, która – choć starannie chroniona przez ojca – raz na jakiś czas ulega swojemu instynktowi i... no cóż, kogoś zjada, a ojciec musi starannie zacierać ślady, zmieniać dokumenty, miejsce zamieszkania, samochód.

Pewnego ranka bohaterka budzi się w pustym pokoju, na stole leżą taśma magnetofonowa, list i akt urodzenia. Ojciec już nie mógł tak żyć, odszedł. Od tej pory Maren jest zdana sama na siebie i postanawia odnaleźć matkę, po której najprawdopodobniej odziedziczyła potrzebę ludzkiego mięsa.

Na dworcu autobusowym spotyka Sully’ego (Mark Rylance) i w ten sposób odkrywa, że nie jest jedyna. Ekscentryczny mężczyzna dzieli się z nią doświadczeniami. Uczy, jak rozpoznać drugiego „pożeracza”, dzieli receptą na względnie etyczny kanibalizm (zjada tylko świeżo zmarłych), wspólnie się posilają. Sully, na pierwszy rzut oka łagodny, ma w sobie coś z psychopatą. Dostrzega w Maren potencjalną bratnią duszę, ale dziewczyna odchodzi.

Na swojej drodze poznaje Lee (Timothée Chalamet), młodego wyrzutka i – jak się szybko okazuje – też „pożeracza”. Postanawiają trzymać się razem. W drodze przez kolejne stany napotykają różne osobistości. Niektórzy stają się dla nich karmą, inni kompanami.

To jeden z nich, demoniczny Jake (Michael Stuhlbarg), wypowiada tytułowe słowa. „Wiecie, co jest prawdziwym rytmem



przejścia, inicjacją?” – pyta młodych waga-bundów. „Zjedzenie człowieka w całości, z kośćmi i całą resztą”, „bones and all”.

CHRUPIĄCE CHRZĄSTKI NICZYM Z GALERII SZTUKI

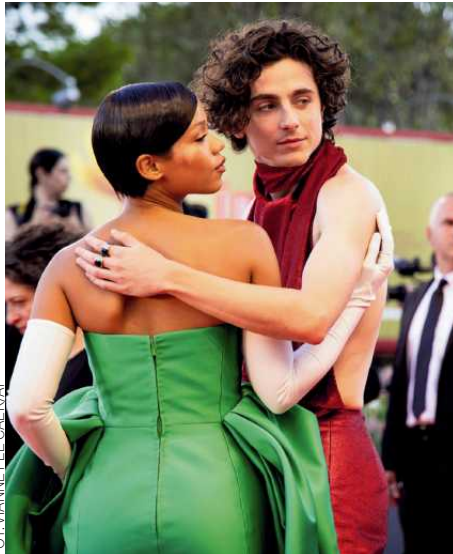
Jeszcze przed premierą filmu gdybano, jak na premierę wpłynie „kanibalski” skandal ze zniesławionym Armiem Hammerem, który zanim okrył się niesławą, zasłynął rolą u boku Chalameta w „Tamte dni, tamte noce”. Podgrzewanie atmosfery poprzez zestawianie tych sytuacji wydaje się zrozumiałe dla każdego, kto wie, jak działają media, ale jest niepotrzebne i odwraca uwagę od wspaniałej roboty, jaką wykonała przy „Bones and All” cała ekipa. Pozostaje liczyć, że ten wątek szybko się wypali.

Zasadne były natomiast rozważania, jak Luca Guadagnino pokaże sceny zjadania ofiar. Reżyser nie unika w filmie dosłowności. Nasuwające skojarzenie z body horrorem momenty działają na wyobraźnię poprzez dźwięki chrupania, gryzienia, zbliżenia na odrywaniu od mięsa zębami skórę, ciekącą krew. Ale nie ma tu śladu wy-kalkulowanego szokowania, na co podczas wywiadu zwracał uwagę Timothée Chalamet, zapewniając, że bardzo dużo scen znacznie bardziej dosłownych Guadagnino z ostatecznej wersji wyciął.

Nie bez powodu znakiem rozpoznawczym Włocha są malarskie, nieco abstrakcyjnie skomponowane ujęcia, które wydrukowane spokojnie mogłyby zawisnąć na wystawie fotograficznej w którejś z uznanych galerii. Przecież pokazanie pożerania ciał na ekranie to tylko test dla widza. Czy po mieszczańsku się oburzy i mówiąc: „A fe!”, wyjdzie z kina, czy z ufnością przyjmie konwencję i zajrzy głębiej, pod nią? Krwawy kostium to nie tożsamość „Bones and All”, ale intrygujące przebranie, które pozwala wydatniej zbudować metaforę. Punkt ciężkości filmu jest całkiem gdzie indziej.

Doskonale w specyficznej, wykreowanej przez Guadagnino przestrzeni odnajdują się młodzi aktorzy. Chalamet potwier-

Reżyser nie unika w filmie dosłowności. Nasuwające skojarzenie z body horrorem momenty działają na wyobraźnię poprzez dźwięki chrupania, gryzienia, zbliżenia na odrywaniu od mięsa zębami skórę, ciekącą krew



• **Dziennikarze prognozują, że tak jak „Tamte dni, tamte noce” wyniosły na szczyt Timothée Chalameta, tak „Bones and All” może uczynić to dla Taylor Russell**

dza swój status gwiazdy, piekielnie zdolnego aktora, który ma charyzmę i uwodzi tłumy, ale też chłopaka inteligentnego, z otwartą głową, wrażliwego. Dwudziesto-sześcioletek nie boi się na ekranie eksperymentów i świetnie współpracuje z reżyserami. Wagę tej współpracy, zaufania i partnerstwa na planie podkreślał w rozmowie przy okazji filmu.

Mniej znana Taylor Russell nie ugięła się pod presją występu obok idola tłumów. Jej ekranowa obecność jest równie charyzmatyczna i mocna. Dziennikarze prognozują, że tak jak „Tamte dni, tamte noce” wyniosły na szczyt Chalameta, tak „Bones and All” może uczynić to dla 28-letniej Kanadyjki, która swój talent pokazała już w „Waves” (w 2019 roku wyróżniono ją Nagrodą Gotham dla najlepszego debiutu).

TRAUMA W GENACH? DZIĘKI, RODZICE

„Ten film mówi o wielu wielkich tematach – zasępie się Mark Rylance. – Oczywiście centrum jest tu temat bagażu, jaki zostawiają nam rodzice, a z którym często musimy się mierzyć przez całe życie. Ale ja podczas seansu myślami wybiegłem jeszcze dalej. Przyszła mi na myśl zniszczona przez moje pokolenie planeta, którą teraz dziedziczy młode pokolenie. Błędy starych kładą się cieniem na młodych, którzy potem całe życie toczą walkę, by się z tych toksycznych więzów wyzwolić”.

Uczucie, które połączy dwójkę młodych wyrzutków, jest intensywne, żarłocne, ale nigdy słodkie. Maren i Lee to nie romantyczni marzyciele, ale poturbowane dzieciaki niewydolnych rodziców, które musiały o wiele za szybko dorosnąć. To też obywatela odrzuceni z powodu inności, nieuprzywilejowani finansowo i społecznie. Takich jak oni zwykło się pogardliwie nazywać marginesem.

Pozbawieni ciepła i bezpieczeństwa domowego ogniska dopiero w sobie znajdują dom. Stają się dla siebie rodziną z wyboru, tworzą bezpieczną przestrzeń, w której mogą nie bać się popełniać błędów i kochać bez lęku. Przynajmniej na chwilę. Pierwsza miłość to też ryt przejścia, inne wcielenie tytułowego całopozarcia. To ciepło błogo rozlewające się po całym ciele, to kieszenie pękato wypchane marzeniami. W jej naturę niemal bez wyjątku wpisany jest koniec – ale nie czyni to jej mniej ważną. ●

W Sądzie Rejonowym w Chełmnie

I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 143/21
toczy się sprawa z wniosku Firma Handlowa Błażex
J.L. Kulczak Spółki jawnej z siedzibą w Toruniu o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Marii Danucie Miętus z domu Białobrzeskiej
córcie Jana i Krystyny z domu Tarkowskiej, mającej
ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Unistawiu,
zmarłej dnia 23 lutego 2021 roku w Bydgoszczy.
Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej,
aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się
tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego
w Chełmnie i udowodnili swoje prawa do spadku,
gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34201693

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns
119/22 toczy się sprawa z wniosku Kamila Szafrńskiego
z udziałem Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Zabrze
o **stwierdzenie nabycia spadku po:**
- **Adolfie Widerze**, synu Jakuba i Józefy, zmarłym
dnia 4 października 1948 roku w Zabrzu, ostatnio
stałe zamieszkałego w Zabrzu,
- **Rozalii Widerze**, córce Franciszka i Florentyny,
zmarłej dnia 6 kwietnia 1952 roku w Zabrzu, ostatnio
stałe zamieszkałej w Zabrzu,
- **Pawle Widerze**, synu Adolfa i Rozalii, zmarłym
dnia 24 maja 1994 roku w Zabrzu, ostatnio stałe
zamieszkałego w Zabrzu,
- **Konradzie Widerze**, synu Adolfa i Rozalii, zmarłym
dnia 3 grudnia 1993 roku w Zabrzu, ostatnio stałe
zamieszkałego w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy
od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się
i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie
mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34201956

OGŁOSZENIE

W SĄDZIE REJONOWYM W ZABRZU

pod sygn. akt VIII Ns 212/22 toczy się sprawa

z wniosku SKOK Śląsk w Rudzie Śląskiej
o stwierdzenie nabycia spadku po Dariu-
szu Jasińskim, synu Romana i Krystyny,
zmarłego dnia 16 maja 2018 roku w Zabrzu,
ostatnio stałe zamieszkałego w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech
miesięcy od dnia ukazania się niniejszego
ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie
spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być
pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34202075



PREZYDENT MIASTA ŁÓDZI

ogłasza konkurs

na kandydata na stanowisko dyrektora Centrum Dialogu im. Marka
Edelmana w Łodzi, z siedzibą w Łodzi przy ul. Wojska Polskiego 83.

§ 1. 1. Ogłaszam konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi, z siedzibą w Łodzi
przy ul. Wojska Polskiego 83, zwany dalej konkursem.

2. Do udziału w konkursie mogą być dopuszczone osoby spełniające następujące wymogi:

- posiadanie obywatelstwa polskiego lub posiadanie obywatelstwa innego państwa Unii Europejskiej lub innego państwa, którego
obywatelom, na podstawie umów międzynarodowych lub przepisów prawa wspólnotowego, przysługuje prawo do podjęcia zatrudnienia
na terenie Rzeczypospolitej Polskiej;
- posiadanie wykształcenia wyższego magisterskiego;
- posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych oraz korzystania z pełni praw publicznych;
- niebycie skazanym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe oraz
brak toczącego się postępowania karnego lub karno-skarbowego;
- niebycie ukaranym karą zakazu pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o której mowa w ustawie z dnia 17
grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2021 r. poz. 289);
- w zakresie doświadczenia zawodowego – co najmniej 7-letni staż pracy (przy czym przez pojęcie staż pracy rozumie się pracę wykonywaną
w ramach umowy o pracę, powołania, mianowania, wyboru, spółdzielczej umowy o pracę, a także prowadzenie działalności gospodarczej),
w tym co najmniej 5-letni staż pracy w obszarze kultury lub prowadzenia działalności gospodarczej związanej z obszarem kultury;
- w zakresie doświadczenia zawodowego na stanowisku kierowniczym – co najmniej 3-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych lub
prowadzenia działalności gospodarczej;
- znajomość co najmniej jednego języka obcego w stopniu komunikatywnym w mowie i piśmie;
- znajomość zagadnień dotyczących pozyskiwania funduszy pozabudżetowych oraz środków z Unii Europejskiej;
- znajomość prawa regulującego funkcjonowanie publicznych instytucji kultury oraz zasad organizowania i prowadzenia działalności
kulturalnej;
- brak przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym.

3. Dodatkowe preferowane umiejętności, kwalifikacje i kompetencje:

- znajomość metod zarządzania, w tym samodzielnego i szybkiego podejmowania decyzji oraz planowania;
- doświadczenie w kierowaniu projektami;
- zdolności menedżerskie i umiejętność kierowania zespołem;
- wiedza w zakresie wielokulturowego i wieloetnicznego dziedzictwa Łodzi oraz dorobku różnych kultur, ze szczególnym uwzględnieniem
kultury żydowskiej;
- doświadczenie w zakresie współpracy z organizacjami międzynarodowymi;
- doświadczenie w prowadzeniu działalności edukacyjnej adresowanej do społeczności polskiej i zagranicznej;
- doświadczenie w realizacji projektów dotyczących upowszechniania idei tolerancji oraz przeciwdziałania przejawom rasizmu, ksenofobii
i braku szacunku dla ludzi odmiennych światopoglądów, pochodzenia i kultury.

4. Dyrektor Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi będzie kierował instytucją kultury funkcjonującą na podstawie ustawy z dnia
25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej oraz statutu Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi. Do
zadań dyrektora Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi należeć będzie w szczególności: realizacja postanowień umowy określającej
warunki organizacyjno – finansowe działalności Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi oraz programu jej działania; reprezentowanie
Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi na zewnątrz; racjonalne zarządzanie zasobami; realizacja inwestycji i remontów; zapewnienie
racjonalnej i skutecznej kontroli zarządczej; wykonywanie w postępowaniu o zamówienie publiczne zadań kierownika zamawiającego;
realizacja czynności z zakresu prawa pracy; współpraca z organizacjami pozarządowymi, stowarzyszeniami twórców, organizatorem i innymi
interesariuszami; zarządzanie mieniem Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi.

5. Oferta uczestnika konkursu musi zawierać następujące dokumenty:

- pisemne oświadczenie o przystąpieniu do konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi
z motywacją uczestnika wraz z uzasadnieniem ubiegania się o stanowisko dyrektora Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi;
- kwestionariusz osobowy, będący załącznikiem Nr 1 do ogłoszenia; Formularz kwestionariusza dostępny jest na stronie Urzędu Miasta
Łodzi www.lodz.pl oraz <https://bip.um.lodz.pl/>;
- autorski program (maksymalnie do 16 stron formatu A4) realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Centrum
Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi na minimum 3 kolejne lata ze szczególnym uwzględnieniem:**
 - dotychczasowego dorobku Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi,
 - popularyzowania wielokulturowego i wieloetnicznego dziedzictwa Łodzi, dorobku różnych kultur,
 - propozycja działań dedykowanych mniejszościom narodowym przebywającym obecnie w mieście Łodzi,
 - proponowanej oferty edukacyjnej dla dzieci i młodzieży oraz osób dorosłych mającej na celu pozyskiwanie świadomego odbiorcy,
 - terminarza działalności merytorycznej instytucji w podziale na sekwencje czasowe,
 - planu współpracy ponadregionalnej z innymi instytucjami kultury i podmiotami zewnętrznymi,
 - opisu sposobu budowania partnerstw projektowych (nieobligatoryjne),
 - strategii pozyskiwania zewnętrznych środków finansowych na działania merytoryczne i inwestycyjne,
 - planów komunikacyjno-promocyjnych z uwzględnieniem nowoczesnych środków przekazu (w tym m.in. media społecznościowe);
- oryginał lub odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych – dopuszcza się złożenie kserokopii dyplomu;
- kserokopie dokumentów potwierdzających dodatkowe wykształcenie;
- kserokopie dokumentów potwierdzających co najmniej 7-letni staż pracy, w tym co najmniej 5-letni staż pracy w obszarze kultury (przy
czym przez pojęcie staż pracy rozumie się pracę wykonywaną w ramach umowy o pracę, powołania, mianowania, wyboru, spółdzielczej
umowy o pracę, a także prowadzenie działalności gospodarczej);
- kserokopie dokumentów potwierdzających co najmniej 3-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych lub prowadzenia działalności
gospodarczej;
- kserokopie certyfikatów potwierdzających znajomość języków obcych lub pisemne oświadczenie uczestnika o znajomości języka w stopniu
komunikatywnym w mowie i piśmie;
- aktualne (ważne trzy miesiące od daty wystawienia) zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do wykonywania pracy na
stanowisku kierowniczym wystawione przez lekarza medycyny pracy;
- załącznik Nr 2 do ogłoszenia z wymaganymi oświadczeniami, w tym m.in. wyrażenie zgody, w przypadku wyłonienia kandydata w konkursie,
na udostępnienie do publicznej wiadomości w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Łodzi autorskiego programu Centrum Dialogu
im. Marka Edelmana w Łodzi; formularz z oświadczeniami dostępny jest na stronie Urzędu Miasta Łodzi www.lodz.pl oraz <https://bip.um.lodz.pl/>;
- spis wszystkich dokumentów składanych w ofercie przez uczestnika.

6. Do oferty mogą być dołączone inne dokumenty potwierdzające kwalifikacje, dorobek i osiągnięcia zawodowe.

7. Dostarczenie dokumentów wymienionych w ust. 5 stanowi warunek dopuszczenia uczestnika do II etapu konkursu.

8. W przypadku przedstawienia przez uczestnika konkursu dokumentów w języku obcym, należy dołączyć ich tłumaczenie na język
polski dokonane bezpośrednio przez uczestnika albo biuro tłumaczeń, albo tłumacza przysięgłego.

9. Wszystkie strony dokumentów powinny być kolejno ponumerowane oraz czytelnie podpisane przez uczestnika. Kserokopie
dokumentów wymienionych w ust. 5 powinny zostać opatrzone na każdej stronie datą, podpisem oraz oświadczeniem o następującej treści:
„Oświadczam, że niniejszy dokument jest zgodny z oryginałem”.

§ 2. Miejsce i termin złożenia ofert oraz termin ich rozpatrzenia:

- oferty należy składać w zamkniętej kopercie z podanym imieniem, nazwiskiem i adresem zwrotnym uczestnika oraz dopiskiem **„Konkurs
na kandydata na stanowisko dyrektora Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi – NIE OTWIERAĆ”**, w Urzędzie Miasta Łodzi
w Wydziale Zarządzania Kontaktami z Mieszkańcami w Departamencie Organizacji Urzędu i Obsługi Mieszkańców, ul. Piotrkowska 110
(wejście od strony Pasażu Schillera), 90-926 Łódź, Łódzkie Centrum Kontaktu z Mieszkańcami lub przesłać ofertę na ww. adres w terminie
do dnia 10 października 2022 r.;
- za datę doręczenia uważa się datę wpływu do Urzędu Miasta Łodzi;
- dokumenty doręczenie po ww. terminie składania dokumentów nie są rozpatrywane i podlegają zwrotowi.

§ 3. Informacje dodatkowe:

- do przeprowadzenia postępowania konkursowego Prezydent Miasta Łodzi powoła Komisję Konkursową;
- informacja o składzie Komisji Konkursowej oraz szczegółowy regulamin jej pracy zostaną umieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej
Urzędu Miasta Łodzi pod adresem internetowym: <http://bip.um.lodz.pl/>;
- konkurs zostanie przeprowadzony w dwóch etapach:
 - I etap – sprawdzenie ofert pod względem formalnym bez udziału uczestników konkursu,
 - II etap – rozmowa z uczestnikami konkursu;
- o terminie i miejscu przeprowadzenia rozmów kwalifikacyjnych uczestnicy zostaną powiadomieni indywidualnie: telefonicznie lub drogą
elektroniczną;
- przewidywany termin zakończenia postępowania konkursowego – do dnia **30 listopada 2022 r.;**
- z warunkami organizacyjno-financeowymi oraz ogólnymi informacjami na temat działalności Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi
uczestnicy konkursu mogą zapoznać się w Wydziale Kultury w Departamencie Pracy, Edukacji i Kultury Urzędu Miasta Łodzi, tel. 42 638-
43-73, po uprzednim umówieniu telefonicznym;
- programy autorskie uczestników, składane w Konkursie stanowią informację publiczną w rozumieniu art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 6 września
2001 r. o dostępie do informacji publicznej (Dz. U. 2022 poz. 902) i podlegają udostępnieniu na zasadach i w trybie określonych w niniejszej
ustawie;
- kłauzula informacyjna o przetwarzaniu danych osobowych, stanowi załącznik Nr 3 do ogłoszenia.

34201768.n



Prezydent Miasta Gniezna

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
nieruchomości stanowiącej własność Miasta Gniezna,
położonej przy ulicy Marii Konopnickiej w Gnieźnie.

WM.6840.22.2022

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość stanowiąca własność Miasta Gniezna,
oznaczona w ewidencji gruntów jako działka numer 38/6 o pow. 8731 m² na arkuszu
numer 64, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod
oznaczeniem POIG/00029516/4.

Nieruchomość zabudowana wylączonym z eksploatacji budynkiem dawnej
hali sportowej, położona przy ul. Konopnickiej w zasięgu oddziaływania ulicy
Wrzesińskiej, usytuowana jest na obszarze miasta o istniejącym zagospodarowaniu
mieszkaniowym wielorodzinnym i usługowym.

Budynek hali pełnił funkcję sportowo – dydaktyczną, wybudowany prawdopodobnie
w okresie przedwojennym. Obiekt jest jednokondygnacyjny, niepodpiwniczony
z zapadniętym dachem dwuspadowym konstrukcji drewnianej, pokrytym papą.
Budynek budowany w technologii tradycyjnej w wolnostojącej zabudowie wraz
z przybudowaną kotłownią. Wyposażenie budynku zdewastowane. Obiekt grozi
zawaleniem.

Nieruchomość znajduje się na terenie objętym aktualnym miejscowym planem
zagospodarowania przestrzennego terenu w rejonie ulicy Konopnickiej w Gnieźnie,
zatwierdzonego Uchwałą nr XXII/307/2020 Rady Miasta Gniezna z dnia 24.06.2020
r. Zgodnie z ustaleniami m. p. z. p. działka przeznaczona jest pod teren zabudowy
mieszkaniowej wielorodzinniej i usługowej – symbol planu – „**MW/U**” wraz z pasem
zieleni izolacyjnej oraz występującą strefą o wysokim poziomie wód gruntowych.

Działka położona jest w granicach archeologicznej strefy ochrony konserwatorskiej.

Zgodnie z informacją Miejskiego Konserwatora Zabytków nieruchomość
usytuowana w granicach działki nr 38/6 nie jest ujętą jako historyczny obszar
w gminnej ewidencji zabytków oraz nie znajdują się tamże historyczne obiekty
budowlane ujęte w gminnej ewidencji zabytków.

Na terenie nieruchomości znajduje się zabytek archeologiczny ujęty w wojewódzkiej
ewidencji zabytków jako stanowisko nr 46 na obszarze AZP 50-34. Wymienione
stanowisko archeologiczne to terenowe pozostałości pradziejowego i historycznego
osadnictwa stanowiące zabytek archeologiczny podlegający ochronie
i opiece konserwatorskiej bez względu na stan zachowania. Wszelkie zmiany
sposobu przekształcenia nieruchomości, na której zlokalizowane są stanowiska
archeologiczne wiązać się będą z koniecznością uzgodnienia z właściwym
miejscowo konserwatorem zabytków na etapie prowadzonych postępowań na
podstawie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Dla ochrony
archeologicznego dziedzictwa kulturowego w strefie ochrony ww. stanowisk,
podczas prac ziemnych związanych z zabudowaniem bądź zagospodarowaniem
przedmiotowego terenu należy prowadzić badania archeologiczne.

Zgodnie z art. 28 ust. 1 pkt 4 Ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków
i opiece nad zabytkami (t. j. Dz. U. 2022 poz. 840) właściciel lub posiadacz zabytku
wpisanego do rejestru zabytków lub ujętego w wojewódzkiej ewidencji zabytków
jest zobowiązany zawiadomić wojewódzkiego konserwatora zabytków o zmianach
dotyczących stanu prawnego zabytku nie później niż w terminie miesiąca od dnia
ich wystąpienia lub powzięcia o nich wiadomości.

Zgodnie z zapisami m. p. z. p. obsługę komunikacyjną terenu ustala się z terenu
drogi publicznej klasy dojazdowej KD-D.

Dojazd do nieruchomości prowadzi od strony ścisłego centrum miasta poprzez
ul. Wrzesińską – wylotowa droga w kierunku Wrześni. Dojazd do działki następuje
drogą mieszaną konstrukcji, z kostki betonowej oraz szutrową na odcinku
sąsiadującym z wycieniana działką. Wjazd do działki następuje z pasa drogowego
o nieurządzonym charakterze.

Działka znajduje się w sąsiedztwie pełnego uzbrojenia sieci: energetycznej,
wodociągowej, kanalizacyjnej gazowej. Niezbędną infrastrukturę techniczną
nabywca wykona we własnym zakresie i na własny koszt, na warunkach
określonych przez dysponentów poszczególnych sieci.

Przez teren działki przebiega nieczynne przyłącze wodociągowe. Ponadto na
działce znajduje się infrastruktura energetyczna Enea Operator Sp. z o.o. Na
nieruchomości znajdują się elektroenergetyczne podziemne linie kablowe nn
0.4 kV. Urządzenia elektroenergetyczne muszą znajdować się na normatywnych
głębokościach lub wysokościach. W przypadku obniżenia lub podwyższenia terenu
zachodzi konieczność ich przebudowy. W celu usunięcia/przebudowy urządzeń
należy zwrócić się do gestora sieci o wydanie warunków technicznych.

Działka jest ogólnodostępna, niezabezpieczona przed dostępem osób
nieuprawnionych do przebywania na terenie.

W dziale III księgi wieczystej (obciążenia i ograniczenia) i dziale IV księgi wieczystej
(hipoteki) brak jest jakichkolwiek wpisów. Na przedmiotowej nieruchomości nie
ciążą żadne ograniczenia ani ograniczone prawa rzeczowe ustanowione na rzecz
osób trzecich.

II. Przetarg odbędzie się dnia 16 stycznia 2023 roku o godz. 10:00 w budynku Urzędu
Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.

III. Cena wywoławcza, wadium :

Cena wywoławcza nieruchomości równa jest wartości rynkowej działki i wynosi:
5 657 000,00 zł.

Wadium : 1 100 000,00 zł.

**Wadium w wysokości 1 100 000,00 zł należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu
Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym
w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 10 stycznia 2023 roku środki
zajadowały się na tym koncie.**

Na przelewie należy wpisać „Wadium – sprzedaż ul. Marii Konopnickiej dz. 38/6”.
Wadium wniesione przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet
ceny nabycia. Pozostałym uczestnikom zwraca się wadium na wskazany przez
uczestnika rachunek bankowy nie później niż przed upływem 3 dni od dnia
zamknięcia przetargu. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika,
który przetarg wygrał od zawarcia umowy notarialnej.

IV. Warunki przetargu:

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:

– w terminie wpłacać wadium w podanej wyżej wysokości;

– przedłożyć komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: dowód wniesienia
wadium, w przypadku osób fizycznych dowód tożsamości, w przypadku osób
prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej,
a podlegających wpisowi do rejestru **aktualny wpis, właściwe pełnomocnictwa**,
dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot;

– oświadczyć, że dokonały wizji lokalnej w terenie oraz zdobyły konieczne informacje
o przedmiocie przetargu i zapoznaly się z warunkami przetargu.

– Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów,
niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości,
poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie,
a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania
przetargu.

V. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń
w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej
Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie. Informację
o ogłoszeniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości przez zamieszczenie
ogłoszenia w prasie codziennej ogólnokrajowej.

**Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie,
Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.**

34201773

A jednak się kręci

Indonezyjska fabryka żywych kominów

To opowieść poruszająca, rozgrywająca się w przepięknej scenerii, z niebanalnymi bohaterami, wyjęta z romantycznego piłkarskiego kanonu. Szkoda tylko, że ohydnie śmierdzi

Stec



Mogli o niej nie słyszeć nawet wyczynowi pochłaniacze futbolowych transmisji, bo wszystko dzieje się na prowincji, w Serie B, czyli drugiej lidze włoskiej. Prowincja to jednak luksusowa – miasto Como leży nad słynącym z zapierających dech widoków, otulonym alpejskimi zboczami jeziorom o tej samej nazwie, nad którym stoją rezydencje najslawniejszych celebrytów, w sąsiedztwie pomieszkują lub pomieszkiwali George Clooney, Madonna, Sylvester Stallone czy Gianni Versace.

Tutejszy klub piłkarski splajtował w 2004 roku, tuż po okresie rywalizowania w najwyższej klasie rozgrywkowej, zadowania się z potentatami, drużyna potrafiła wówczas zremisować z Juventusem albo do ostatnich sekund walczyć o odebranie punktów Milanowi. Como Calcio zostało zlikwidowane, zmartwychwstało jako Como 1907 i ożyło w amatorskiej piątej lidze. Przez ponad dekadę telepało się po peryferiach, zbankrutowało ponownie, ale ze względu na lokalizację zawsze interesowały się nim roz-

w szybę sklepu o czwartej nad ranem. A nie był rekordzistą, furorę w internecie zrobił bobas Aldi Rizal, który miał 18 miesięcy, gdy został poczęstowany przez ojca – i już pół roku później wpadał w furję, gdy ktoś próbował mu wyjąć papierosa z dłoni.

Przywołuję cuchnące obrazki, bo nie mogę wyjść ze zdumienia, że w Como ani nigdzie indziej smrodu nie czują. Drużyna w dwa sezony przeskoczyła z czwartej ligi do drugiej, zgłasza ambicje rychłego awansu do Serie A, powstają poruszające medialne materiały o powrocie klubu z nicości, o planach rozruszania szkolącej młodzież akademii, a kontrowersji nie wywołuje pochodzenie pieniędzy, które cudowną przyszłość finansują. Nawiasem mówiąc, opinię mogłoby przedstawić również władze samorządowe, bo stadion należy do miasta.

Właścicielska ewolucja klubów, niegdyś instytucji stanowiących element lokalnej tożsamości i budowania wspólnoty, to jeden z najważniejszych motywów nowoczesnego futbolu. Coraz częściej wpadają w ręce zagranicznych biznesmenów (już tylko cztery z 20 zespołów ligi angielskiej należą do Brytyjczyków: Bournemouth, Brentford, Tottenham i West Ham), stają się częścią wielobranżowego portfolio gigantów finansjery, służą celom innym niż sport – gdy przejmują je podejrzane typy wysłane przez dyktatury, które chcą integracji z Zachodem, czyszczą wizerunek, dywersyfikują źródła przychodów. Ale przypadek Como to zupełnie nowy wymiar opowieści o ludziach futbolu, któremu żaden banknot nie śmierdzi. Bawić się w sport za zyski z handlu substancjami smolistymi?

Djarum produkuje głównie najpopularniejsze w Indonezji papierosy aromatyczne, w Unii Europejskiej i USA w większości zakazane – zawierają cztery razy więcej nikotyny niż najmocniejsze Marlboro. Ich wszechobecność sprawiła, że gigantycznym problemem społecznym stało się właśnie palenie dzieci, z których co trzecie wchodzi w nałóg przed dziesiątymi urodzinami. Organizacje próbujące zwalczać problem nie mają szans, bo przemysł nikotynowy płaci olbrzymie podatki, oferuje mnóstwo miejsc pracy, inwestuje w lobbying, wkupeje się w łaski urzędników na wszystkich poziomach biurokracji.

A mnie intriguje, czy i ile o dokonaniach szefów Djarum wiedzą ich europejscy wspólnicy. W projekcie wznoszenia potęgi Como underza bowiem, że zaangażowały się weń postaci świetnie znane fanom futbolu. Klubowi od trzech sezonów dyktuje Dennis Wise, niegdyś kapitan Chelsea, a w tym roku jego akcje pozyskali Thierry Henry, były megagwiazdor ligi angielskiej (największy idol nastoletniego Lewandowskiego), oraz Cesc Fàbregas, hiszpański mistrz świata i piłkarz Barcelony w czasach Pepa Guardioli, który kariery jeszcze nie skończył, do ostatniego meczu chce dotrącać właśnie we włoskiej drużynie.

Ciekawe, czy panowie piłkarze zakrzusiliby się, gdyby usłyszeli o zarzutach stawianych indonezyjskim koncernom tytoniowym przez obrońców praw dzieci – że pchają się w sponsoring tam, gdzie widzą dużo nastolatków, z premedytacją wycelowując marketingową maszynę w młodzież. ●

Rafał Stec

poznawalne postaci, w pewnym momencie zespół przejęła niejaka Akosua Puni – żona Michaela Essiena, znakomitego przed laty zawodnika z Ghany, który nazdobywał mnóstwo trofeów z londyńską Chelsea.

Aż wreszcie przylecieli zbawcy. Bogacze z Indonezji, którzy dorobili się jako właściciele firmy Djarum, czolowego producenta papierosów w swoim kraju – uchodzącego za globalną stolicę inhalowania się nikotyną, ponoć już jedynym, w którym do dzisiaj można ją reklamować, z odsetkiem nałogowych palaczy sięgającym 35 procent populacji. A mówimy o czwartym pod względem liczby ludności państwie świata, z 270 milionami mieszkańców. Jedne korporacje karczują tam dżunglę, inne hodują las żywych kominów.

W czasach, gdy zachodnia cywilizacja rzuca palenie, czytanie o zwyczajach Indonezyjczyków jest niemal wstrząsające. Papierosy są u nich drugim po ryżu najczęściej nabywanym przez gospodarstwa domowe produktem, w ich kraju można smrodzić w restauracjach, firmach i urzędach publicznych, powszechnie zaciągają się nawet dzieci – międzynarodowy rozgłos zyskał parę lat temu reportaż agencji Reuters o chłopcu, który pierwszą paczkę kupił jako czterolatek, gdy mama dała mu trzy tysiące rupii na przekąskę. I przepadł totalnie, już na początku podstawówki całkiem szerniał mu zęby, uszkodził sobie skórę, na głodzie potrafił walić

Starosta Rybnicki

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego, z wniosku Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie, o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej na terenie Powiatu Rybnickiego, Gminie i Mieście Czerwionka-Leszczyny, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków nr działki 368/31 o pow. 0,0286 ha, obręb Książenice, ark. mapy. 3, zapis. w księdze wieczystej nr GL1Y/00111177/4, gdzie jako właściciele wpisano Annę i Pawła Szymała. Ze względu na brak innych dokumentów nie można ustalić osób, którym przysługują do nieruchomości prawa rzeczowe.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia podania do publicznej wiadomości niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostanie wszczęte, na podstawie art. 124 w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst. jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899, ze zm.), postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości polegające na założeniu i przeprowadzeniu na nieruchomości sieci gazowej średniego ciśnienia służącej do zapewnienia ciągłości dostaw paliwa gazowego do odbiorców.

Wzywa się zatem, osoby, którym mogą przysługiwać prawa rzeczowe do wskazanej nieruchomości aby w terminie wskazanym powyżej zgłosiły się do Starostwa Powiatowego w Rybniku, Referatu Gospodarki Nieruchomościami przy ul. 3 Maja 31, pok. 301 i wykazały te prawa.

OGŁOSZENIE 34201209



Prezydent Miasta Gniezna

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej w Gnieźnie w rejonie ulic Cegielskiego i Osiniec, w granicach Kostrzyńsko – Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

WM.6840.26.2021

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana, położona w Gnieźnie przy ulicy Cegielskiego, oznaczona geodezyjnie jako działka **numer 3/14** na arkuszu 70 o powierzchni 5.3595 ha, stanowiąca własność Miasta Gniezna, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem PO1G/00031848/7.

Nieruchomość położona jest na obszarze miasta o intensywnym zagospodarowaniu przemysłowym i magazynowo – produkcyjnym. Dojazd do nieruchomości prowadzi od strony ścisłego centrum miasta ul. Konikowo oraz od strony ul. Witkowskiej ul. Słoneczną. Nieruchomość położona jest w bezpośredniej odległości od ulicy Osinieć o nawierzchni asfaltowej, urządzonej. Nieruchomość posiada dostęp do drogi, obecnie nieurządzonej. Dojazd do działki jest nieudrożniony.

Dostęp do działki wymaga realizacji wjazdu.

Działka jest niezabudowana i niezagospodarowana. Grunt jest porośnięty roślinnością trawiastą i zakrzaczony. We fragmencie działki jest lekko pofałdowana, widoczne są obniżenia terenu.

Przedmiotowa nieruchomość jest zlokalizowana na terenie objętym aktualnym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, zatwierdzonym Uchwałą Nr XXXV/358/2002 Rady Miasta Gniezna z dnia 26.04.2002 r. Zgodnie z ustaleniami planu działka nr 3/14 przeznaczona jest w części pod teren zabudowy przemysłowej – symbol planu „P” oraz w części pod teren zieleni – symbol planu „Z”. Część działki znajduje się w obszarze o podwyższonym poziomie wód gruntowych.

Na nieruchomości znajduje się rów melioracyjny, który nie jest wydzielony geodezyjnie. Utrzymanie rowu należy do właściciela działki.

II. Miejsce i termin przetargu.

Przetarg odbędzie się w dniu **9 stycznia 2023 r., godz. 10:00** w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie w sali nr 9.

Pierwszy przetarg odbył się w dniu 04.11.2021 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

Drugi przetarg odbył się w dniu 28.03.2022 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

III. Wartość, cena wywoławcza, wadium :

Cena wywoławcza równa jest wartości rynkowej działki i wynosi: **4 172 000,00 zł**. Do ceny sprzedaży doliczony będzie obowiązujący podatek VAT.

Wadium: 800 000,00 zł

Wadium należy wnieść w pieniądzu w wysokości 800 000,00 zł. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu **4 stycznia 2023 roku środki znajdowały się na tym koncie**.

IV. Warunki przetargu:

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:

- w terminie wpłacią wadium w podanej wyżej wysokości;
- przedłożą komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: dowód wniesienia wadium, w przypadku osób fizycznych dowód tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisowi do rejestrów aktualny wpis z właściwego rejestru, właściwe pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot;
- oświadczą, że dokonali wizji lokalnej w terenie oraz zdobyli konieczne informacje o przedmiocie przetargu i zapoznali się z warunkami przetargu i możliwościami prowadzenia działalności na terenie KSSSE;
- oświadczą, że zapoznali się z procedurą uzyskania decyzji o wsparciu inwestycji w związku z planowaną realizacją nowej inwestycji, spełniającej kryteria jakościowe i ilościowe w ramach działalności gospodarczej niewyłączonej, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o wspieraniu nowych inwestycji, w granicach Kostrzyńsko – Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Podstrefie Gniezno;
- Nabywca zobowiązany jest do zawarcia warunkowej umowy sprzedaży w terminie 30 dni od dnia zamknięcia przetargu;
- umowa przenosząca własność zostanie zawarta po otrzymaniu przez Miasto Gniezno od Kostrzyńsko – Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S. A. pisemnego oświadczenia o odstąpieniu od wykonania prawa pierwokupu.
- Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

V. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie. **Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.**

OGŁOSZENIE 34201740

Powalczy o ćwierćfinał

Iga Świątek popeliła w meczu z Lauren Davis mnóstwo błędów, ale seta nie straciła, choć w drugim przegrywała 1:4. Zwyciężyła 6:3, 6:4 i w nocy z poniedziałku na wtorek zagra o ćwierćfinał US Open.

Marek Deryło

Niespełna 29-letnia Lauren Davis, 105. tenisistka rankingu WTA, grała o to, by po raz pierwszy w karierze awansować do IV rundy Wielkiego Szlema. Po drugiej stronie siatki stała liderka światowej listy – 21-latką, która wygrała już dwa turnieje wielkoszlemowe, oba w Paryżu.

Przed meczem polscy kibice teoretycznie nie mieli podstaw do tego, by się przesadnie martwić. Jakies jednak były: Świątek po meczu II rundy na konferencji prasowej przyznała – zapytana o to – że książką, którą właśnie czyta, jest „Pokuta” Iana McEwana. Powieść o miłości, grzechu, wojnie; „rozrywająca serce”, jak napisała na Twitterze jedna z kibicek Polki. A więc potencjalnie niebezpieczna w czasie turnieju tenisowego.

Praca nóg

Mierząca 157 cm wzrostu Davis zaczęła mecz od efektownej kontry z forhendy wzdłuż linii. Już w pierwszym gemie Świątek musiała obronić break point – zrobiła to, utrzymała podanie. Po kwadransie było 3:0 dla naszej reprezentantki. Wyższa od rywalki o 19 cm Polka pokazywała, że jest równie zwrotna i zwinna jak przeciwniczka.



*Mierząca 157 cm wzrostu
Davis zaczęła mecz
od efektownej kontry
z forhendy wzdłuż linii.
Już w pierwszym gemie
Świątek musiała obronić
break point*



• O ćwierćfinał US Open Iga Świątek zagra z Niemką Jule Niemeier, 108. tenisistką światowego rankingu FOT. JASON DECROW / AP

Eksperci właśnie ten element tenisowej sztuki – pracę nóg – wyróżniają w grze Świątek. Tzw. zwyczajny kibic też na pewno dostrzeże w czasie meczów, jak liderka rankingu charakterystycznie drobi, ustawia się jak najlepiej do uderzenia nawet wtedy, gdy czasu na to ma mało. Pewien polski fotograf, niekoniecznie wielki kibic tenisa, robiąc Świątek zdjęcia podczas lipcowego turnieju w Warszawie, zwrócił uwagę, że w tym elemencie – praca nóg, odpowiednie ustawienie ich przed zagranieniem – poprawiła się wyjątkowo. Tłumaczył, że gdy poprzednio ją fotografował – a było to na igrzyskach w Tokio w 2021 r. (porażka w II rundzie) – miał później mnóstwo zdjęć Polki „w niedoczasie”, na których uderza piłkę nieprzygotowana, jakby ledwo zdążyła ją złapać rakietą, nogi zostawiały gdzieś dalej. W Warszawie w tym roku takich zdjęć na ekranie aparatu nie widział.

40 niewymuszonych błędów

Davis walczyła zaciekle, co nie mogło być niespodzianką – w II rundzie przegrała pierwszego seta 0:6, a jednak awansowała. Ze Świątek przegrywała w pierwszym secie 1:4, szósty gem trwał prawie dziesięć minut, Amerykanka nie pękła, utrzymała podanie. I następnie wezwała pomoc medyczną (sugerowała mową ciała od początku spotkania, że nie czuje się najlepiej). Sprawdzono Amerykankę na korcie saturację, zmierzono ciśnienie. Wróciła do gry i przy swoim serwisie wygrała gema do zera. Ale później nie przełamała przeciwniczki, pierwszą partię przegrała 3:6.

Na początku drugiego seta Świątek przegrała dwa gemy z rzędu. W kolejnym prowadziła 30:0, lecz Davis nie dała się przełamać. Polka w statystykach miała już prawie 30 niewymuszonych błędów.

Niewiele brakowało, by Świątek znów straciła podanie. Obroniła jednak break-pointa i nie przegrywała 0:4, lecz 1:3. Grała raczej kiepsko, a Davis – zwłaszcza bekhemdem – kapitalnie. W piątym gemie Amerykanka przegrywała 15:40, lecz utrzymała podanie. Było 4:1 dla niej.

I wtedy Świątek udało się ustabilizować swoją grę. Częściej mylić zaczęła się Davis i po ośmiu gemach drugiego seta był już remis. Następnie znów Amerykanka została przełamana, Świątek później utrzymała serwis. Zwyciężyła 6:3, 6:4, spotkanie trwało niespełna dwie godziny. Polka popeliła prawie 40 niewymuszonych błędów.

O ćwierćfinał Świątek zagra z Niemką Jule Niemeier (WTA 108). Jeśli do niego awansuje, jej rywalką w meczu o półfinał będzie Amerykanka Jessica Pegula (WTA 8) lub Czeszka Petra Kvitová (WTA 21). ●

Serena Williams przegrała w III rundzie US Open

Gotowa psychicznie na sportową emeryturę

Gdy w środę widowiskowo wyeliminowała Anett Kontaveit, drugą raketą światowej listy, kibicom i ekspertom przeszedł dreszcz po plecach. Zamigotało pytanie, czy aby Williams nie zamierza wygrać turnieju – choć skończy za chwilę 41 lat i w rankingu jest 605., bo od połowy poprzedniego roku aż do US Open 2022 rozegrała tylko cztery mecze.

Ceny biletów na mecz III rundy Amerykanki – na kort im. Arthura Ashe’a, na który może wejść ponad 20 tys. kibiców – skoczyły o 150 proc. w ciągu doby, najtańsze kosztowały 553 dolary.

Przed turniejem w magazynie „Vogue” Williams, zwycięzcy ni 23 Wielkich Szlemów w singlu i 14 w deblu, bardzo mocno zasugerowała, że po US Open zakoń-

czy karierę. Po porażce powtórzyła, że jest gotowa na sportową emeryturę, ale powiedziała też: „Zawsze kochałam Australię...” [kolejny Wielki Szlem zostanie rozegrany w tym kraju]. Oraz: „Wydaje mi się, że to koniec mojej kariery, ale nigdy nic nie wiadomo”.

W I rundzie pokonała Danę Kovinić 6:3, 6:3, z Kontaveit wygrała 7:6, 2:6, 6:2. Z 29-letnią Australijką Ajlą Tomljanović (WTA 46) przegrała 5:7, 7:6 (4), 1:6. Walczyła zaciekle – w decydującej partii przy stanie 1:5 obroniła pięć meczboli. Czula po ekscytującym meczu, że do zwycięstwa nie brakowało wiele, czula, że się rozpędza, żałowała w wywiadzie po meczowym, że „rdzy” nie zaczęła zrzucić wcześniej.

Rozegrała przed US Open ledwie trzy mecze, kilka tygodni wcześniej jedno spotkanie na Wimbledonie. A wcześniej, przez 12 miesięcy, nic (zeszła z kortu kontuzjowana w I rundzie Wimbledonu 2021).

Po meczu płakała, dziękowała rodzinie oraz wszystkim tym, którzy kiedykolwiek przed telewizorem krzyknęli lub szepnęli: „Dawaj, Serena”.

Michelle Obama napisała na Twitterze o swojej przyjaciółce: „Ależ mieliśmy szczęście, że mogliśmy obserwować, jak młoda dziewczynka z Compton staje jedną z największych postaci w historii sportu”.

Wikipedia do nazwiska Williams dodała już słowo: „retired”, czyli: „na emeryturze”.

Ajla Tomljanović w wywiadzie na korcie dostała pytanie, jak się czuje z tym, że to ona będzie odpowiedziać na słowa: „Kim była ta, która jako ostatnia pokonała Se-

renę Williams?” Zareagowała zadowolonym: „Nikt nie wymówi po-prawnie mojego imienia i nazwiska, to będzie trochę słabe. ● **Marek Deryło**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępca dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

